

ID 60691

magazyn

ISSN 1232-6984

2

SOLIDARNOŚĆ

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(496)
luty 2007

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. JOSEPHINA CZAPDĘ KARTANUSZCZAKA

10 ROZMOWA

Więcej konkretów,
mniej haseł

12 REGION

Czy Pomorzu grozi
gospodarcza zapaść?

15 PRACA

Święty by nie wytrzymał



7 SELGROS

Wyrwać Związek z korzeniami

© JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W KRAJU

MOP rozpatrzy skargi „Solidarności”

Komisja Krajowa NSZZ „S” otrzymała wiadomość z Międzynarodowego Biura Pracy, że skarga, dotycząca naruszeń wolności związkowej w UPC i Frito Lay, była przedmiotem badania na ostatnim spotkaniu Komitetu Wolności Związkowej Międzynarodowej Organizacji Pracy. KK złożyła skargę na rząd Rzeczypospolitej Polskiej o naruszanie zasad ochrony praw związkowych i prawa organizowania się. Chociaż chodzi o firmy prywatne, zgodnie z procedurą podmiotem, na który składana jest skarga, jest rząd kraju. Pierwsza skarga dotyczy sytuacji w firmie UPC Polska sp. z o.o. Drugi przypadek wiąże się z sytuacją w firmie Frito Lay Polska sp. z o.o. w Grodzisku Mazowieckim, gdzie dochodziło do szykanowania związkowców i molestowania seksualnego pracownic.

Stokrotka łamie prawa

Pracownice supermarketów Stokrotka sp. z o.o. opowiedziały na konferencji prasowej w grudniu 2006 roku o warunkach pracy i prześladowaniach za przynależność związkową. Kontrola Państwowej Inspekcji Pracy w firmie potwierdziła rozliczne przypadki uporczywego i złośliwego naruszania prawa pracy oraz łamania ustawy o związkach zawodowych. Wobec osób odpowiedzialnych za ich nieprześladowanie wszczęto odpowiednie postępowanie. Również w Prokuraturze Rejonowej Lublin-Południe trwają przesłuchania w tej sprawie.

Kary dla pracodawców

NSZZ „Solidarność” pozytywnie ocenił skierowany do Sejmu przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego projekt ustawy o odpowiedzialności za czyny skierowane przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową. Dzięki temu jest szansa na zniwelowanie dysproporcji pomiędzy olbrzymimi prawami pracodawców a znikomnymi prawami pracowników. Związek ma nadzieję, że uda się zmniejszyć skalę ich łamania, głównie niewypłacania, zaniżania lub opóźniania wypłat wynagrodzeń.

Człowiek Roku „Tygodnika Solidarność”



23 stycznia Stanisław Szwed (na zdjęciu drugi od prawej) odebrał formalnie tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność”. Stanisław Szwed, były zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, przewodniczący prezydium ostatniego zjazdu Związku i poseł na Sejm RP, otrzymał tytuł za szczególne

zaangażowanie w promowanie i rozwój dialogu społecznego. Tytuł przyznawany jest od 1997 r. Wśród laureatów są m.in. Ewa Tomaszewska, Alina Pienkowska, Lech Kaczyński, kard. Stanisław Dziwisz i Waldemar Łysiak.

„Solidarność” u premiera

23 stycznia w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się spotkanie premiera Jarosława Kaczyńskiego z Prezydium KK NSZZ „Solidarność”. Janusz Śniadek przedstawił najważniejsze problemy, które wymagają pilnych rozwiązań, m.in. nagminne łamanie praw pracowniczych i związkowych, narastające konflikty w wielu branżach, konieczny wzrost płacy minimalnej, nieprawidłowości w procesie konsultacji rządowych projektów z partnerami społecznymi. Strony zadeklarowały wolę wzmocnienia dialogu społecznego i działania na rzecz przestrzegania praw pracowniczych i związkowych. Podkreślono też wolę systematycznego zwiększenia relacji płacy minimalnej do przeciętnej.

O przemocy i prześladowaniu w pracy

Zakończone zostały negocjacje europejskiego Autonomicznego Porozumienia Ramowego o Przeciwdziałaniu Przemocy i Prześladowaniu w Miejscu Pracy. W negocjacjach brali udział przedstawiciele europejskich organizacji pracodawców oraz Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, w tym przedstawiciel „Solidarności”. Porozumienie ma umożliwić rozwiązanie problemów pracowników stykających się w miejscu pracy z przemocą lub prześladowaniem. Projekt porozumienia zostanie przesłany do afiliantów europejskich organizacji pracowników i pracodawców w celu konsultacji.

Solidarni z pracownikami Solidu



W Warszawie protestowali 25 stycznia przed siedzibą firmy Solid pracownicy ochrony i wspierający ich związkowcy z innych zakładów. Pracownicy firmy zaczęli organizować się w związek zawodowy w ubiegłym roku. Dotychczas do związku zapisało się w tej firmie pół tysiąca osób, motywowanych złymi warunkami pracy, niskimi płacami, dużą liczbą nadgodzin oraz złym traktowaniem przez przełożonych. Solid jest największą firmą ochrony w Polsce. Działa od 13 lat i zatrudnia obecnie około 11 tys. pracowników. W całej branży ochrony pracuje prawie 250 tys. osób.

Sprawdzamy ustawę

Do 27 lutego Komisja Trójstronna powinna dokonać przeglądu stosowania ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadza-

niu z nimi konsultacji, która weszła w życie w kwietniu ubiegłego roku. Na jej podstawie w zakładach działają rady pracowników. Komisja ma przedłożyć rządowi projekt koniecznych zmian. Komisja Krajowa „S” prosi związkowców o nadsyłanie swoich uwag do sekretariatu Prezydium KK (adres mailowy: sekprez@solidarnosc.org.pl) na nazwisko Zbigniew Kruszyński.

Analiza ekonomiczna dla związkowców

Od 6 listopada ubiegłego roku w ramach projektu Europejskiego Funduszu Społecznego Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, przy ścisłej współpracy z S.Partner, prowadzi szkolenia podnoszące kompetencje członków związku w zakresie analizy ekonomicznej. Do końca stycznia 2007 roku przeprowadzono 27 szkoleń, w których uczestniczyło 485 osób z regionów: Mazowsze, Ziemia Łódzka, Ziemia Sandomierska, Gorzowski, Płocki, Podlaski, Podkarpacie, Wielkopolska Południowa, Warmińsko-Mazurski, a także zrzeszonych w strukturach branżowych NSZZ „Solidarność”: Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń oraz Sekretariat Metalowców i Sekretariat Przemysłu Spożywczego. Podczas szkolenia uczestnicy poznają metody analizy dokumentów firmy, do których dostęp daje im ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Związkowcy uczą się m.in. prowadzenia, w oparciu o uzyskane informacje, negocjacji z pracodawcą na temat zatrudnienia czy płac. Ponadto dowiadują się, w oparciu o które elementy i dane z bilansu i rachunku wyników budować argumenty strony pracowniczej, przygotowując się do negocjacji.

Będą dalsze negocjacje w oświacie

W trakcie negocjacji 26 stycznia, dotyczących podwyżek płac pracowników oświaty, strona związkowa nie wyraziła zgody na przedstawione przez MEN propozycje wzrostu minimalnego wynagrodzenia zasadniczego na poziomie 5 proc. w roku 2007. Podczas spotkania przedstawiciele MEN zaproponowali tylko zmianę tabeli minimalnego wynagrodzenia zasadniczego (ze wzrostem płacy zasadniczej o 5,01 proc.). Nie było propozycji zmian w tekście rozporządzenia „płacowego”. Zespół płacowy „Solidarności” postulował, by wskaźnik wzrostu płacy zasadniczej nauczycieli był większy od wskaźnika średniej 5 proc. regulacji płac w 2007 r., ponieważ w latach 2002 - 2005 stawki wynagrodzenia zasadniczego wzrastały procentowo dużo mniej niż średnie wynagrodzenia nauczycieli i drastycznie malał udział płacy zasadniczej w średnich wynagrodzeniach nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego. Podobne stanowisko wyraziły inne związki zawodowe uczestniczące w negocjacjach. Ponadto „S” zgłosiła inne postulaty:

- możliwości otrzymania dodatku funkcyjnego dla nauczycieli przedszkoli i wychowawców w internatach (bursach)
- wprowadzenia dodatku funkcyjnego dla koordynatora ds. bezpieczeństwa w szkole (wynika to z wprowadzenia programu „Zero Tolerancji dla przemocy w szkole”)

- przesunięcia nauczycieli praktycznej nauki zawodu, którzy posiadają tytuł mistrza w zawodzie, do III grupy zaszerogowania w tabeli płac
- rozszerzenia zapisu o warunkach trudnych - w związku z likwidacją warunków szkodliwych w ustawie KN należałoby spróbować te warunki wprowadzić do rozporządzenia płacowego w paragrafie, gdzie są warunki trudne (np. praca przy monitorze komputerowym)
- opiniowania przez związki zawodowe wysokości przyznawanego dodatku motywacyjnego dla nauczycieli w szkołach, jak również dodatków dla dyrektorów na poziomie organu prowadzącego.

W REGIONIE

Zarząd Regionu w sprawie autostrady A-1 ZRG „S” na swoim posiedzeniu 15 stycznia wyraził zaniepokojenie działaniami ministra transportu Jerzego Polaczka dotyczącymi budowy autostrady A-1. Stanowisko Zarządu przedstawiamy na str. 13.

Pierwsze spotkanie w nowym roku



23 stycznia odbyło się w ZRG „S” kolejne spotkanie organizacji zakładowych z terenu Gdańska i Sopotu. Poinformowano o planowanej pikiecie związkowców 26 stycznia przed siedzibą zarządu spółki Selgros w Poznaniu. Kierownictwo podwrocławskiej hali Selgros zwolniło już ośmiu pracowników za to, że utworzyli komisję „Solidarność” w zakładzie. Akcja ma być odpowiedzią na łamanie praw pracowniczych i związkowych w tej spółce. Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG „S”, mówił także o sytuacji w gdańskim Media Markt. Przypomnijmy, że zwolniono tam przewodniczącego komisji zakładowej „S” tuż po jej utworzeniu. W tej chwili kierownictwo gdańskiego sklepu deklaruje gotowość współpracy ze związkami zawodowymi i zgodę na działalność organizacji. Zarząd Regionu wystąpił wobec tego do centrali firmy z propozycją podpisania porozumienia, regulującego zasady funkcjonowania tam związku. Stefan Gawroński, skarbnik ZRG „S”, poinformował związkowców o szkoleniach, oferowanych przez Dział Szkoleń, w szczególności dla skarbników organizacji zakładowych i komisji rewizyjnych. (aktualna oferta na naszej stronie www) Bożena Brauer, przewodnicząca „S” oświatowej w Gdańsku, mówiła o akcji protestacyjnej pracowników oświaty w związku z niedotrzymaniem obietnic podwyżek pensji nauczycielskich, a także o prywatyzacji części gdańskich przedszkoli.

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu
Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096),

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: Pikieta pod poznańskim Selgrosem, 26 stycznia 2007 r. © Jarosław Wierzchołowski

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Jarosław
Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Teresa Rażny
Dorota Schmidt
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

Adres redakcji:
Wąły Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21
fax: 0-58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do reda-
gowania i skracania
nadesłanych i publiko-
wanych tekstów.

Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.

Oddano do druku
1.02.2007 r.

Szanowni Państwo,

ponadtyściana manifestacja, zorganizowana przez „Solidarność” pod poznańską siedzibą firmy Selgros (*Wyrwać Związek z korzeniami*, str. 7), przeszła niemalże bez echa. Większość mediów elektronicznych przemilczała sprawę, tylko w niektórych gazetach ukazały się na drugi dzień krótkie notatki. Ważniejsze okazały się kolejne przepychanki polityków niż protest przeciwko łamaniu praw obywatelskich. Selgros to następna zachodnia firma, mająca swoje hipermarkety w Polsce, w której prowadzi się walkę ze związkami zawodowymi.

W naszym regionie cały czas nierozwiązana jest sprawa funkcjonowania organizacji pracowniczej w Media Markt. Co prawda, prowadzone są rozmowy z dyrekcją firmy, a Sąd Okręgowy uchylił wyrok i przekazał do ponownego rozpatrzenia w pierwszej instancji sprawę dotyczącą zwolnienia przewodniczącego „S” (*Sprawa wraca do pierwszej instancji*, str. 5), jednak wszystkie procedury prawne trwają bardzo długo i zniechęcają pracowników do angażowania się w walkę

o swoje prawa. A że jest o co walczyć świadczy raport Państwowej Inspekcji Pracy z kontroli przeprowadzonej w okresie świątecznym w 144 hipermarketach w całej Polsce (*Pachnie obozami pracy*, str. 14, *Święty by nie wytrzymał*, str. 15).

Innym problemem, którym zajęliśmy się w lutowym „Magazynie”, jest groźba zaniechania ważnych dla naszego regionu inwestycji, co może doprowadzić do upadku kolejnych pomorskich firm (*Czy Pomorzu grozi gospodarcza zapaść*, str. 12). Jest to o tyle niepokojące, że w ciągu ostatnich lat wiele firm o uznanej marce z naszego terenu zostało zlikwidowanych lub wchłoniętych przez inne przedsiębiorstwa. Przykładowo, pod koniec ubiegłego roku Olvit został przejęty przez Zakłady Tłuszczowe Kruszwica. Jedynym pocieszeniem jest fakt, że zakładowej „Solidarności” udało się wynegocjować godne odpłaty dla osób, które odejdą z pracy (*Zminimalizować skutki upadku*, str.18)

Małgorzata Kuźma

Płace, prawo i rozwój

JANUSZ ŚNIADEK, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

– W różnych branżach i zakładach mamy bardzo różnorodne problemy: od walki o istnienie zakładu i miejsc pracy, poprzez przestrzeganie prawa, po roszczenia płacowe. Rolą związku na szczeblu krajowym jest znajdowanie wspólnego mianownika dla tych różnorodnych spraw i problemów oraz rozstrzyganie, jaki problem powinien być priorytetem dla Związku. W grudniu wskazaliśmy trzy takie obszary. Po pierwsze – zbyt niskie płace. Związek zwraca uwagę na to, że podwyżki płac muszą ob-

jać wszystkie branże i zawody w Polsce.

Po drugie – hańbą dzisiejszej Polski jest to, że za działalność związkową szykanuje się ludzi. Nieprzestrzeganie prawa pracy, to nieuczciwa konkurencja. Domagając się przestrzegania prawa, bronimy wolnego rynku.

I wreszcie priorytet trzeci – organizowanie związku. To oczywiście, że jeśli pracownicy chcą walczyć o poziom swojej

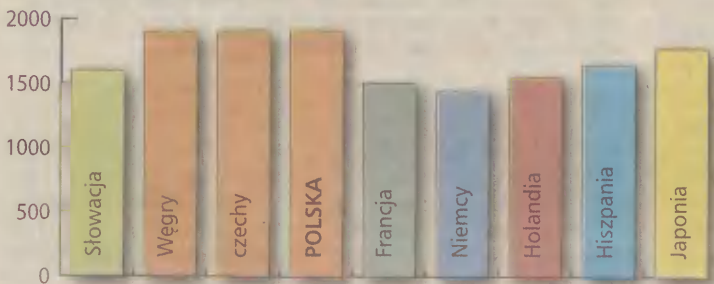


FOT. WOJCIECH OBRĘMSKI

płacy, o przestrzeganie swoich praw, muszą robić to solidarnie i organizować się w związek zawodowy.

Źródło: „Serwis Informacyjny Solidarności” (SIS) nr 2/2007

Pracujemy więcej niż Japończycy!



Jak się okazuje, pracujemy znacznie więcej niż na Zachodzie – 1994 godziny rocznie, Niemcy 1437 godzin czy nawet Japończycy – 1775 godzin.

Opracowanie: Biuro Ekspertskie KK NSZZ „S” na podstawie: OECD Productivity Database, September 2006.

Serwis Informacyjny „Solidarności”

Od początku bieżącego roku Komisja Krajowa rozpoczęła wydawanie Serwisu Informacyjnego „Solidarności”. Ukazuje się on co tydzień. Zawiera najważniejsze wydarzenia z działalności Związku – zarówno na szczeblu międzynarodowym, krajowym, jak i regionalnym, ponadto odnotowywane są tam fakty istotne dla związkowców, m.in. inicjatywy ustawodawcze.

Uzupełnieniem jest krótkie kalendarium związkowe, a całość puentuje celny cytat lub liczba tygodnia.

Serwis dostępny jest tylko w formie elektronicznej, rozsyłany jest jako plik pdf głównie do struktur regionalnych i branżowych oraz do delegatów na KZD. Zainteresowani mogą zamawiać serwis, wysyłając e-maila na adres: sis@solidarnosc.org.pl.



PYTANIE MIESIĄCA

W niektórych zakładach pracy, m.in. w hipermarketach, są trudności z założeniem związku. Jeśli się to już uda, często dochodzi do szykanowania członków „Solidarności”, a nawet zwolnień. Co można zrobić, aby zachęcić pracowników do zakładania związku i w jaki sposób władze „Solidarności” powinny chronić swoich członków w zakładach?



ZDZISŁAWA HACIA
przewodnicząca KM NSZZ „S”
Pracowników Oświaty w Gdyni

– Sklepy wielkopowierzchniowe to najczęściej spółki z obcym kapitałem. Z tego chociażby względu często już na samym starcie są problemy z założeniem komisji zakładowych.

Trzeba najpierw dobrze rozemnać się w kwestii oczekiwań pracowników i samego pracodawcy. Najlepiej sprawdza się analiza SWOT, czyli określenie mocnych i słabych stron przedsiębiorstwa – w tym przypadku jest to założenie związku w firmie.



JAN CUBER, przewodniczący KZ „S”
w Makro Cash and Carry Polska

– Trzeba uświadomić pracownikom, że możliwość zakładania związku i zawierania porozumień z pracodawcą zapewnia ustawa o związkach zawodowych oraz Konstytucja RP. Ale problemem cały czas jest przestrzeganie przez pracodawcę

ustawy. Ponadto często komisje zakładowe są za słabe, by samodzielnie prowadzić skuteczne negocjacje.



JÓZEF RYMSZA
kierownik Oddziału NSZZ „S”
w Kościerzynie

– Uważam, że dzisiaj „Solidarność” bardziej zajmuje się administrowaniem związkiem, a mniej autentyczną pomocą członkom działającym w komisjach zakładowych. Ludzie często skarżą się,

opowiadają o jawnym wyzysku pracodawcy, ale sami związku nie zakładają. Oni muszą pokonać w sobie strach, bo to do nich należy ten pierwszy krok, czyli zarejestrowanie związku. Osobny problem to działanie Państwowej Inspekcji Pracy, która często nie wykorzystuje swoich uprawnień.



IRENA SIUDEK, kierownik Oddziału NSZZ „S” w Wejherowie

– Zapisanie się do związku dla zwykłego człowieka nie jest rzeczą łatwą. Dzisiaj członkowie „Solidarności” są przez pracodawców gorzej traktowani niż pozostali pracownicy. Jeśli w firmie działa inny związek, to łatwiej będzie też członkom „Solidarności”. Coraz częściej nie ma chętnych do sprawowania funkcji kierowniczych w zakładowych komisjach.



KAZIMIERZ WALDOWSKI
przewodniczący KM „S” Portu
w Gdyni

– To prawda, że są zakłady, w których nikt nie chce być przewodniczącym. Uważam, że ZRG powinien wesprzeć zakłady, w których jest mobbing członków „Solidarności”. Wsparcie powinno być również ze strony Komisji Krajowej. Uważam, że wiele złego robi przyzwolenie rządu na takie praktyki jak samozatrudnienie.



LUDWIK JAKUBEK, kierownik Oddziału NSZZ „S” w Pruszczu Gdańskim

– Wiadomo mi o sytuacjach, kiedy na niewygodnych członków „Solidarności” pracodawca szuka haczyka, w końcu go znajduje i pracownik zostaje dyscyplinarnie zwolniony. Pracodawcy coraz częściej zatrudniają pracowników na czas określony. W takim przypadku łatwo zwolnić niewygodnego działacza. Znam zakład, w którym w ten sposób wyeliminowano całą komisję zakładową. Nic zatem dziwnego, że członkowie „Solidarności” oczekują większego wsparcia ze strony władz związku.

Oprac. (ozi)

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Coś się zmienia

W styczniu dużo się działo, w tym rzeczy ważnych. Nie mam tu na myśli serialu porno-politycznego z Lepperem i Anetą K. w rolach głównych ani kontredansu z naprzemiennymi ukłonami i obelgami, tańczonego przez PiS i PO już od roku. Do obu tematów odnoszę się, jak ów pan z dowcipu Stannego do telewizyjnych wyznań Nelly Rokitowej: „A co mnie to obchodzi?”.

Obchodzą mnie trzy fakty, mające znaczenie bodaj czy nie przełomowe. Wymieniam je w kolejności chronologicznej.

Na początku miesiąca wstrząs wywołało odwołanie ingresu biskupa Wielgusa. Wstrząs nie w polskim Kościele (żaden katolik po 7 stycznia nie przestał chodzić na mszę!), ale w Episkopacie Polski. Nasi hierarchowie, przez 28 lat grzani światłem i dobrocią Jana Pawła II, czuli się jak u Pana Boga za piecem, aż im przerwał ten komfort surowy głos z Watykanu. Teraz nie jeden przypomniał sobie, że tak ludzki i sympatyczny Benedykt XVI był zwany w Bawarii Żelaznym Kardynałem. A sprawą Wielgusa biskupi mu podpadli.

Drugi znaczący fakt to poruszenie, wywołane książką Ziemkiewicza „Michnikowszczyzna” i artykułem Rybińskiego „Koniec Polski Kiszczaka i Michnika” („Dziennik” 10.01.2007). Obrońcy pierwszego z wymienionych prominentów i wyznawcy drugiego reagują na „Michnikoburstwo” zakłębieniami o nienawiści, zawiści, nikczemności. A przecież Ziemkiewicz i Rybiński tylko głośno i wyraźnie podsumowali procesy, trwające od czasu, kiedy „Wyborczą” zaczęto nazywać „Wybiórczą”, czyli mniej więcej od 10 lat. Czasy się zmieniły, do głosu doszli ci, którzy dorastali pałowani w stanie wojennym (mój syn jeszcze 3 maja 1989 roku oberwał od ZOMO), „Wybiórcza” straciła wiarygodność i monopol opiniotwórczy. Przewiskami i piętnowaniem inaczej myślących już mało kogo przekona czy zastraszy. I tyle.

Wreszcie fakt trzeci: sprawa aresztowania Stokłosy. Przez 17 lat korumpował, szantażował i miał za psie poszycie prawo, aż przyszła kryśka na Matyska. Bez Ziobry, jako ministra sprawiedliwości, byłoby to niemożliwe. Ale Ziobro jako minister też byłby niemożliwy za sojuszu postkomuny z michnikowską efitą.

Janina Wiczerska

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA MAĆKOWY Zakończyli spór

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wynegocjowała 22 stycznia br. porozumienie, kończące spór zbiorowy, wszczęty 2 stycznia.

Związkowcy domagali się podwyżek płac, których w zakładzie nie było od lat. Niestety, opór ze strony pracodawcy był duży. W końcu dopiero po ogłoszeniu przez komisję sporu zbiorowego zarząd spółdzielni przystąpił do negocjacji.

Nadzieje budzi także fakt zobowiązania się pracodawcy do cyklicznych spotkań z Komisją Zakładową „S” w celu rozmów na temat sytuacji w spółdzielni. Następne takie spotkanie ma się odbyć w lipcu br.

(jw)



ZBIGNIEW SIKORSKI
przewodniczący KZ „S” w SM
Maćkowy

– Uzyskaliśmy wszystko, co było obecnie możliwe. W sprawach płacowych podpisaliśmy porozumienie, satysfakcjonujące obie strony. Chcemy także rozpocząć renowację układu zbiorowego, gdyż dotychczasowy został podpisany dziewięć lat temu i nie przystaje do obecnych warunków.

STOCZNIE

Marsz ku prywatyzacji

Stocznia Gdynia, Stocznia Gdańsk i Stocznia Szczecińska Nova nie będą musiały zwracać pieniędzy, które pozyskały w ramach pomocy publicznej, jeśli spełnione zostaną określone warunki – tak zdecydowała Komisja Europejska.

Te warunki to: prywatyzacja stoczni, przedstawienie rzeczywistego planu rentowności zakładów w perspektywie długofalowej oraz ograniczenie zdolności produkcyjnych.

W pierwszej kolejności sprywatyzowana ma być Stocznia Szczecińska Nowa. Związkowcy z zakładowej „Solidarności”, którzy na początku stycznia pojechali do Brukseli, usłyszeli od komisarza ds. konkurencji Neelie Kroes, że rząd ma pół roku na sprywatyzowanie firmy. Planuje się zbycie udziałów należących do Agencji Rozwoju Przemysłu, Korporacji Polskie Stocznie i Skarbu Państwa oraz podwyższenie przez inwestora kapitału zakładowego. Podpisanie umów zbycia udziałów przewidywane jest na koniec czerwca 2007 r.

Trwają także przygotowania do rozpoczęcia prywatyzacji Stoczni Gdynia. Planowane jest objęcie przez inwestora akcji w podwyższonym kapitale zakładowym. Oferta potencjalnego inwestora obejmuje również odkupienie od Skarbu Państwa należących do niego akcji stoczni. Parafowanie umów związanych z transakcją planowane jest na czerwiec 2007 r. W przypadku niezgodnienia warunków dotyczących podwyższenia kapitału zakładowego w wyniku trwających obecnie negocjacji, przewiduje się przeprowadzenie prywatyzacji stoczni w innym trybie, nie wyłączając ponownego poszukiwania inwestorów zainteresowanych dokapitalizowaniem spółki. Doszło do pierwszego spotkania Konstantego Litwinowa, prezesa ISD Polska (grupa Donbas), Małgorzaty Dobkowskiej, dyrektora departamentu Ministerstwa Skarbu Państwa oraz przedstawicieli zarządu stoczni. Jak poinformował Janusz Wikowski, doradca zarządu stoczni, omawiano sprawy dotyczące oferty złożonej przez ISD Polska na zakup większościowego pakietu akcji Stoczni Gdynia oraz możliwości przyszłych inwestycji. Była to pierwsza wizyta

szefa grupy Donbas w Stoczni Gdynia. Rozmowy urealnijają podjęte przez zarząd stoczni proces restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Z uwagi na poufność negocjacji na tym etapie nie można było podać więcej szczegółów. Obecnie firma ISD Polska ma wyłączność na dalsze negocjacje w sprawie zakupu akcji stoczni. ISD Polska wchodzi w skład Związku Przemysłowego Donbasu, skupiającego na Ukrainie przedsiębiorstwa głównie w sektorze

nie może rozwijać swojego potencjału produkcji?

Dla Stoczni Gdańsk zaplanowano pozyskanie inwestora prywatnego, który obejmie większościowy pakiet akcji dający udział w kapitale zakładowym powyżej 75 proc. Sprzedaż akcji przewidywana jest na drugi kwartał 2008 r. Niewielka część akcji została już sprzedana obcemu inwestorowi. Za blisko 5 mln zł ISD Polska stała się właścicielem 4 proc. akcji Stoczni Gdańsk.



FOT. MAŁGORZATA KUZYWA

Dla Stoczni Gdańsk zaplanowano pozyskanie inwestora prywatnego, który obejmie większościowy pakiet akcji dający udział w kapitale zakładowym powyżej 75 proc.

hutnictwa żelaza, przemysłu maszynowym i wyrobów stalowych o produkcji sięgającej 8,4 mln ton stali surowej. Zatrudnia ponad 50 tys. osób.

„Solidarność” jednak dostrzega pewne niebezpieczeństwo w warunkach stawianych przez Komisję Europejską. Zdaniem Dariusza Adamskiego, przewodniczącego KM NSZZ „S” Stoczni Gdynia, można zgodzić się z dwoma pierwszymi wymogami, nie ma jednak aprobaty dla ograniczenia zdolności produkcyjnych zakładu.

– Zwróciliśmy się do pani komisarza o weryfikację tego stanowiska – mówi Dariusz Adamski. – Takie żądanie w praktyce uniemożliwia sprywatyzowanie stoczni. Jaki potencjalny nabywca będzie chciał kupować zakład, który

Na razie jednak władzę nad zakładem zachowa państwo, bo reszta udziałowców stoczni to kontrolowane przez nie: Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa, Agencja Rozwoju Przemysłu, Stocznia Gdynia, centrala handlu bronią Cenzin.

– Jesteśmy raczej spokojni, jeżeli chodzi o proces prywatyzacyjny naszej stoczni – mówi Roman Gałęzowski, przewodniczący zakładowej „S” oraz przewodniczący Rady Nadzorczej Stoczni Gdańsk. – Zainteresowanie naszymi akcjami wyraziły dwa bardzo znaczące podmioty gospodarcze. Otrzymaaliśmy poważne zapytania dotyczące zakładu. Dla tych podmiotów przygotowane są wstępne analizy ekonomiczne.

Olga Zielińska
o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

MEDIA MARKT

Sprawa wraca do pierwszej instancji

Sąd Okręgowy zwrócił sprawę **Andrzeja Rosińskiego**, przewodniczącego KZ w gdańskim Media Markt, do ponownego rozpatrzenia w organie pierwszej instancji. Przypomnijmy: Rosiński został zwolniony z pracy, kiedy powiadomił dyrekcję o utworzeniu związku zawodowego.



Andrzej Rosiński, zwolniony z pracy przewodniczący Komisji Zakładowej „S” (na zdjęciu z mikrofonem) w czasie pikiety pod Media Markt w październiku 2006 r.

Sprawa miała miejsce 30 stycznia w Sądzie Okręgowym Wydziale Pracy w Gdyni. – Głównym zarzutem, jaki podniósł sąd, było to, że nie przeprowadzono postępowania dowodowego – mówi **Tomasz Wiecki**, radca prawny. – Tym samym nie można było dokonać oceny, czy **Andrzej Rosiński** został zwolniony z pracy z powodu zaniedbań służbowych, czy też z przyczyn dyskryminacji związkowej.

Sąd wskazał również na pewne nieścisłości w uzasadnieniu wyroku. Między innymi chodzi o zeznanie Rosińskiego, który twierdził, że podarł jeden dokument skargi klientki. Dyrekcja miała więc możliwość zapoznania się z kopią skargi i w razie konieczności skontaktowania się z pokrzywdzoną

osobą. Również inne dokumenty przedstawione przez dyrekcję Media Markt budziły wątpliwości. Sąd stwierdził, że oświadczenia pracowników, które zostały przedłożone, nie mogą zastąpić przesłuchania świadków.

Andrzej Rosiński, dzięki pomocy Komisji Międzyzakładowej „Solidarność” ze Stoczni „Remontowa”, rozpoczął obecnie pracę w tym zakładzie.

(ozi)



ROMAN KUZIMSKI, zastępca przewodniczącego ZRG NSZZ „S”

– Jesteśmy zadowoleni z postanowienia sądu. Po raz kolejny jednak ta sprawa pokazuje, jak wielkie środki musieliśmy zaangażować, by być skutecznym broniąc praw pracowniczych. Oznacza to, że ludzie, którzy nie należą do związku, mają bardzo małe szanse przed sądem pracy. Powód jest jeden – ekonomiczny. Pracownicy ci nie mają bowiem pieniędzy na zatrudnienie sztabu prawników, którzy udowodniliby ich niewinność.

Chcemy usług wysokiej jakości

Na stronie internetowej Komisji Krajowej NSZZ „S” (www.solidarnosc.org.pl) można podpisać się pod petycją Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych na rzecz prawnego zagwarantowania dostępności usług użyteczności publicznej.

Usługi publiczne są elementem kluczowym dla społecznej, ekonomicznej i regionalnej spójności w Europie. Usługi te muszą być wysokiej jakości i muszą być dostępne dla każdego. Dostawy wody, energii, dostęp do służby zdrowia, edukacji, usług pocztowych, socjalnych czy transportu musi być zapew-

niony bez względu na koniunkturę rynkową, dążenie do zysku czy wymaganie coraz większej konkurencyjności. Z tego powodu EKZZ uznaje powszechny dostęp do tych usług za prawo fundamentalne, które musi zostać zagwarantowane zarówno przez rządy poszczególnych krajów, jak i instytucje europejskie.

Do chwili obecnej jedynymi opcjami zaproponowanymi na rzecz rozwoju usług publicznych są prywatyzacja i liberalizacja (szczególnie w takich sektorach, jak energetyka, poczta i telekomunikacja). Europejskie związki zawodowe wzywają Komisję Europejską do zaproponowania europejskiego prawa dot. usług publicznych, które:

- nada pierwszeństwo zasadzie użyteczności publicznej wypełnianej przez usługi publiczne
- zapewni każdemu dostęp do usług publicznych
- wzmocni usługi publiczne w celu zagwarantowania podstawowych praw obywatelskich
- zagwarantuje większe bezpieczeństwo prawne umożliwiające trwałe rozwój misji usług publicznych
- nada usługom publicznym mocne podstawy prawne i w ten sposób uchroni je przed ideologicznym traktowaniem z pozycji „nie-widzialnej ręki rynku”.

„SIS” nr 1, 15.01.2007

Będzie ustawa dla służby zdrowia

31 stycznia Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało, że warunki zatrudnienia i wynagradzania pracowników służby zdrowia zostaną zapisane w odrębnej ustawie. – Po wczorajszej konferencji uzgodnieniowej mamy nadzie-

ję, że jest to pierwszy krok do porozumienia w naszej branży – mówi **Maria Ochman**, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”.

O ustawowe uregulowanie systemu wynagradzania pra-

owników służby zdrowia „S” dopomina się od ponad roku. Podczas uzgodnień strona związkowa uzyskała zapewnienie wiceministra zdrowia **Bolesława Piechy**, iż takie rozwiązanie jest możliwe.

Dział Informacji KK

OŚWIATA

100 zł miesięcznie

W wyniku negocjacji Regulaminu Wynagradzania Nauczycieli na 2007 rok Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty „Solidarność” w Gdańsku udało się wywalczyć podwyżkę dodatku za wychowawstwo do wynagrodzeń (o ok. 43 proc., czyli do kwoty 100 zł). Zwiększony dodatek zostanie wypłacony nauczycielom, pracującym w placówkach oświatowych na terenie gminy Gdańsk, z wyrównaniem od stycznia 2007 roku po przyjęciu uchwały przez Radę Miasta.

(jw)

Musimy być silniejsi

Prawie tysiąc pracowników ochrony z Warszawy zorganizowało się w ramach NSZZ „Solidarność”.

Pracownicy ochrony to jedna z najgorzej wynagradzanych grup zawodowych w Polsce. Większość z nich pracuje za minimalną pensję (4 zł za godzinę). Jeśli chcą zarobić więcej, muszą pracować po 300-400 godzin w miesiącu. Pracodawcy jednak unikają płacenia za nadgodziny, zawierając umowy-zlecenia.

Niskie pensje i duża liczba godzin pracy to nie jedyne problemy tej branży. Inne to: brak umów o pracę, niedostateczna liczba szkoleń czy brak szacunku do ludzi.

Pracownicy ochrony chcą przekonać do zapisania się do związku jak największą liczbę swoich kolegów, aby rozpocząć negocjacje z pracodawcami. – Musimy być silniejsi, jeżeli chcemy rozwiązać nasze problemy – mówią ludzie, którzy przychodzą na spotkania z organizatorami. Nie jest to łatwe, ponieważ pracodawcy nie kryją niechęci do związków i wywierają naciski, aby nie powstały. Za próby takiego działania zatrudnienie straciło już kilku pracowników ochrony.

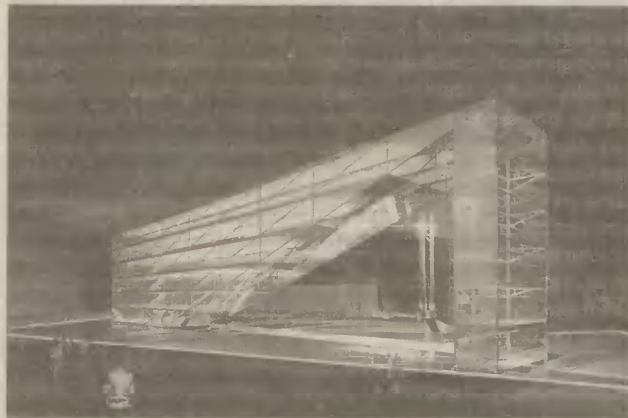
25 stycznia przed siedzibą firmy ochrony Solid z Warszawy odbyła się pikietka. Pracownicy domagali się podjęcia rozmów z pracodawcą na temat warunków pracy.

„Serwis Informacyjny Solidarności” nr 2, 22 stycznia 2007

EUROPEJSKIE CENTRUM „SOLIDARNOŚCI”

Jest porozumienie

Porozumienie, dotyczące budowy Europejskiego Centrum „Solidarności”, podpisano 29 stycznia br. w Gdańsku.



Jeden ze zgłoszonych na konkurs projektów ECS.

Dokument podpisali: minister kultury **Kazimierz Ujazdowski**, marszałek województwa pomorskiego **Jan Kozłowski**, prezydent Gdańska **Paweł Adamowicz**, przewodniczący „Solidarności” **Janusz Śniadek** i prezes Fundacji Centrum „Solidarności” **Bogdan Lis**. Wszyscy zobowiązali się do podjęcia wszelkich starań, umożliwiających powstanie ECS. Wpisanie inwestycji na ministerialną listę pomoże w pozyskaniu na budowę funduszy państwowych. Na pewno będzie to także celem działań prezydenta **Lecha Kaczyńskiego**, który obiecał objąć patronat nad przedsięwzięciem. Ministerstwo ma też zabiegać o środki unijne na ten cel.

W lutym ma zostać rozpisany konkurs na projekt architektoniczny ECS. W sierpniu 2005 roku w Gdańsku odbyło się seminarium, na którym wielu architektów przedstawiło swoje wstępne koncepcje kształtu Europejskiego Centrum „Solidarności”. Pisaliśmy o tym w numerze 10/2005.

(jw)

Muszą wzrosnąć płace

Na styczniowym posiedzeniu Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wydano stanowisko w sprawie bieżącej sytuacji społeczno-ekonomicznej.



Konferencja na temat minimalnej płacy – Janusz Śniadek i Katarzyna Zimmer-Drabczyk (Dział Polityki Ekonomicznej KK).

Oficjalne statystyki podają, że w Polsce w ostatnich kilku latach systematycznie dochodzi do wzrostu gospodarczego, wynikającego m.in. z większej wydajności i lepszej organizacji pracy, jednocześnie nie odnotowano widocznego wzrostu wynagrodzeń. Wydajność wzrosła o ok. 30 procent, natomiast płace zaledwie o kilka procent. Zapowiadane na początku roku podwyżki cen, również na artykuły żywnościowe i pierwszej potrzeby, odczuwają najbardziej polskie rodziny. Już dzisiaj ceny wielu towarów i usług dorównują, a nawet przewyższają ceny w krajach tzw. starej Unii, gdzie płaca minimalna jest sześciokrotnie wyższa niż u nas (w 2006 r. w Polsce płaca minimalna wynosiła 234 euro, w Irlandii 1293 euro). Powoduje to obniżenie poziomu życia, a także zwiększa falę emigracji zarobkowej.

– Będę usatysfakcjonowany, jeśli płaca minimalna w Polsce znajdzie się na poziomie średniej europejskiej – twierdzi Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „S”. – Oczekujemy sześciokrotnego wzrostu, przy czym nie jestem w stanie określić, ile na to potrzeba czasu, bo oczywiście to musi być rozłożone w jakimś okresie. Na razie postulat „S” jest taki, żeby wzrost płac w Polsce co najmniej nadążył za wzrostem wydajności. Ta dysproporcja, na którą wskazują ekonomiści, nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu i nieprawdą jest, że konkurencyjność gospodarki wynika niemal wyłącznie z niskich cen.

Zdaniem „S”, właśnie te niskie płace stanowią barierę w rozwoju Polski. Konieczne są więc zasadnicze zmiany systemowe. Towarzyszyć temu powinno wprowadzenie w życie zapisów Europejskiej Karty Społecznej, mówiącej o prawie do godziwej zapłaty. Ponadto Związek optuje za publiczną debatą o sytuacji ekonomicznej polskich rodzin. Chodzi o powstrzymanie dalszego rozwarstwienia płac i poszerzenia się obszarów biedy. (mig)

IRLANDIA

Druga ojczyzna Polaków

Tak można nazwać dzisiaj Irlandię, gdzie oficjalnie mieszka i pracuje 70-100 tysięcy Polaków, a nieoficjalnie jest nas tam już nawet 200-300 tysięcy.

Nie dziwnego, bo różnice płac pomiędzy Polską a Irlandią są znaczące. Licząc w kategorii siły nabywczej, czyli co za to można kupić i jak się utrzymać, w Polsce minimalna płaca szacowana jest na 379 euro, a w Irlandii 1050 euro.

Zdaniem Andrzeja Matli z Działu Zagranicznego „S”, Polacy w Irlandii są przyjmowani dobrze. Zapewne wynika to z podobnej historii naszych krajów – wieloletniej walki o niepodległość, a także licznej emigracji za ocean z przyczyn zarobkowych, ale i politycznych.

Fenomenem jest to, że ok. 7-8 tysięcy pracujących w Irlandii Polaków należy do miejscowego związku zawodowego. To procentowo zdecydowanie więcej niż w kraju.

– Irlandczycy uważają, że przynależność Polaków do miejscowych związków zawodowych jest bardzo ważna, bo wówczas nie są oni zatrudniani poniżej pewnych standardów, minimum, wynikających z tamtejszego prawa – mówi Matla. – Jeśli ich obecności będzie towarzyszyć jakaś forma dumpingu, nieuczciwej konkurencji, obniżania standardów czy wypierania Irlandczyków z miejsc pracy przez tę nieuczciwą konkurencję, to sytuacja Polaków może się pogorszyć. Irlandczycy tego się obawiali, między innymi dlatego współpracują z „Solidarnością”.

W Irlandii mamy więc swoich przedstawicieli. Dwóch Polaków zostało zatrudnionych w miejscowych związkach zawodowych. Są to organizatorzy związkowi, którzy pomagają tworzyć takie struktury w firmach, gdzie dotychczas ich nie ma. (mig)

Zielona Księga

Komisja Europejska zwróciła się z prośbą do „S” o zaopiniowanie „Zielonej Księgi”, opracowania dotyczącego modernizacji prawa pracy w celu sprostanienia wyzwaniom XXI w.

Chodzi o otwarcie publicznej debaty w krajach unijnych na temat prawa dotyczącego bezpiecznej pracy w związku z globalizacją i starzeniem się społeczeństwa.

KE jest za elastycznym zatrudnieniem, natomiast Polska zdecydowanie się temu sprzeciwia. Nasi pracodawcy, na podstawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2002 roku o swobodnym wypowiedzianiu układów zbiorowych, korzystają z możliwości uwalniania się od krępujących ich standardów zatrudnienia. W krajach starej Unii inne jest rozumienie pojęcia dotyczącego elastyczności zatrudnienia niż u nas. W Polsce uelastycznienie prawa pracy wiąże się z destabilizacją stosunków pracy, bo pracodawcy niechętnie akceptują stosowanie zbiorowego prawa pracy, czyli układów zbiorowych. Zmusza to pracodawcę do konsultacji z organizacją związkową.

NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, iż główną podstawą wykonywania pracy zależnej powinna być umowa o pracę na czas nieokreślony, gwarantująca zachowanie tzw. powszechnej ochrony trwałości stosunku pracy. Kodeks pracy powinien wyraźnie zabraniać zastępowania umowy o pracę umową cywilnoprawną, przy zachowaniu warunków wykonywania pracy charakterystycznych dla stosunku pracy również w ramach działalności gospodarczej prowadzonej przez pracownika. Rozwiązaniem postulowanym od lat przez NSZZ „Solidarność” jest ograniczenie maksymalnego okresu zatrudnienia pracownika na podstawie umowy na czas określony (bez względu na liczbę kolejnych umów).

– W Polsce elastyczne zatrudnienie czy elastyczność jest wręcz kojarzona ze swo-

bodą w zwalnianiu pracownika, pozbawianiu go tego dobra najwyższego, jakim jest posiadanie miejsca pracy – twierdzi Janusz Śniadek, przewodniczący „S”. – Natomiast w Europie tę elastyczność łączy się z bezpieczeństwem pracownika. Podkreśla się przykłady kilku krajów (Holandia, Dania, Hiszpania), gdzie ten poziom bezpieczeństwa, zagwarantowany również świadczeniami dla osób tracących pracę czy zabezpieczeniami przed zwolnieniem, był źródłem wielkich sukcesów. To one przyniosły pakty społeczne, zawierane w tych krajach, gdzie w wyniku dialogu społecznego poprawiano elastyczność, dotyczącą zwłaszcza czasu pracy. Jednak tam elastyczność nie oznacza swobody pracodawców w wyrzucaniu ludzi z pracy.

(mig)

Komisja Europejska opracowuje cyklicznie raporty tematyczne, zwane najczęściej zielonymi księgami, np. dotyczące polityki morskiej, działań partnerskich itd. Tym razem opracowanie dotyczy prawa pracy. Komisja chce zebrać opinie od pracodawców i pracowników państw członkowskich Unii o tym, jak prawo pracy na poziomie unijnym i narodowym może przyczynić się do zwiększenia elastyczności rynku pracy w zakresie polepszenia ochrony osób. Konsultacje, prowadzone do końca marca br., są częścią tzw. Europejskiej Agendy Społecznej 2005-2010.

POLSKA – BIAŁORUŚ

Deklaracja współpracy

Celem kilkudniowej wizyty Janusza Śniadka, przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”, na Białorusi było podpisanie deklaracji o współpracy i pomocy z Białoruskim Kongresem Demokratycznych Związków Zawodowych.

To już druga oficjalna umowa, podpisana w ostatnim czasie ze związkowcami z krajów byłego Związku Radzieckiego. Pierwszą zrealizowano w grudniu ubiegłego roku z Gruzją, państwem znajdującym się pod rosyjską presją ekonomiczną, gdzie sytuacja społeczna pracowników jest szczególnie trudna.

Wizyta Janusza Śniadka na Białorusi przypieczętowała wieloletnią współpracę z jedyną, aczkolwiek niewielką, liczącą zaledwie 13 tys. członków,

tamtejszą organizacją związkową, afiliowaną w międzynarodowych organizacjach.

W podpisanej przez Janusza Śniadka i Aleksandra Jaroszuca (przewodniczącego BKDP) deklaracji czytamy m.in., że „obydwie związki zwrócają szczególną uwagę na kwestie bezpośrednio dotyczące interesów członków związków zawodowych i wszystkich pracowników w naszych sąsiadujących ze sobą krajach, m.in. kwestie zatrudnienia, rynku pracy i migracji pracowników”.

Janusz Śniadek twierdzi, że jest to symboliczna forma spłacania długu zaciągniętego wcześniej wobec polskich związków wobec krajów wolnego świata. Owa deklaracja jest traktowana jako symboliczny gest posłania „Solidarności” do narodów Europy Wschodniej. Wiele działań zawartych w tej deklaracji prowadzi się od lat, bowiem na Białorusi trzeba jeszcze sporo zrobić w kwestii respektowania praw związkowych i pracowniczych. (mig)



ANDRZEJ MATLA

Dział Zagraniczny KK „S”

– Co prawda na Białorusi działa inna duża organizacja związkowa, ale nie jest uznawana na forum międzynarodowym i z nią „Solidarność” nie utrzymuje stosunków. Białoruski Kongres Demokratycznych Związków Zawodowych jest jedyną tamtejszą organizacją związkową, która spełnia standardy europejskie, stąd nasza współpraca i ta wizyta.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy

www.solidarnosc.org.pl

SELGROS

Wyrwać ZWIĄZEK z korzeniami



W pikiecie uczestniczyli również związkowcy z naszego Regionu.

26 stycznia br. pod centralą firmy Selgros w Poznaniu manifestowali członkowie NSZZ „Solidarność”, przybyli z całego kraju. Tego dnia pikietę w proteście przeciwko bezprawnemu zwolnieniu z pracy związkowców ze sklepu w Długołęce pod Wrocławiem odbywały się także pod innymi hipermarketami Selgrosu w Polsce.

Ci państwo tu nie pracują

15 grudnia ub. roku pracownicy podwrocławskiego oddziału sieci hurtowego Selgros w Długołęce złożyli w swojej firmie dokumenty, potwierdzające fakt rejestracji Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Zarząd zareagował błyskawicznie. Jeszcze tego samego dnia, ok. godz. 20, u **Krzysztofa Kłaka**, przewodniczącego TKZ, pojawił się kierownik hali wraz z pracownicą Działu Kadr w celu wręczenia mu wypowiedzenia z pracy. Przewodniczący nie przyjął go, argumentując, że jest chroniony przed zwolnieniem ustawą o związkach zawodowych. Godzinę później została wypowiedziana umowa o pracę pozostałym założycielom TKZ – **Małgorzacie Teresiak** i **Małgorzacie Wójcickiej**. Zwolnienia zostały dla niepoznaki datowane na 11 grudnia 2006 r.

Następnego dnia przewodniczący Kłak o godz. 5.30 stawiał się jak co dzień do pracy. Został poproszony przez pracownika ochrony o opuszczenie stanowiska. Za przewodniczącym TKZ wstąpił się **Piotr Sijka**, kierownik działu. Półtorej godziny później o opuszczenie terenu firmy poprosił z kolei Kłaka kierownik hali. Ten odmówił po raz wtóry, argumentując to brakiem pisemnego

wypowiedzenia pracy. Do południa jeszcze kilkanaście razy indagowany był przez różnych przedstawicieli pracodawcy o wyjście poza teren firmy.

W końcu o godzinie 13 został poproszony do Działu Kadr, gdzie kadrowa wręczyła mu wypowiedzenie pracy, podobnie jak w poprzednich przypadkach antydatowane na dzień 11 grudnia. Przewodniczący nie potwierdził pisemnie faktu wręczenia mu wypowiedzenia, jednak po raz kolejny został poproszony o natychmiastowe opuszczenie terenu firmy. Wyszedł w asyście dwóch ochroniarzy.

Chwilę później wypowiedzenie wręczono także Sijce, który nieopatrznie ujął się za przewodniczącym. Decyzja motywowana była utratą zaufania pracodawcy i działaniem na szkodę firmy. Został on również wprowadzony za bramę przez ochroniarzy.

Trzy dni później, w poniedziałek, 18 grudnia, Małgorzata Wójcicka i Małgorzata Teresiak stały się w pracy. Zostały wyproszone przez ochronę, a następnie przez kierownika hali.

Ferie dla pracodawcy

Przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności” zapowiedzieli podjęcie wszelkich, przewidzianych prawem kroków,

zmierzających do przywrócenia do pracy osób, zwolnionych za założenie związku zawodowego. 20 grudnia złożono do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez **Janusza Światłowskiego**, dyrektora Zakładu Wrocław Selgros sp. z o.o. Dwa dni później Zarząd Regionu Dolny Śląsk zorganizował pikietę przed halą Selgrosu w Długołęce. Niestety, efektem tych działań były wypowiedzenia dla kolejnych pięciu członków „S” w hipermarkecie.

Sprawą zajął się także sąd. Pięć zwolnionych osób wystąpiło o uznanie umów terminowych o pracę, zawartych na 20 lat, za umowy na czas nieokreślony oraz o przywrócenie do pracy. Niestety, na sali sądowej nie stawił się pracodawca, czyli pozwany. Przysłał do sądu usprawiedliwienie, że nie może przybyć z powodu... ferii szkolnych.

Związkowcy z Wrocławia zainteresowali problemem łamania praw związkowych, ale także Konstytucji RP, parlamentarzystów. Zwrócili się także o interwencję do konsula Niemiec, gdyż Selgros należy do niemieckiego koncernu Makro. Niestety, do Zarządu Regionu Dolny Śląsk docierają sygnały o zwalnianiu z Selgrosu kolejnych pracowników, podejrzewanych przez pracodawcę o działalność związkową. Pracodawcy grożą też ludziom utratą pracy w razie zapisania się do „Solidarności”. Ponoć zarząd firmy chce wręcz zlikwidować w długołęckim hipermarkecie cały dział chemii, którego pracownicy zainicjowali powstanie komisji zakładowej. Przyjęto

widać zasadę, że chwasty trzeba wyplenić z korzeniami.

Zamknąć sklepy, klientów i zwolnić związkowców

Przeciwko dyskryminowaniu związków zawodowych i łamaniu praw pracowniczych protestowali 26 stycznia br. związkowcy z „Solidarności” przed sklepami sieci Selgros w całej Polsce. Kierownicy niektórych hipermarketów woleli je profilaktycznie zamknąć, nie zważając na straty i złość zawiedzionych klientów. Od godziny 8 zamknięte były sklepy Selgrosu w Bytomiu i Katowicach, gdzie zdecydowano o tym dopiero w czasie pikiety „Solidarności”. Klienci, którzy już byli wewnątrz, byli przetrzymywani siłą i mają prawo złożyć doniesienie o popełnieniu przestępstwa, polegającego na czasowym ograniczeniu wolności.

Jednak największa manifestacja, w której wzięło udział ponad tysiąc związkowców „Solidarności”, przybyłych autokarami z całej Polski, odbyła się w Poznaniu, pod centralą Selgrosu. Imponujący pochód manifestantów z parkingów pod poznański hipermarket wydawał się nie

mieć końca. Mimo dojmującego zimna pikietujący przez ponad godzinę wznosili pod oknami zarządu firmy okrzyki, protestując przeciwko łamaniu praw związkowych i konstytucyjnych, żądając przywrócenia do pracy szykanowanych związkowców. Pojawił się także przedstawiciel niemieckiej centrali związkowej Ver.Di, który przekazał pozdrowienia i zapewnienia o solidarności niemieckich związkowców.

Delegacja, z **Januszem Śniadkiem**, przewodniczącym KK „S”, na czele, udała się do siedziby zarządu firmy, by przekazać petycję. – Otrzymaliśmy deklarację dobrej woli pracodawcy i zapewnienie, że sytuacja zostanie przeanalizowana. Będziemy z niecierpliwością czekać na rezultaty – powiedział przewodniczący. Studził też zapał protestujących, którzy byli gotowi stać na mrozie w oczekiwaniu na konkretne posunięcia szefów Selgrosu. – Dajemy im czas do końca miesiąca. Mamy nadzieję, że do tego czasu otrzymamy wiadomości o pozytywnych posunięciach pracodawców – zakończył pikietę Śniadek.

Jarosław Wierchołowski
j.wiercholowski@solidarnosc.gda.pl

W petycji, skierowanej do zarządu Selgrosu, NSZZ „Solidarność” domaga się:

- przywrócenia do pracy zwolnionych związkowców z Długołęki
- zaprzestania szykanowania pracowników za działalność związkową
- uznania legalnie zawiązanej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność”
- zaprzestania łamania praw obywatelskich, zagwarantowanych w Konstytucji RP oraz Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej
- respektowania praw pracowniczych, zawartych w ustawie o związkach zawodowych i Kodeksie pracy

Decyzja Prezydium KK nr 2/07

ws. naruszenia praw pracowniczych i związkowych w spółce Selgros

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” stanowczo protestuje przeciwko naruszeniu praw pracowniczych i związkowych przez kierownictwo spółki Selgros we Wrocławiu.

Wyrzucenie z pracy pracowników inicjujących powstanie NSZZ „Solidarność” jest nie tylko drastycznym naruszeniem ustawy o związkach zawodowych, ale też Konstytucji RP gwarantującej prawo do zrzeszania się.

Prezydium KK zwraca się do Ministra Sprawiedliwości o podjęcie zdecydowanych działań, mających na celu ukroczenie takich praktyk stosowanych przez nieuczciwych pracodawców i zagwarantowanie przestrzegania przez nich obowiązującego w Polsce prawa.

Zwracamy się także do Głównego Inspektora Pracy o objęcie szczególną uwagą kontroli Inspekcji Pracy w tej sieci sklepów.

Jednocześnie Prezydium KK postanawia zorganizować w dniu 26 stycznia 2007 r. akcję protestacyjną przed siedzibą zarządu spółki Selgros w Poznaniu.

W przypadku braku reakcji Prezydium KK rozważy podjęcie dalszych akcji solidarnościowych.

Gdańsk, 9 stycznia 2007 r.

Centrum Prognostyczno- -Monitorujące

Zgodnie z obietnicą, prezentujemy kolejny produkt, mający powstać w projekcie MAYDAY, a mianowicie Centrum Prognostyczno-Monitorujące.

Procesami, zachodzącymi na rynku pracy województwa pomorskiego, zajmuje się wiele instytucji, stowarzyszeń itp. Mają to niejako wpisane w zakres swoich obowiązków, często też uczestniczą w rozmaitych programach pomocowych, unijnych i nie tylko. Wachlarz świadczonych usług jest szeroki, tylko... No, właśnie. Skąd czerpać wiedzę o tym, co się na rynku pracy dzieje. Owszem, istnieją strony internetowe rozmaitych instytucji, wiele informacji pojawia się też w lokalnej prasie. Brak jednak kompleksowej usługi – informacji o wszelkich inicjatywach, podejmowanych nie tylko przez instytucje rynku pracy, ale organa administracji państwowej lub samorządowej, organizacje pozarządowe czy wreszcie związki zawodowe i organizacje pracodawców. Poszukujący informacji powinien mieć możliwość wyboru, z jakiej formy pomocy chce skorzystać, co będzie dla niego najlepsze, najtańsze, najszybciej zrealizowane, najbardziej efektywne. Tymczasem korzystanie z dobrodziejstw mnogości występujących na rynku pracy ofert przypomina lekturę ogłoszeń w rubryce „praca” w gazecie. Kilka szpałt ogłoszeń, a i tak trzeba w końcu jechać do... Anglii lub Irlandii.

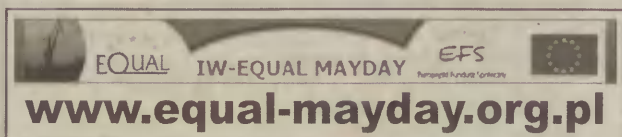
O stworzenie wszechstronnego systemu, który będzie powszechnie dostępny (poprzez Internet), zadbać ma projekt MAYDAY. Bezpośrednimi użytkownikami centrum będą beneficjenci ostateczni przewidziani w projekcie, choć z informacji zawartych chociażby w bazie danych korzystać będzie z pewnością szersze grono ludzi, zwłaszcza po zakończeniu projektu. Poniżej zaprezentowana została lista zagadnień, które będą gromadzone i rozpowszechniane poprzez centrum. Uwaga, nie jest to lista zamknięta. Pożądane jest, aby czytelnicy uzupełnili ją o własne pomysły. Każda sugestia będzie cenna. Propozycje prosimy przysyłać pod adresem: t.razny@solidarnosc.gda.pl.

Typologia gromadzonych danych nastrocza problem, w jaki sposób czerpać z bogactwa istniejących na rynku informacyjnym rozmaitych źródeł, by jednocześnie stworzyć dobre narzędzie, nie dać się przytłoczyć mnogości informacji i w miarę szybko reagować na nieuniknione zmiany otoczenia. Tylko umieszczenie bazy centrum na platformie internetowej i dobór odpowiedniej kadry mogą rozwiązać ten problem. Typy gromadzonych danych to: problemy zakładów pracy (od poziomu lokalnego do międzynarodowego, zwłaszcza w wymiarze procesów związanych z globalizacją) oraz wszelkie analizy; zadanie to wymagać będzie dokładniejszego podziału związanego bezpośrednio z występującym problemem, np. brakiem stabilizacji produkcji, brakiem przejrzystych procedur oceny korzyści z wdrażania innowacji, niekorzystnymi (lub korzystnymi) procesami związanymi z globalizacją transportu światowego, nowymi trendami w gospodarce itp. Kolejne zagadnienia to: założenia do strategii rozwoju gospodarki na poziomie krajowym i szczególnie na poziomie wojewódzkim oraz monitoring ich realizacji; zmiany na rynku pracy (aktualnie zachodzące i prognozowane) a polityka zatrudnienia. W ten sposób realizowana będzie funkcja monitorująco-prognostyczna centrum.

Odrębnym problemem jest gromadzenie informacji odnośnie kształcenia ustawicznego. Osoba chcąca (lub zmuszona) podnieść swoje kwalifikacje powinna mieć dostęp do potrzebnych danych bez konieczności odwiedzania wszystkich witryn internetowych instytucji szkolących. Centrum będzie więc udzielać informacji o możliwościach kształcenia ustawicznego, nowoczesnych materiałach dydaktycznych, formach kształcenia (np. nauczanie na odległość – distance learning), czyli: kto, na jaki temat, gdzie i za ile będzie szkolił. Mamy już nakreślone ramy funkcjonowania centrum, żywimy nadzieję, że Państwo wspomogą nas własnymi pomysłami – jest szansa, że Centrum Prognostyczno-Monitorujące wypełni istniejącą na rynku pracy lukę informacyjną.

Teresa Rażny

t.razny@solidarnosc.gda.pl



SPOTKANIA INFORMACYJNO-KONSULTACYJNE

Trzeba się kształcić przez całe życie

W prawie wszystkich stoczniach Trójmiasta odbyły się spotkania informacyjne na temat projektu MAYDAY. 11 stycznia odbyło się spotkanie informacyjne w Gdańskiej Stoczni „Remontowa”.

Członkowie „Solidarności” związani z przemysłem okrętowym z uwagą przysłuchiwali się prezentacjom wygłaszanym przez liderów programu MAYDAY. Wśród słuchaczy było wiele osób w wieku od 40 do 50 lat, które już w najbliższej przyszłości mogą stać się adresatami programu. To oni już niedługo mogą być dyskryminowani na rynku pracy ze względu na wiek i niskie kwalifikacje. Do nich adresowany jest program MAYDAY.

– Mam wiele różnych uprawnień związanych z obsługą sprzętu – mówi Andrzej Kurka, kierowca i operator sprzętu w „Remontowej”. – Mam prawo jazdy kategorii B, obsługuję wózki akumulatorowe i podnośniki samojezdne. Ale chciałbym zdobyć uprawnienia na małe ładowarki typu bobcat. Może potrzebne byłyby też mi inne umiejętności, bo za dziesięć lat mogę nie być już tak sprawny i nie będę mógł tak ciężko pracować. Na pewno chciałbym szlifować naukę języka angielskiego, bo w szkole uczyłem się rosyjskiego. A teraz lepiej płacą na Zachodzie i potrzebna jest znajomość angielskiego. Być może kiedyś wyjadę za granicę. W stoczni organizowany był kurs angielskiego cztery lata temu, ale potem się to urwało.

resowani zakupem nowoczesnej maszyny spawalniczej, aby na niej podnosić swoje kwalifikacje.

Ideą programu MAYDAY jest nauka nowych umiejętności pracowników, zanim zostaną oni wykluczeni z rynku pracy. Do tej pory bowiem statystyki pokazują, że to właśnie starsi pracownicy są eliminowani. W Polsce osoby zawodowo czynne w wieku 55-64 lat stanowią zaledwie 21 procent wszystkich pracujących. Dla porównania – w Szwecji jest ich w analogicznej grupie wiekowej aż 68 procent.

– Czy w naszym kraju choroba, których nabywa się podczas wykonywania ciężkiej pracy, wykluczają nas tak wcześnie z rynku pracy – zastanawiał się po wykładzie jeden ze stoczników. Poprawić można tę sytuację tylko poprzez przesuwanie osób ciężko pracujących do lepszych zajęć, aby to jednak było możliwe muszą one nabyć nowe umiejętności.

Na podstawie badań można stwierdzić, że zarówno pracodawcy, jak i pracownicy widzą potrzebę kształcenia się. Aż 95 procent menedżerów widzi potrzebę ustawicznego dokształcania swoich pracowników oraz dostrzegają w tym szansę na rozwój swojej firmy, jednakże uzależniają to od możliwości finansowych. Większość ankietowanych częściej korzystałaby ze szkoleń dla swoich pracowników, gdyby były one finansowane ze środków Unii Europejskiej. Również sami menedżerowie są zainteresowani dokształcaniem się, a 70 procent z nich podaje szczegółową tematykę takich szkoleń.

MAYDAY, który adresowany jest do pracowników sektora okrętowego, realizowany jest między innymi we współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy, przedsiębiorcami zrzeszonymi w Pomorskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej oraz Centrum Techniki Okrętowej. Zaplecze naukowe projektu stanowią pracownicy wyższych uczelni – Politechniki Gdańskiej i Akademii Morskiej w Gdyni. Każdy z tych podmiotów ma inne zadanie. Politechnika Gdańska na przykład opracowuje ankiety wypełniane przez pracowników stoczni odnośnie ich potrzeb w dokształcaniu. Planuje się przepytanie w tej kwestii około tysiąca pracowników sektora stocznikowego i MSP. Dane są opracowywane komputerowo i posłużą do zaplanowania odpowiednich kierunków i form dokształcania.

Dorota Treła-Godzwon
dtrela@wp.pl



Związkowcy w stoczni „Remontowa” wypełniają ankiety.

– Brakuje nam wiedzy i umiejętności dotyczących nowych technologii – mówili pracownicy, z którymi rozmawiałam w „Remontowej”. Większość z nich chciałaby podnieść swoje dotychczasowe umiejętności, a nie zmieniać zawodu całkowicie.

– Chciałbym dokształcać się w zakresie nowych metod łączenia rur – mówił 54-letni Adam Kośmider, monter rur okrętowych – Mam 40-letnie doświadczenie w swoim zawodzie, ale wchodzi nowe technologie łączenia rur za pomocą miedzi czy srebra. Obecnie nie tylko spawa się rurociągi, ale się je podgrzewa. Stosuje się też technologie łączenia rur plastikowych. Nie interesują mnie natomiast programy komputerowe. One mi w pracy się nie przydadzą. Jakkolwiek technologie łączenia rur mają zastosowanie w ciepłownictwie czy w budownictwie i tam mógłbym szukać pracy, to nie wyobrażam sobie pracy poza stoczną. Po prostu żyłem się z tym zakładem.

Program MAYDAY adresowany jest również do małych i średnich przedsiębiorstw sektora okrętowego, które chcą podnieść swoją konkurencyjność po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

– Aby być konkurencyjnym na rynku pracy trzeba mieć nawyk kształcenia się przez całe życie – mówił podczas spotkania Zbigniew Kowalczyk z Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. – Nie wystarczy umiejętności sprzed pięciu, dziesięciu lat. Świat szybko się zmienia i trzeba się dostosowywać. Trzeba umieć posługiwać się technologiami informacyjno-komputerowymi, aby móc korzystać z najlepszych programów i kształcić się na odległość.

Dlatego też w ramach projektu przewidziany jest również zakup nowoczesnego oprogramowania komputerowego, w stocznjach znajdzie się system Autocad. W jego obsłudze będą szkoleni wszyscy chętni. Pracownicy związani bezpośrednio z remontami statków są jednak bardziej zainte-

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

STOCZNIA NAUTA

Szkoda, że nie trzy lata temu

– Szkoda, że projekt MAYDAY nie był realizowany trzy lata temu, kiedy nasz zakład przechodził restrukturyzację. Wtedy wielu ludzi, właśnie w wieku 50+, przeszło na świadczenia przedemerytalne – powiedziała jedna z uczestniczek spotkania informacyjno-konsultacyjnego, zorganizowanego 17 stycznia br. w stoczni Nauta.

prezisi spółek funkcjonujących na terenie Nauty. Zaproszono również przewodniczącego Wolnego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Morskiej w Stoczni Nauta Henryka Nowakowskiego.

Stanisława Gatz, menedżer projektu, poinformowała o głównych założeniach MAYDAY, natomiast Teresa Rażny przedstawiła konkretne działania, mające na celu wspieranie



FOT. MARGARZATA KUZIWA

Spotkanie w Stoczni Nauta odbyło się w sali kinowej.

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wraz z Sekcją Krajową Przemysłu Okrętowego kontynuują cykl spotkań informacyjno-konsultacyjnych, organizowanych w ramach Projektu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL – MAYDAY „Model aktywnego wsparcia pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce”.

Zaproszonych gości przywitał w stoczniowej sali kinowej przewodniczący zakładowej „S” Andrzej Janzen.

Spotkanie, współorganizowane przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „S” w Stoczni Nauta, prowadzili Roman Drywa z KM i wiceprzewodniczący ZRG Roman Kuzimski, który reprezentował również SKPO. Obecny był również zarząd Stoczni Nauta Tadeusz Zielonka. W spotkaniu uczestniczyli zarówno pracownicy zakładu, jak i kadra menedżerska, w tym

pracowników 50+, realizowane w ramach projektu – szkolenia, konsultacje oraz idee mentoringu (relacje mistrz – uczeń). Zbigniew Kowalczyk, koordynator ze strony ZRG, powiedział natomiast o możliwościach udziału w projekcie przedsiębiorców. W czasie krótkiej dyskusji, uczestnicy spotkania mówili, iż oprócz problemów, które starają się rozwiązać autorzy projektu MAYDAY, są jeszcze inne przyczyny zwalniania pracowników w wieku 50+.

– Często jest tak, iż pracodawcy, chcąc obniżyć koszty firmy, zwalniają wartościowych pracowników, którzy nabywają uprawnienia do świadczeń pieniężnych. Właśnie to zjawisko wymaga szczególnie aktywnego przeciwdziałania, gdyż dotychczas tworzone programy dla powstrzymania masowych zwolnień w żaden sposób ich nie ograniczyły – stwierdziła Jadwiga Jesionowska. (mk)

Punkty konsultacyjne w ramach projektu MAYDAY

- W Stoczni Gdynia SA, Gdynia, ul. Czechosłowacka 3, budynek związków zawodowych (parter) – pokój oznaczony logo MAYDAY, konsultant: Marek Lewandowski, tel. 058 627-12-98, 0 605-248-719, wtorki i czwartki w godz. 13-16
- W Starogardzie Gdańskim w Oddziale Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Paderewskiego 11, biuro Rady Oddziału (2 piętro), konsultant: Karolina Bathis, tel. 058 562-22-20, wtorki i czwartki w godz. 12-15
- W Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
 - pokój 128 (I piętro), konsultant: Stanisława Gatz, tel. 058 308-43-37, od poniedziałku do środy w godz. 10-12
 - pokój 106 (I piętro), konsultant: Zbigniew Kowalczyk, tel. 058 308-44-23, od środy do piątku w godz. 14-16

MAYDAY

Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce

PRACOWNIKU

- Jeśli chcesz podnieść swoje kwalifikacje
- Jeśli chcesz utrzymać zatrudnienie
- Jeśli chcesz skorzystać z doradztwa oraz szkoleń odpowiadających na potrzeby rynku pracy

W ramach projektu MAYDAY oferujemy:

- Szkolenia zawodowe odpowiadające na potrzeby pracowników
- Szkolenia pozwalające na zdobycie kwalifikacji w zawodach deficytowych
- Doradztwo w zakresie: zawodowym, prawnym, psychologicznym w ramach punktów konsultacyjnych
- Diagnozę posiadanych kompetencji wraz z określeniem kierunków rozwoju zawodowego
- Udział w systemie mentoringu, pozwalający utrzymać zatrudnienie
- Uzyskanie umiejętności poruszania się na trudnym rynku pracy
- Bezpłatne materiały szkoleniowe, certyfikaty

Do udziału w projekcie zapraszamy:

- Pracowników 50+ z woj. pomorskiego, zagrożonych utratą pracy ze względu na: niewystarczające kwalifikacje, stan zdrowia, uniemożliwiający kontynuowanie pracy na dotychczasowym stanowisku, a także z uwagi na reorganizację lub likwidację zakładu pracy
- z doświadczeniem w przemyśle stoczniowym

Pracownikom korzystającym z oferty projektu MAYDAY zapewniamy:

- zwrot kosztów dojazdów dla osób spoza Trójmiasta
- zwrot utraty wynagrodzenia w przypadku urlopu bezpłatnego
- całkowicie darmowy udział we wszystkich proponowanych formach pomocy
- pokrycie kosztów ubezpieczenia i kosztów opieki nad małymi dziećmi

Szczegółowe informacje w Biurze Projektu lub na stronie internetowej:
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
e-mail: equalmayday@solidarnosc.gda.pl
tel.: (58) 308 42 67 lub (58) 308 43 37

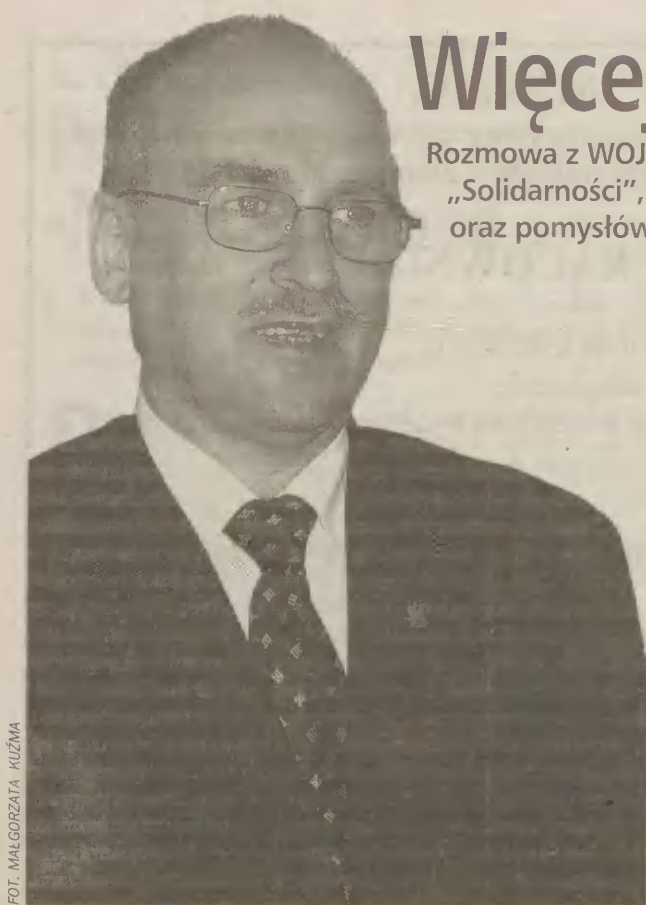
www.equal-mayday.org.pl



Projekt MAYDAY finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach IW EQUAL

Więcej konkretów, mniej haseł

Rozmowa z WOJCIECHEM KSIĄŻKIEM, przewodniczącym Sekcji Oświaty gdańskiej „Solidarności”, na temat programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”, gimnazjów oraz pomysłów ministra Romana Giertycha na uzdrowienie edukacji



FOT. MALGORZATA KUZYMA

– Był pan wiceministrem edukacji w latach 1997-2001, czyli w czasie, gdy wprowadzano gimnazja. Tymczasem badania CBOS potwierdzają, że największe nasilenie przemocy wśród uczniów występuje właśnie w gimnazjach. Czy powrót do ośmioklasowej szkoły podstawowej nie uzdrowiłby sytuacji?

– Gdyby ta grupa uczniów była w szkołach podstawowych, to też byłoby problemy i to w obecności maluchów z zerówek i klas początkowych. Tak trudna jest faza rozwojowa uczniów w wieku 13-16 lat, żyjących w coraz bardziej złożonej cywilizacji. Powrót do starego systemu kształcenia i likwidacja gimnazjów nie poprawią sytuacji. Uważam, że jest zdecydowanie więcej argumentów za pozostawieniem obecnego ustroju szkolnego, który wprowadziliśmy w ramach reformy w 1999 roku. Zwracam uwagę, że w całej Unii (z wyjątkiem Danii) nauka odbywa się w ten sposób. Gimnazja miały wyrównywać szanse edukacyjne – szczególnie w małych miasteczkach i na wsiach.

W świetle obecnych badań widać, że spełniają tę rolę. Zdecydowanie więcej młodzieży kończy licea i studiuje niż 10 lat wcześniej. Mieszkam w Żarnowcu i widzę, jak dużo ludzi pochodzących ze wsi wyjeżdża dzisiaj na studia do Trójmiasta. Odsetek młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, która zdobyła matury, zwiększył się niemal trzykrotnie. Kolejnym argumentem za utworzeniem gimnazjum była chęć powrotu do reformy ministra Janusza Jędrzejewicza z 1932 roku, która wprowadziła nauczanie trójstop-

niowe, obowiązujące w Polsce do roku 1953. Ten model po prostu się sprawdził.

– Jednak w gimnazjach uczy się młodzież w szczególnie trudnym okresie, wyrwana z dotychczasowego środowiska. Nauczyciele muszą na nowo poznawać uczniów i nie zawsze sobie z nimi radzą...

– Wcześniej też mieliśmy do czynienia na przykład ze zjawiskiem fali, przemocy starszych uczniów. W latach, kiedy byłem wiceministrem edukacji, w samej Warszawie Centrum w ciągu jednego roku odnotowywano nawet 1500 interwencji tylko w szkołach podstawowych (wymuszenia, alkohol, narkotyki). Zgadza się, że gimnazja grupują młodzież w szczególnie trudnym wieku. Reforma zakładała, że będą to szkoły z maksimum 15 oddziałami, gdzie na poziomie jednego rocznika nie będzie więcej niż pięć klas. Gimnazja miały liczyć nie więcej niż około 400 uczniów, obecnie czasami liczą nawet ponad 1000. W takiej szkole panuje więc anonimowość i brak jest autentycznych więzi.

– Twórcy reformy zakładali, że gimnazja częściej będą powstawać przy liceach albo jako autonomiczne placówki. Uważali, że starsza młodzież będzie pozytywnie wpływać na młodsze roczniki. Starali się oddzielać gimnazja od szkół podstawowych, tymczasem stało się na odwrót. Może tu tkwi problem?

– Niestety, większość gimnazjów nadal działa przy podstawówkach. Na przykład w Trójmieście mamy 61 gimnazjów, w tym tylko 21 działających

samodzielnie. Najtrudniej jest w Gdyni, tam, na 23 gimnazja, samodzielne są tylko cztery. Nie dokończyliśmy reformy, od naszych projektów odstąpiła minister Krystyna Łybacka z SLD. Gimnazja zawiśły w próżni, ale to nie powód, żeby je likwidować. Należy mądrze poprawiać ich działanie, wspierać finansowo. Opowiadam się za mniejszymi liczebnie klasami i mniejszymi gimnazjami. Przeznaczmy więcej środków na zajęcia dodatkowe, zatrudnienie większej liczby psychologów i pedagogów, wprowadźmy indywidualne programy nauczania szczególnie dla młodzieży z rodzin niewydolnych wychowawczo. Gdańska „Solidarność” mówi o tym od dawna, wydaliśmy także książkę – poradnik dla nauczycieli gimnazjów o tym, jak radzić sobie z trudnym uczniem. Organizowaliśmy cykl konferencji na ten temat w poszczególnych powiatach.

– A jaka jest Pana opinia na temat programu „Zero tolerancji dla przemocy” autorstwa ministra Romana Giertycha?

– Pan minister ma wiele ciekawych inicjatyw. Chcielibyśmy jednak, żeby były one podane w postaci pewnego pakietu – systemu, a nie doraźnych działań, często ad hoc, co niesie za sobą odium ich polityczności. Tymczasem niemal codziennie zwoływane są konferencje, na których dowiadujemy się o nowych pomysłach. Do tego potrzebne są konkretne akty wykonawcze i środki finansowe dla samorządów i szkół, żeby te mogły wprowadzać zmiany w życie. Oczywiście, program ma szereg atutów i udzielamy mu swojego poparcia w wielu punktach. Pochwalamy pomysł nadania nauczycielowi statusu funkcjonariusza publicznego, co wiąże się ze zmianą artykułu 63 Karty nauczyciela. Zapis taki wzmocni jego autorytet i zapewni mu nietykalność urzędową. Postulat dotyczący zakazu przebywania osób niepełnoletnich poza domem po godzinie 22 też jest rozsądny. Jestem też za wprowadzeniem w miarę jednolitego ubioru obowiązującego w danej szkole (kiedy chodziłem do Technikum Elektrycznego w Wejherowie, marynarka z emblematem nikomu nie przeszkadzała). Szkoła nie powinna być rewią mody, uczeń musi ubierać się skromnie i schludnie. Na pewno najbardziej rodzicom należy zapewnić dofinansowanie. Jeśli

ciekawe pomysły przybrałyby postać konkretnych aktów prawnych i to zabezpieczonych finansowo, byłaby większa zgoda polityczna na ich realizację oraz większe przyzwolenie społeczne.

– A co Pan sądzi o kolejnym pomysle ministra Giertycha – tworzeniu ośrodków wsparcia wychowawczego dla najmłodszej młodzieży?

– One powinny pomóc szkołom jako rodzaj alternatywy, której dzisiaj brak, bo przecież inne szkoły też nie chcą przyjmować uczniów stwarzających problemy wychowawcze. Uczeń zaś nie powinien być tzw. kukułczym jajem. Ma prawo do szacunku, miłości, ale i twardych wymagań, gdy pozwala sobie za wiele. Trudniejsza młodzież mogłaby znaleźć się w specjalnych ośrodkach wsparcia wychowawczego. Oczywiście, musi tu pracować dobra, mądra kadra, być konsekwentnie wdrażany ciekawy program kształtująco-wychowawczy. Obawiam się tylko, żeby w ośrodkach wsparcia wychowawczego nie panowała atmosfera poprawczaka. Powołanie takich ośrodków powinno być możliwe tylko przy zgodzie i kontroli ze strony rodziców i nauczycieli. Te strony powinny wyrazić zgodę na czasowe przebywanie młodego człowieka w takim ośrodku. Dla ostrożności powołałbym najpierw ośrodki pilotażowe, żeby zobaczyć, czy idea się sprawdzi.

– W ostatnim miesiącu głośna była sprawa przyznania przez Unię Europejską 700 mln euro na realizację zajęć pozalekcyjnych w szkołach. Jest to o 500 mln euro więcej niż pierwotnie zakładano. Kontrowersje budził podział tych środków na poziomie kuratoriów.

– Programy mają opracowywać szkoły albo samorzady i zgłaszać je do kuratoriów, te zaś mają rozstrzygać o przydziale środków. Rozumiem intencje ministra, żeby wesprzeć słabsze samorzady we wdrażaniu programów wyrównujących szanse edukacyjne. Obawiam się tylko, żeby nie było podobnie, jak z zaprzepaszczonymi w 2006 roku pieniędzmi na autobusy szkolne. Zarezerwowano na ten cel w MEN 30 mln zł, ale nie zadano ogłosić przetargu. W rezultacie zabrakło około 150 autobusów, a polskie firmy transportowe nie otrzymały poważnego zastrzyku pieniędzy i miejsc pracy. Teraz możemy dostać dużo więcej środków, stąd obawy, że mogą one nie zostać w pełni wykorzystane.

– Propozycja ministra Giertycha wprowadzenia filozofii do szkół licealnych jako przedmiotu obowiązkowego budzi aprobatę dużej części środowiska humanistów i naukowców. Co Pan o tym myśli?

– Stawianie pytań: KIM JESTEM?, PO CO I JAK ŻYĆ? jest niezwykle ważne dla rozwoju młodych ludzi. Filozofia mogłaby odegrać ważną rolę wychowawczą w obecnych, trudnych czasach. Już w latach 1997-2001 przedstawiliśmy projekt obligatoryjnego wprowadzenia filozofii do liceów oraz jako przedmiot maturalny do wyboru. Wypracowaliśmy podstawę programową i standardy egzaminacyjne. Niestety, pomysł upadł za rządów min. Krystyny Łybackiej. Wdrażając ten przedmiot trzeba dać szkołom czas, aby mogły zatrudnić współczesnych (Kotarbińskich, Tatkiewiczów (oni uczyli w przedwojennych liceach) do nauczania tego przedmiotu. Bo to powinni być fachowcy najwyższej próby. Przewidywaliśmy, że filozofia będzie realizowana w ramach godzin przeznaczonych do dyspozycji dyrektora. Projekt ministra Giertycha nie precyzuje, jak to miałyby wyglądać, a tygodniowy plan nauczania nie jest z gumy. Cóż, pożyjemy, zobaczymy.

– A jak wygląda sytuacja w szkole od strony finansowej, o której sporo się mówi ostatnio. Praca nauczycieli jest coraz trudniejsza, a nie idą za nią odpowiednie podwyżki. Minister Giertych znalazł w budżecie jeszcze 500 mln zł dla oświaty. Czy to jest satysfakcjonująca kwota?

– Na pewno nie zaspokaja wszystkich oczekiwań, ale gdyby co roku udało się zapewnić poziom około 3-4-procentowych podwyżek ponad inflację, nie byłoby źle. Widać, że minister Giertych rozumie, iż nie uda się wprowadzić projektów wychowawczych, o których mówiliśmy wcześniej, bez dania poczucia nauczycielom, że są doceniani także od strony finansowej. To sprawa kluczowa, bo bez pasji, zaangażowania, ciągłego doskonalenia zawodowego nauczycieli i dyrektorów, nie uda się wdrożyć do praktyki szkolnej nawet najwspanialszych pomysłów. Moi rodzice byli wiejskimi nauczycielami i dlatego wiem, jak ważna może być rola prawdziwego pedagoga – mistrza i przewodnika dla uczniów.

Rozmawiała
Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

Pamięć o Brytyjczyku, który kochał Polaków

Na londyńskim domu Gilesa Harta zostanie umieszczona tablica ze znakiem „Solidarności”. Z prośbą o zgodę do Komisji Krajowej wystąpiła Polonia londyńska, chcąc w ten sposób uczcić pamięć Brytyjczyka, który pomagał Polakom w czasie stanu wojennego.

Hart zginął 7 lipca 2005 r. w zamachu bombowym w okolicy Tavistock Square, jadąc autobusem nr 30. Głównym inicjatorem ufundowania pamiątkowej tablicy jest Tytus Czartoryski, od którego dowiadujemy się, że dla Harta pasją życia stanowiła idea wolności oraz pomoc Polsce i Polakom.

– To był człowiek, który nie miał prywatnych spraw i działał konsekwentnie – podkreśla Czartoryski.

Giles Hart urodził się pod znakiem Skorpiona w 1949 r. na terenie Afryki wschodniej, w Chartumie, stolicy Sudanu. Jego ojciec, Eryk Hart, był wówczas wykładowcą w tamtejszym Gordon College. Do Anglii przyjechał jako 5-letni chłopiec. Ukończył studia matematyczne na uniwersytecie londyńskim. Przez wiele lat pracował jako dyrektor wykonawczy w Trinity House, firmie zajmującej się bezpieczeństwem torów wodnych wokół Wielkiej Brytanii, którą założył w 1514 r. król Henryk VIII. Tam reaktywował oddział związków zawodowych, za co został wyrzucony z pracy. Ponieważ miał uprawnienia inżynierskie, w 1990 r. został zatrudniony w biurze British Telecom, które mieściło się niedaleko stacji metra Angel. Stracił życie w drodze do pracy. Tego dnia jechał metrem, ale pociąg nie zatrzymał się na stacji Angel, więc przesiadł się do autobusu. Po południu miał wygłosić wykład o mniej znanych dziełach Lewisa Carolla w oddziale Humanist Society w Havering, którego był wice-

prezesem. Ponad miesiąc później miał zostać honorowym gościem podczas gdańskich obchodów 25 rocznicy powstania „Solidarności”. Medal Związku odebrała jego żona, Polka z Warszawy, Danuta Górzyńska.

W sierpniu 1980 r. Hart włączył się w tworzenie na terenie Wielkiej Brytanii ruchu pod nazwą *Polish Solidarity Campaign*, prowadzącego akcję poparcia dla NSZZ „Solidarność”. Domagał się on m.in. zerwania przez władze i związkowców brytyjskich kontaktów z oficjalnymi, komunistycznymi organizacjami związkowymi, a także zbierał fundusze na pomoc materialną dla „S”. Jedną z form była sprzedaż koszulek z nadrukiem „Solidarność”.

– Koszulki szły jak ciepłe buleczki i pieniądze zasilały konto przeznaczone na pomoc dla Polski – pisze we wspomnieniu o Harcie Piotr Nowotny.

Hart został pierwszym przewodniczącym PSC. W stanie wojennym założył *Polish Refugee Rights Group* (Polska Grupa Ubiegająca się o Prawa Uchodźcze), organizację pomagającą polskim emigrantom. Stowarzyszenie to istnieje do dzisiaj pod nazwą *East European Advice Centre* (Biuro Porad dla Osób z Europy Wschodniej). Wokół tych organizacji skupiał wielu Polaków. Zawsze był aktywny, uczestniczył w spotkaniach wielu stowarzyszeń o charakterze oświatowym, promujących idee wolności, oraz kulturalnych. W czasach, kiedy blask „Solidarności” zbladł nieco, kiedy wiele osób zaczęło zapominać o „S”, Hart podkreślał, że pamięć tę trzeba podtrzymywać. Jedną z form tej działalności było wydanie książki w 1995 r. pt. *For Our Freedom and Yours: A History of the Polish Solidarity Campaign of Great Britain, 1980-1994* (Za naszą i waszą wolność), która jest zbiorem wspomnień brytyjskich działaczy związkowych z PSC.

Przyjaciele mówią o nim, że miał niemal obsesję na punkcie wolności, nienawidził wszelkich form ucisku, szczególnie politycznego i religijnego. Fascynował się historią Polski i jej długowieczną tradycją tolerancji, a także trwającą przez stulecia walką o prawo do samostanowienia. W życiu prywatnym miał dwójkę dzieci: Marylę i Marina. Z rodziną mieszkał w Hornchurch w hrabstwie Essex. Uwielbiał czytać książki historyczne i biograficzne, a także literaturę piękną oraz dramaty. Jego ulubionymi autorami byli m.in. George Orwell i Aleksander Solżenicyn. Pasjonowała go również historia filmu.

Jego śmierć była niepotrzebna, „bomba zdetonowana przez fanatyka w londyńskim autobusie zabrała życie człowieka, który całe swe siły poświęcił pokojowej kampanii na rzecz wolności i demokracji. Wskutek okrutnej ironii losu zginął ten, który czynnie demonstrował przeciwko sowieckiej okupacji Afganistanu, popierając tamtejszych mudżahedinów” – napisał na łamach „Rzeczpospolitej” Marek Garztecki.

Ostatni wieczór swego życia Hart spędził na przygotowaniach do londyńskiej konferencji na temat wpływu „Solidarności” na życie Wielkiej Brytanii, która miała się odbyć w październiku 2005 r.

Po jego śmierci w tygodniku „The Times” ukazała się notka, w której m.in. czytamy: „Był sumiennym kronikarzem ruchu „Solidarności”, starał się podtrzymywać płomień jego idei, nawet w sytuacji, gdy one przestały już obchodzić większość Polaków”.

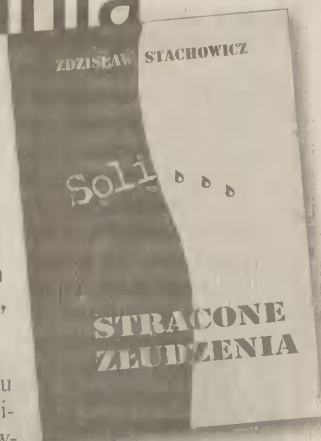
22 lipca 2005 r. Giles Hart pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP. Co za ironia, Hart wielokrotnie protestował przeciwko obchodzeniu tego święta w Polsce.

Maria Giedz
giedz@poczta.fm

WARTO PRZECZYTAĆ

Gorzkie rozważania

Ukazała się książka „Stracone złudzenia”, napisana przez Zdzisława Stachowicza. Autor spisał swoje wspomnienia z okresu stanu wojennego. Pozycja ta w obecnej chwili, kiedy temperatura dyskusji o służbach bezpieczeństwa PRL-u stała się bardzo wysoka, jest warta przeczytania.



Zdzisław Stachowicz na początku lat 80. był członkiem NSZZ „Solidarność” w tczewskim Polmo. Zarówno dla niego, jak i dla jego kolegów związek był jedyną nadzieją na zmiany. Stachowicz opisuje dokładnie moment wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. z perspektywy szeregowego działacza związku. Jego wspomnienia z tamtych dni uwodzą swoim autentyzmem i szczerością. Czytając je trudno oprzeć się wrażeniu, że Zdzisław Stachowicz nie dostrzega, że był on w tamtych czasach prawdziwym bohaterem. Ukrywał się przed esbekami, ale został aresztowany za próby organizowania strajków.

Dzisiaj na nowo prowadzona jest dyskusja na temat roli służb bezpieczeństwa w PRL-u. Książka „Stracone złudzenia” stanowi w niej ważny głos. Autor opisuje bardzo szczegółowo moment aresztowania, przesłuchania i pobyt w więzieniu. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, jak wyglądały wówczas zwyczajne kontakty pracowników MSW z aresztowanymi działaczami. Książka ukazuje przerażający obraz prób zniewolenia, dokonywanych przez cały aparat milicyjny. Okazuje się, że np. na porządku dziennym było grożenie bronią i pastwienie się psychiczne nad uwięzionymi. Stachowicz pisze to oczywiście z pewnej perspektywy, ale właśnie podawanie przez niego samych faktów napawa w trakcie lektury niemalże lękiem o jego ówczesne losy.

Właściwie ta książka powinna stać się lekturą obowiązkową dla wszystkich tych, którzy z pewną nostalgią wspominają PRL i wygłaszają bałamutne opinie, że to nie był taki zły kraj. Namawiam osoby, które mają wątpliwości co do zasadności wprowadzenia „deubekizacji”, żeby pochyliły się nad lekturą wspomnień Stachowicza. Szybko zmieniłyby zdanie i prawdopodobnie stałyby się orędownikami jak najszybszego jej wprowadzenia. (ozi)

Kanonizacja Jana Pawła II

Wobec informacji o kończącym się procesie kanonizacyjnym i spodziewanej (być może jeszcze w tym roku) kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” nie planuje organizacji dużej ogólnopolskiej pielgrzymki do Rzymu w drugą rocznicę Jego śmierci.

Komisja Krajowa planuje zorganizować natomiast wyjazd jak najliczniejszej grupy członków i sympatyków „Solidarności” na uroczystości kanonizacyjne. Dlatego też zwraca się do członków Związku o rozpoczęcie już teraz przygotowań do pielgrzymki, tak aby w momencie ogłoszenia przez Stolicę Apostolską ich terminu wszyscy chętni mogli wziąć w nich udział.

Dla osób chcących udać się do grobu Jana Pawła II w drugą rocznicę Jego śmierci biuro Mediterraneo, współpracujące z Komisją Krajową przy organizacji poprzednich pielgrzymek, przygotowało cztery programy. Zainteresowane osoby indywidualnie prosimy o zgłoszenia w biurze Mediterraneo pod numerem stacjonarnym 061 851 62 00 lub 061 853 32 72. Pytania dotyczące organizacji ewentualnych grup prosimy kierować do Andrzeja Karkosza na tel. komórkowy 0601748208. Programy wraz z cennikiem dostępne są również na stronie internetowej Komisji Krajowej.

Więcej informacji na stronie internetowej Komisji Krajowej: http://www.solidarnosc.org.pl/news/2007/sty/016_07.htm



Wystawa o Grudniu do końca marca

Do 30 marca br. w bazylice św. Brygidy w Gdańsku można oglądać wystawę „1981-1983. Rzecz o stanie wojennym”. Jest ona przede wszystkim hołdem dla ofiar stanu wojennego w Polsce. Ma także na celu przybliżyć młodym ludziom, czym był stan wojenny. Przedstawiana ekspozycja jest także spojrzeniem ludzi, którzy początek wojny polsko-polskiej pamiętają przede wszystkim przez pryzmat braku „Teleranka” w telewizji. Większość prezentowanego materiału pochodzi z zasobu archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, który w dużej mierze powstał dzięki ofiarności osób prywatnych. Część archiwaliów jest prezentowana po raz pierwszy.



Czy Pomorzu grozi gospodarcza zapaść?

Ostatnie decyzje rządu budzą niepokój związkowców z „Solidarności”. Obawiają się, że grozi nam gospodarcze zacofanie regionu. Czy Pomorze nie ucierpi wskutek decyzji o budowie terminalu gazowego w Świnoujściu i zmian finansowania autostrady A-1?



FOT. JANUSZ GODZIMON

Czy inwestycje w gdańskim porcie są zagrożone?

Terminal gazowy w Świnoujściu

Zarząd Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa podjął w grudniu ubiegłego roku decyzję o lokalizacji morskiego terminalu gazowego w Świnoujściu. Niestety, nie służy to interesom Trójmiasta. Stawką

Gdańsk od 1996 roku interesował się budową terminalu gazowego. Zastanawiano się nad jego lokalizacją. Opracowane wtedy ekspertyzy wskazywały na najdogodniejszą lokalizację na akwenu, czyli za falochronem bazy paliwowej w Porcie Północnym. Myślano o pasie lądu powstałym z urobku wy-



FOT. JANUSZ GODZIMON

Mały terminal gazu LPG nie jest inwestycją wystarczającą dla naszego regionu.

jest utrata kilkuset miejsc pracy w Gdańsku i ograniczenie rozwoju tutejszego portu.

– Jesteśmy zdziwieni decyzją PGNiG, dotyczącą lokalizacji gazoportu w Świnoujściu – mówi **Edward Fortuna**, przewodniczący MKK NSZZ „Solidarność” w Porcie Gdańsk. – Jeszcze przed wyborami samorządowymi premier **Jarosław Kaczyński** twierdził, że terminal gazowy będzie zlokalizowany w Gdańsku. Jednak **Rafał Wiechecki**, minister gospodarki morskiej, nie ukrywał, że wolałby, żeby terminal powstał w Świnoujściu. I tak się stało. Decyzja ta może mieć podłoże polityczne. Przecież minister Wiechecki pochodzi właśnie ze Szczecina i obiecywał wcześniej terminal w Świnoujściu. Przegraliśmy na tej decyzji jako region, chociaż Zarząd Morskiego Portu

dobytanego z dna morskiego w wyniku prac pogłębiarskich. Uważano, że Port Północny z głębokimi basenami i torem podejściowym dla statków jest idealnym miejscem. Do takiej lokalizacji przychylali się także związkowcy z „Solidarności”. – Taka lokalizacja terminalu nie zahamowałaby ruchu statków w porcie – twierdzi **Edward Fortuna**. – Jeśli do portu wchodzi gazowiec, to inne statki stoją na redzie i czekają na swoją kolej. Terminal gazowy za falochronem byłby idealnym miejscem.

Rozważano też możliwość umiejscowienia terminalu na lądzie, w centrum Portu Północnego, pomiędzy małym terminalem gazowym LPG Gazpol a wielkim terminalem kontenerowym. Terminal gazowy byłby wciśnięty wówczas pomiędzy dwie inwestycje, co nie byłoby jednak z korzyścią

dla bezpieczeństwa i ruchu w porcie. Ta lokalizacja mogłaby zachwiać funkcjonowaniem portu, zwłaszcza że niebawem Port Północny będzie przygotowywany do przyjmowania większej ilości kontenerowców. Na ukończeniu jest właśnie budowa wielkiego terminalu kontenerowego DCT, który powinien pracować bez przestojów.

– Szkoda że terminal gazowy nie powstanie w Gdańsku. – komentuje **Edward Fortuna**. – Uciekają od nas wpływy z tytułu opłat tonażowych. Z drugiej strony cieszymy się, że już w czerwcu 2007 oddany zostanie terminal kontenerowy DCT, przygotowany do odbioru początkowo 500 tys. TEU, a docelowo nawet do miliona.

Decyzję o budowie terminalu gazowego należy uznać za strategiczną dla kraju. Jeśli mamy uniezależnić się od radzieckiego kurka i oddać terminal do użytkowania w 2010 roku, to już teraz trzeba zamawiać gaz. PGNiG miało zdecydować o lokalizacji jeszcze we wrześniu, decyzję przesunięto na grudzień. Chociaż podczas ostatnich negocjacji w Warszawie zastanawiano się nad ewentualnym podziałem kosztów budowy terminalu na morzu pomiędzy Zarządem Morskiego Portu Gdańsk a PGNiG, to ostatecznie projekt uznano za zbyt kosztowny. Pieniądze popłyną do Szczecina, do zwolenników ministra **Rafała Wiecheckiego**.

Zarząd Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa podjął w grudniu ubiegłego roku decyzję o lokalizacji morskiego terminalu gazowego w Świnoujściu. Niestety, nie służy to interesom Trójmiasta. Stawką jest utrata kilkuset miejsc pracy w Gdańsku i ograniczenie rozwoju tutejszego portu.

przez Ministerstwo Transportu strategii budowy autostrady przez budżet państwa z wykorzystaniem środków unijnych, oddała się wizja ukończenia tej tak ważnej dla naszego regionu inwestycji. Jednocześnie zapewniają, że odcinek od Gdańska do Nowych Marzów, który buduje GTC, będzie ukończony na czas, czyli jesienią 2008 roku. Stanowisko drogowców popiera Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, który uważa, że działania ministra transportu **Jerzego Polaczka** są szkodliwe i w konsekwencji odbiją się

Podobnego zdania jest też **Jacek Rybicki**, były parlamentarzysta AWS, obecnie członek Prezydium KK „Solidarności”. Z rozgoryczeniem mówi o zaprzaczeniu efektów ustawy o partnerstwie publicznoprawnym, przyjętej jeszcze za rządów AWS. Otwierała ona możliwość budowy autostrady właśnie w systemie koncesyjnym.

– No i teraz cofamy się znowu do sytuacji sprzed 10 lat – twierdzi **Jacek Rybicki**. – Czy każda zmiana ekipy rządowej musi wywracać do góry nogami dotychczasowe plany? I to jeszcze o strategicznym dla kraju znaczeniu? Nie wierzę w zapewnienia ministra **Jerzego Polaczka**, że autostrada A-1 zostanie oddana do końca 2010 roku. Zwłaszcza jeśli odcinek z Nowych Marzów do Torunia nie będzie budowany przez GTC, a przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA). To oznacza, że w Nowych Marzach prace zostaną zatrzymane i wszystko zacznie się od nowa. Jeśli budowa autostrady opóźni się o 5 lat, to może się okazać ona zupełnie niepotrzebna, bo porty Trójmiasta będą miały znaczenie prowincjonalne. Pozorne oszczędności przy budowie A-1 prawdopodobnie odbiją się czkawką w najbliższej przyszłości, kiedy autostrada



FOT. MAŁGORZATA KUZIWA

Dyrekcja GTC zapewnia, że budowa pierwszego odcinka autostrady A-1 będzie ukończona w terminie.

Autostrada A-1 z poślizgiem

Oddała się wizja budowy autostrady A-1 Północ – Południe. Związkowcy z Krajowej Sekcji Drogownictwa NSZZ „Solidarność” boją się, że w związku z zapowiadanym wygaśnięciem koncesji na budowę drugiego odcinka autostrady Nowe Marzy – Toruń dla Gdańsk Transport Company (GTC) i przyjęciem

ujemnie na gospodarce Pomorza. Wynikiem tej decyzji będzie dalsze odchodzenie inwestorów z regionu, a przede wszystkim zatrzymanie inwestycji w terminalach kontenerowych i spadek przeładunku w portach. Zwraca na to uwagę również ostatni raport NIK, według którego porty w Gdyni i Gdańsku nie zarabiają z tego powodu około 230 mln euro rocznie. Wszystko prowadzi ostatecznie do utraty miejsc pracy.

zacznie się sypać i potrzebne będą kosztowne remonty.

Z budową A-1, jednej z najważniejszych tras komunikacyjnych w Polsce i na kontynencie, wciąż związane są duże nadzieje. Droga planowana w ciągu międzynarodowym E 75 ma połączyć porty Trójmiasta z inwestycjami przemysłowymi na Śląsku i dalej z południem Europy. To olbrzymia budowa, na której zaplanowano 86 obiektów



FOT. JANUSZ GODZWON

Tu będzie Trasa Sucharskiego.

Jeśli budowa autostrady opóźni się o 5 lat, to może się okazać ona zupełnie niepotrzebna, bo porty Trójmiasta będą miały znaczenie prowincjonalne.

mostowych, w tym dwa duże mosty oraz 6 węzłów drogowych. GTC dysponuje olbrzymim parkiem maszynowym, w którym pracuje około 200 maszyn drogowych. Niektóre z nich są wyposażone w system naprowadzania oparty na technice GPS.

Niestety, budowa A-1 od początku przebiegała z dużymi trudnościami. Pomimo że GTC otrzymało koncesję na jej realizację w 1997 roku, do budowy pierwszego odcinka autostrady Gdańsk – Nowe Marzy przystąpiono dopiero w roku 2005. GTC, które wygrało przetarg na budowę autostrady do Torunia, zapewnia, że prace na tym odcinku zakończyłyby się do 2010 roku. Wszystko jednak wskazuje na to, że będzie inaczej. Drogowcy z „Solidarność” są oburzeni konsekwencjami decyzji Jerzego Polaczka i zapowiadają obronę praw GTC. Grożą wystąpieniem na drogę sądową o prawo do jej budowy lub roszczenią odszkodowawcze. Mówi się nawet o kwocie 370 mln euro odszkodowania. Dla związkowców ważna jest utrata miejsc pracy u bezpośredniego wykonawcy. Obawiają się redukcji około 1300 stanowisk w spółce Skanska.

Kością niezgody są oczywiście pieniądze. Ministerstwo twierdzi, że GTC zbyt wysoko wyceniło koszt budowy II etapu trasy. GTC chce wybudować ten odcinek drogi o długości 60 km za 7,4 mln euro za kilometr, natomiast Ministerstwo Transportu liczy odpowiednio 5,5 mln. Drogowcy z „Solidarność” mówią, że wyceny ministerstwa są złyce i nie uwzględniają szeregu czynników. W podobnym tonie wypowiada się Jan Kulas,

radny Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego.

– Nie wierzę w oszczędności związane z zaniechaniem systemu koncesyjnego i przejęciem inwestycji przez budżet – mówi Kulas. – Koszty w budownictwie nieustannie rosną i zmieniły się od czasu wyceny przez GTC w 2005 roku. Podrożał koszt siły roboczej, w związku z wyjazdem wielu pracowników tej branży do pracy na Zachód. Żądamy od ministra harmonogramu prac przy autostradzie i kalendarza robót na całej długości A-1.

Obawy o ciągłość prac przy autostradzie wyraża również Jan Kozłowski, marszałek województwa pomorskiego. Od miesiąca domaga się spotkania z ministrem Jerzym Polaczkiem. W grudniu wystosował list w tej sprawie: *Spółce Trójmiasta jest zaniepokojone kwestią ciągłości prac budowlanych na trasie A-1. W związku z tym zapraszam Pana Ministra w dogodnym dla Pana terminie w pierwszych dniach stycznia 2007 r. do złożenia wizyty na Pomorzu i przedstawienia informacji, co do podjętych działań gwarantujących sprawny i zgodny z ustalonym harmonogramem budowę autostrady.* Do tej pory do spotkania nie doszło.

Tymczasem Jerzy Polaczek uważa, że realizacja drugiego odcinka autostrady A-1 przez rząd daje gwarancje, że będzie on zakończony w planowanym terminie do 2010 roku. Budowa autostrady przez GDDKiA pozwoli na obniżenie kosztów, a także obniży koszty za przejazd na tym odcinku. Na stronach internetowych Ministerstwa Transportu czytamy: *Gdyby koncesja GTC trwała – jak przewiduje umowa do 2039 roku, to w tym czasie budżet państwa musiałby wypłacić tej firmie 2,2 mld euro.*

Resort transportu zapewnia, że swoją decyzję podjął na podstawie dwóch ekspertyz, jednej wykonanej na swoje zlecenie, drugiej na zlecenie Senatu. Z obu wynika, że ministerstwo ma prawo odebrać GTC zgodę na realizację drugiego etapu A-1.

Według niezależnych ekspertów, powołanych przez GTC, firma ta ma prawo do bu-

downości i eksploatacji autostrady, stosując zasadę „ochrony praw nabytych”.

– Bardzo wątpliwe „oszczędności”, szacowane na poziomie 120 mln euro, mogą nie pokryć kosztów związanych z wypłaceniem ewentualnych odszkodowań – pisze Andrzej Tracz, przewodniczący Rady Sekcji Krajowej Drogownictwa NSZZ „S”.

Związkowcy uważają, że w przypadku zerwania umów z GTC rozprawy sądowe przedłużą planowaną inwestycję, a to może doprowadzić do utraty środków uninijnych.

Trasa Sucharskiego i Obwodnica Południowa

Dobłą wiadomością dla Gdańska stanowi powrót Trasy Sucharskiego na ministerialną listę najważniejszych inwestycji dla kraju. Niepokój budził fakt, że pod koniec ubiegłego roku została ona skreślona z listy projektów planowanych do realizacji za unijne pieniądze w najbliższym pięcioleciu. Udało się ją przywrócić między innymi pod wpływem lobbingu polityków Pomorza i związkowców z MKK NSZZ „Solidarność” gdańskiego portu. Związkowcy w ostatnich dniach grudnia wystali w tej sprawie pismo do premiera Jarosława Kaczyńskiego.

Podczas styczniowego spotkania wódcy Gdańska i Stanisława Cory, prezesa Zarządu Morskiego Portu Gdańsk, z ministrem gospodarki morskiej i rybołówstwa Rafałem Wiecheckim uzyskano poparcie ministra dla budowy Trasy Sucharskiego z funduszy unijnych. Przypomnijmy, że chodzi o najważniejszą drogę udrażniającą pracę gdańskiego portu. Ma ona prowadzić od Obwodnicy Południowej przez tunel pod Martwą Wisłą do portu i stoczni. Budowa 8 km dwupasmojowej drogi wraz z tunelem pod Martwą Wisłą ma kosztować około 850 mln zł. Inwestycja rozładuje ruch samochodowy w gdańskiej aglomeracji, połączy Port Północny z budowaną właśnie autostradą A-1, stanie się wreszcie zapleczem dla gdańskich stoczni.

Zarząd Regionu w sprawie autostrady A-1

Zarząd Regionu Gdańskiego wyraził zaniepokojenie działaniami ministra transportu w przyjętym 15 stycznia br. stanowisku dotyczącym budowy autostrady A-1

Stanowisko

Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie budowy autostrady A-1

Autostrada A-1 została uznana przez Unię Europejską za jedną z priorytetowych inwestycji komunikacyjnych Europy.

Z wielkim zaniepokojeniem więc obserwujemy działania Ministra Transportu związane z realizacją budowy autostrady A1, mogące doprowadzić do opóźnienia jej realizacji na odcinku Gdańsk-Toruń. Naszym zdaniem MT zamiast dążyć do przyspieszenia budowy pozostałych odcinków autostrady swoje działania skupił na próbie zmiany zasad realizacji już rozpoczętych. Obawiamy się, że działania takie spowodują dalsze opóźnienia w realizacji tej inwestycji, co przyniesie dramatyczne konsekwencje dla Pomorza i kraju, w tym:

- odejście inwestorów z Pomorza,
- dalszą utratę miejsc pracy w portach morskich,
- zaniechanie inwestycji w terminalach kontenerowych,
- spadek przeładunków w portach,
- utratę około 1300 miejsc pracy u bezpośredniego wykonawcy,
- wielomilionowe odszkodowania dla wykonawców,
- utratę wiarygodności państwa polskiego u inwestorów zagranicznych.

Przypominamy, że już w 2003 r. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, w celu zwrócenia uwagi władz państwowych i samorządowych na trudną sytuację przedsiębiorstw Pomorza, przeprowadził akcję protestacyjną pod hasłem: „POLSKO, NIE ODWRACAJ SIĘ OD MORZA!”. Jednym z postulatów była budowa nowoczesnych połączeń komunikacyjnych z portami Trójmiasta. Postulat ten jest nadal aktualny!

Uważamy, że tak poważna inwestycja – będąca istotnym elementem nie tylko pomorskiej, ale i polskiej racji stanu – wymaga specjalnego wsparcia ze strony władz państwowych i samorządowych.

Autostrada powinna łączyć, a nie dzielić.

To Gdańsk i Gdynia powinny nadal być portami dla Polski, a nie Hamburg czy Rotterdam!

Roman Kuzimski
(Wiceprzewodniczący ZR)

Zbigniew Kowalczyk
(Członek Prezydium ZR)

Poprawi również dostęp do pozostałych przedsiębiorstw ulokowanych wzdłuż Martwej Wisły, takich jak Polytag, Fosfory czy też stadionu, którego budowę planuje się przy trasie.

Budowa Trasy Sucharskiego jest poważnym przedsięwzięciem i zakłada realizację trzech odcinków: od Obwodnicy Południowej do węzła „Elbląska” przy moście wantowym, od węzła „Wosia Budzisz” do węzła „Ku Ujściu”, wreszcie od węzła „Ku Ujściu” przez tunel pod Martwą Wisłą do węzła „ul. Marynarki Polskiej”.

Do prac tych włączył się również Zarząd Morskiego Portu Gdańsk, przygotowując koncep-

cję programowo-przestrzenną infrastruktury drogowej, która spowoduje łatwiejszy dostęp do portu od strony lądowej. Dokumentacja ta stanowiła podstawę do wystąpienia o około 200 mln euro dotacji z Unii Europejskiej. Szacuje się, że w latach 2004-07 odbudowa i budowa nadbrzeży, placów składowych oraz dróg wewnętrznych i dojazdowych do portu w Gdańsku pochłonie w sumie 170,5 mln zł.

Realne kształty przybiera również budowa Obwodnicy Południowej, czyli trasy łączącej autostradę A-1 z Trasą Sucharskiego. Ogłoszono przetarg na firmę, która zajmie się wykupem gruntów pod przyszłą drogę. W GDDKiA mówi się, że prace przy Obwodnicy Południowej mogą zacząć się już w przyszłym roku.

Czy tylko nie utknijemy w morzu biurokratycznych decyzji, a rząd w wyniku koalicyjnych nacisków nie wycofa się z raz danych obietnic?

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

Dobłą wiadomością dla Gdańska stanowi powrót Trasy Sucharskiego na ministerialną listę najważniejszych inwestycji dla kraju.

Pachnie obozami pracy

Nierzetelne rozliczanie czasu pracy, nieudzielanie pracownikom możliwości należytego odpoczynku i niewypłacanie wynagrodzenia za nadgodziny, a także zmuszanie do pracy ponad siły oraz łamanie przepisów BHP – to tylko niektóre wykroczenia popełniane wobec pracowników przez właścicieli super- i hipermarketów. Tak czytamy w raporcie Państwowej Inspekcji Pracy, która w okresie świątecznym przeprowadziła kontrole w 144 sklepach wielkopowierzchniowych na terenie całej Polski.

Wszystkie kontrole były poprzedzone listopadowym apelem głównego inspektora pracy, skierowanym do pracodawców, o bardziej podmiotowe, a nie przedmiotowe traktowanie pracowników, czyli respektowanie przepisów prawa pracy. **Bożena Borys-Szopa**, szefowa Państwowej Inspekcji Pracy, przedstawiając w Sejmie sprawozdanie z działalności inspekcji za rok 2005 mówiła o łamaniu praw pracowniczych właśnie w dużych marketach. Ponieważ co roku przed świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem dochodzi tam do wielu nieprawidłowości, to – zgodnie z sugestią „Solidarności” – sklepy te zostały objęte specjalnym nadzorem PIP. Apel powtórzono 19 grudnia 2006 r., w dniu rozpoczęcia kontroli.

Zimna kalkulacja

– Spodziewałam się, że będzie większy odsetek pracodawców, którzy wezmą sobie do serca apel głównego inspektora i zapewnią pracownikom odpowiednie warunki, zwłaszcza że w apelu były zapowiedziane kontrole – mówi, podsumowując działania inspekcji, Bożena Borys-Szopa. – Chęć zysku jednak po raz kolejny wyparła groźbę ewentualnych sankcji stosowanych przez inspekcję. Wśród pracodawców przeważała zimna kalkulacja, bo tu nie można niczego tłumaczyć nieznajomością prawa.

Kontrola objęła sklepy należące do sieci: CARREFOUR, TESCO, HYPERNOVA, CASTORAMA, PLUS

DISCOUNT, E. LECLERC, LIDL, KAUFAND, NOMI, ALBERT, INTERMARCHE, AUCHAN, REAL, MAKRO CASH AND CARRY, OBI. W placówkach tych pracuje około 17 tysięcy osób, w tym prawie 12 tysięcy kobiet i to właśnie one są najbardziej przez pracodawców wykorzystywane. Przykładów na to jest wiele.

W jednym ze sklepów sieci REAL pracownicy sortowali i metkowali towary na antresoli, która nie miała barierki, nie było też innych zabezpieczeń przed upadkiem ze sporej wysokości. W innym supermarkecie układano towar na niestabilnej palecie do wysokości 7 metrów – instrukcja dopuszcza tylko 3 metry. Owa „piramida” chwiała się i groziła zawaleniem prosto na pracownika. W kolejnym sklepie towary blokowały dostarczenie do wyjścia ewakuacyjnego, do hydrantu i gaśnicy. Odnotowano też takie przypadki, kiedy pracownicy gołymi rękoma przez 8 godzin wylali do basenu pływającego do góry brzuchem ryby i nie było to zdarzenie incydentalne. W REAL-u w Czeladzi kobiety przewoziły towary na ręcznych wózkach o łącznej wadze 390 kg, przy dopuszczalnych 80 kg. W tym samym sklepie niepełnosprawne pracownice zmuszono do odśnieżania dachu.

Inspektorzy wydali aż 27 nakazów wstrzymania prac tych osób, które były narażone na utratę życia lub zdrowia. 55 pracodawców ukarano grzywną na łączną kwotę 36,9 tys. zł. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Pracodawcy nie sobie z takiej kary nie robią, mają ją wliczoną w koszty.

ŁAMANIE PRZEPISÓW BHP

- zagrożenie wypadkowe przez złe składowanie towarów
- nieporządek w ciągach komunikacyjnych
- nieprzestrzeganie norm obowiązujących przy ręcznym przemieszczaniu przedmiotów
- przypadki przewożenia towarów przez kobiety wózkami ręcznymi o łącznej wadze nawet 390 kg (przy dopuszczalnych 80 kg)
- ograniczenie czy wręcz pozbawienie pracowników (i klientów) możliwości szybkiej ewakuacji z powodu zastawienia przejść i drzwi ewakuacyjnych towarami
- brak lub nieaktualne przeszkolenie wstępne w zakresie BHP
- nieprawidłowości w wyposażeniu pomieszczeń higieniczno-sanitarnych
- nieprawidłowości w zakresie wyposażenia pracowników w środki ochrony indywidualnej (np. przypadki wylawiania karpia z basenu gołymi rękami)

GŁÓWNE NIEPRAWIDŁOŚCI ODKRYTE PRZEZ PIP W 144 HIPERMARKETACH W GRUDNIU 2006 R.

nierzetelna ewidencja czasu pracy	837 przypadków
nieudzielanie należytego odpoczynku dobowego	210 przypadków
nieudzielanie należytego odpoczynku tygodniowego	78 przypadków
nieudzielanie raz na 4 tygodnie wolnej niedzieli	120 przypadków
niewypłacanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe	141 przypadków

Wyższe kary

Gdyby w Polsce kary były wyższe, to egzekwowanie prawa byłoby skuteczniejsze. Ten sam pracodawca, właściciel międzynarodowego koncernu, w Polsce za nieprzestrzeganie prawa może być ukarany sumą na przykład 3 tys. zł, już na Litwie zapłaciłby za to samo przewinienie 3 tys. euro, a w Portugalii 30 tys. euro. Dlatego tam pracownik jest szanowany, bo pracodawca zastanawia się, czy opłaca mu się łamanie prawa, a w Polsce nawet nie ma się nad czym zastanawiać.

– Słyszymy o obozach pracy gdzieś we Włoszech, w Hiszpanii, w Anglii, ale niektóre polskie zakłady też je przypominają – stwierdza **Janusz Łaznowski**, przewodniczący Regionu Dolnośląskiego „S”, twórca solidarnościowego postulatu o obronie praw pracowniczych. – W ostatnich latach nastąpiła wyraźna eskalacja zjawiska nieprzestrzegania prawa pracy. Zauważalny jest brak elementarnej etyki ze strony pracodawców, dlatego dopracowanie jakiegokolwiek dialogu jest coraz trudniejsze. Do tej pory próbowaliśmy negocjować. Nawet coś się udało, jak wprowadzenie ustawy o radach pracowników, ale skuteczność egzekwowania prawa jest mizerna, dlatego stawiamy sprawę na ostrzu noża. Problemu takiego jak w Selgrosie (chodzi o natychmiastowe zwolnienie osób, które ośmieliły się założyć komisję „S”) nie popuścimy. Jeśli trzeba będzie pojedziemy do Brukseli, do Strasburga. Oskarżymy państwo polskie. Stać nas na podobną akcję, jaka miała miejsce we Włoszech, kiedy Silvio Berlusconi (były premier Włoch) chciał

złoty, zwłaszcza dla pracodawców recydywistów.

2 tony w dłoniach

Do ciekawostek można zaliczyć wyniki badań, które na zlecenie PIP przeprowadzili ergonomiści z politechniki w Poznaniu w dwóch sklepach tamtejszej Biedronki. Chodziło o zbadanie obciążenia pracą kasjerów-sprzedawców. Badano i ważono każdy przedmiot, który trafia na taśmę i który kasjer bierze do ręki, przesuwając, przekłada, zbliża do czytnika. Z badań wynika, że w ciągu 6 godzin przez jego ręce, a jest to najczęściej kobieta, przechodzą ponad 2 tony towaru.

– Ryzyko zapadnięcia na wszystkie schorzenia mięśni, nabawienia się problemów, związanych z chorobami kręgosłupa jest ogromne – twierdzi zastępca głównego inspektora pracy **Roman Giedroń**. – Przeciążenie pracą jest tak duże, że sprawa ta wymaga natychmiastowej reakcji.

Główny inspektor pracy uważa, że jest to bardzo ważne badanie i po szczegółowym opracowaniu wyników PIP wystąpi do Ministerstwa Pracy z wnioskiem o określenie górnej granicy wagi towarów przenoszonych nijako przez kasjera.

Dzięki współpracy inspekcji z „Solidarnością” można nie dopuścić, by Polska była obozem pracy międzynarodowych koncernów dla naszych obywateli. Wiele jednak zależy od decyzji polityków.

Maria Giedz
giedz@poczta.fm

Praca w niedziele

„Solidarności” zdecydowanie wypowiada się za ustawowymi formami regulacji dotyczących pracy w niedziele, ponieważ pozostawienie tej sprawy do decyzji poszczególnym sieciom sklepów jest nieskuteczne, tworzy źródło nieuczciwej konkurencji.

Naszym zdaniem, tylko regulacja ustawowa w tej sprawie rozwiąże problem, zresztą w taki sposób jest to rozwiązywane w wielu krajach europejskich – twierdzi **Janusz Śniadek**, przewodniczący „S”. – Dzisiaj Polska pozostaje mocno w tyle w tej kwestii za innymi państwami. W Niemczech na przykład, podobnie jak w niektórych innych krajach europejskich, handlu w niedziele się nie prowadzi.

Sejm zajmie się dopuszczalnością pracy w niedziele i święta z pewnością w tym roku. Jest już złożony projekt nowelizacji Kodeksu pracy dotyczący m.in. tego problemu. Jednak podkomisja sejmowa zajmująca się tym projektem zarekomendowała w styczniu br. jego odrzucenie. Związkowcy z NSZZ „Solidarności” zapowiadają, że nadal będą naciskać, by posłowie zmienili obecne, liberalne zasady organizowania pracy w niedziele i święta.

Alfred Bujara, przewodniczący Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „Solidarności”, ma nadzieję, że wiosną uda się przekonać grupę posłów do wniesienia nowego projektu, który ograniczy handel w niedziele i święta tylko do nadzwyczajnych okoliczności. Sekcja akceptuje rozwiązanie, proponowane przez rząd, według którego zakaz pracy dotyczyłby świąt narodowych i religijnych. **(mig), (jw)**

Święty by nie wytrzymał...

Kasjerem w supermarkecie może zostać właściwie każdy. Wystarczy jedynie chęć do pracy, jako takie pojęcie o tym, czym zajmuje się sklep, umiejętność liczenia oraz sprawne dłonie do przesuwania towaru nad czytnikiem kodu kreskowego.

Rzecz najważniejsza – kamienne, odporne na ból poślądki – to w wersji, kiedy dana osoba ma non stop siedzieć przy kasie, lub końska sprawność w nogach, kiedy całą swoją pracę wykonuje na stojąco. I to, zdaniem kierownictwa marketu, w zupełności wystarczy. Nieważny jest wiek, płeć ani pochodzenie. Kasjerami są osoby w wieku przedemerytalnym, jak i takie, dla których ta praca jest pierwszą, jaką w życiu wykonują. Obecnie, kiedy wielu ludzi wyjechało za granicę, supermarkety cierpią na chroniczny brak personelu kasowego. Cemu więc, mimo wielu ogłoszeń prasowych, jak i zachęcających wywieszek na drzwiach, tak niewiele osób garnie się do tej pracy?

Wiadomo, że kasjerka w supermarkecie nie zarabia wiele. I jest to prawda. Średnie pensje oscylują w granicach przysłowiowego już tysiąca dwieście brutto. To wystarczy jedynie na bardzo skromne przeżycie od pierwszego do pierwszego. Często na granicy ubóstwa. Nie sposób z takich pieniędzy nie odłożyć ani niczego zaplanować. Mówi się, że tak niską płacę kształtuje rynek. Czy aby na pewno?

Supermarkety oszczędzają na kosztach, zwykle obcinając do granic możliwości zarobki personelu, jednocześnie wymagając „maksymalnej wiedzy i zaangażowania w pracę”. Szefowie zapominają o przerwach na posiłki – zwłaszcza wtedy, gdy kolejki do kas rosną w oczach. Najtrudniej i najboleśniej to można było odczuć w okresie przedświątecznym, kiedy możliwość skorzystania z toalety ograniczyła z cudem i jedynym wyjściem był ów poniżający pampers wsadzony w majtki. Kierownictwo sprawdza kasjerów – poprzez tak zwane wózki testowe z towarem umyślnie pochowanym w różnych zakamarkach, nie w tych pudełkach, o przeklejonych cenach. Owe wózki mają określić zaangażowanie kasjerki i jej wiedzę na temat kruczków stosowanych przez nieuczciwych klientów. Czasem konsekwencje takiego kontrolnego wózka, w zależności od liczby popełnionych błędów, mogą się skończyć nagana, odebraniem premii czy przy nagminnym powtarzaniu

się błędów – zwolnieniem z pracy. Co nawet wydaje się zrozumiałe z punktu widzenia kierownictwa, które chce wyeliminować błędy w pracy, jednak człowiek jest tylko człowiekiem.

w ferworze poszukiwań towaru po prostu nieumyślnie zrywa metkę. Często zdrapuje kod w poszukiwaniu, bo ja wiem, pod spodem innej ceny? Oczywiście potem piekli się przy kasie, że obsługująca go osoba nie ma w głowie odpowiedniego kodu, co przy kilkuset tysiącach towarów znajdujących się w sklepie jest po prostu niemożliwością. Żaden mózg, a zwłaszcza przeciętne

natychniastowym, jesteśmy aroganccy, głupi i bezczelni... Po setnym takim komentarzu człowiek się uodparnia, ale w każdym z nas, gdzieś tam w głębi duszy, ten osad się gromadzi i zostaje.

Kasjer jest symbolem danego marketu, a jednak najmniej docenianym jego ogniwem. Pracuje ciężko, nierzadko fizycznie przy przekładaniu z miejsca na miejsce ważą-

że markety starają się wypełnić lukę związaną z brakiem kadr nie poprzez zwiększenie płac i polepszenie warunków pracy, a przez zatrudnianie pracowników agencji parających się organizowaniem pracy tymczasowej. Mogą w ten sposób wykazać się oszczędnościami, płacąc zryczałtowaną kwotę agencji, przerzucając na nią odpowiedzialność za finanse. Zatrudnia ona przypadkowe osoby, niemające zielonego pojęcia nie tylko o pracy w supermarkecie, ale o pracy w ogóle. Są to dwutygodniowe umowy-zlecenia, z możliwością przedłużenia na czas dłuższy. Płaci się takim ludziom już nie mało, a wręcz niegodziwie mało, wynajmując tylko na określony dzień lub wręcz jedynie na godzinę.

Niektóre markety, goniąc za zyskiem, przestały w ogóle zatrudniać własny personel kasowy, oddając zarządzanie kasami spółkom. Uznały, że nie oplaca się mieć doświadczonego personelu kasowego i zamiast na jakość idą jedynie na ilość. Tak więc rotacja w takich marketach jest olbrzymia. I trudno się dziwić rozszalonym ludziom, kiedy przypadkowa osoba, niemająca pojęcia o zasadach i warunkach pracy w kasie, złapana na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy” – nie wie, co powinna zrobić, by klient został właściwie obsłużony, a miota się z miejsca na miejsce. Dyrekcja marketu, doskonale wie, że klient jednak i tak przyjdzie. Ponarzeka, ale przyjdzie. Zgodnie z zasadą, że „gorszy pieniądz wypiera lepszy” należy się spodziewać, że wkrótce takie właśnie działanie stanie się normą. Prędzej czy później. Kolejnej grupie zawodowej pogorszą się warunki pracy i płacy, gdyż dotychczasowi kasjerzy etatowi zostaną przekazani agencjom czy spółkom i to one będą dyktować warunki pracy.

Będąc za granicą, ze zdziwieniem obserwowałem, że znaczną część okienek kasowych na dworcach, w bankach czy sklepach okupują nie kobiety, ale mężczyźni. I to raczej w wieku, w którym studia ma się za sobą. Znaczyłyby to, że albo pracują tam sami nieudacznicy życiowi, albo praca kasjera jest na tyle intratna i dobrze płatna, że głowa rodziny potrafi w ten sposób zarobić na jej utrzymanie. Ale trudno się dziwić, skoro pracownik kasy zarabia tam w przeliczeniu na złotówki równowartość naszych ośmiu tysięcy złotych. To, z czym my tu startujemy...

Kasjer Śpiewankiewicz



RYŚ: MARIAN MATOCHA

Kasjer w czasie ośmiogodzinnego dnia pracy, przy dużym natężeniu ruchu, obsługuje od 500 do 800 klientów. Przy trzysetnym myśli już o wyjściu do domu i odlicza minuty do wyjścia. Nie ułatwia mu pracy stosowana technika sprzedaży. Często na przykład oznakowanie towarów kodami kreskowymi jest kompletnie pozbawione sensu i konsekwencji. Dajmy na to zgrzewki napojów – na przykład sześciopak półtoralitrowych butelek raz skanuje się z pojedynczej butelki, innym razem z kodu znajdującego się na zgrzewce. Raz pojedynczo się je sumuje, dodając liczbę sztuk, drugi raz jedno piknięcie zalicza całą zgrzewkę. I nie ma w tym konsekwencji i trzeba próbować – na ślepo – licząc, że a nuż wyświetli się właściwy kod.

Innym zmartwieniem kasjera jest brak jakiegokolwiek kodu. Niestety, w większości przypadków winny jest nie personel, ale klient, który

pracą kasjera, nie pomieści tej wiedzy.

Osobnym zagadnieniem jesteśmy my, potencjalni klienci takich właśnie supermarketów. Często, czekając w kolejce do kasy, myślimy jedynie o wyjściu do domu. Każda próba wybicia nas z zadowolenia, że oto już jesteśmy przy kasie i zaraz opuścimy sklep z siatkami pełnymi zakupów, spowodowana brakiem ceny, nieczytelnym kodem czy czymkolwiek innym, powoduje w nas reakcję alergiczną i awanturą wywołaną Bogu ducha winnej osobie siedzącej przy kasie. Zdarza się na przykład dostać burę za to, że wyda się klientowi należność w bilonie, a nie w banknotach, których w danym momencie po prostu nie ma. W jednej chwili można się dowiedzieć – choć podczas monologu klienta nie powie się ani słowa – że za dużo się gada, dni naszej pracy w tym markecie są policzony, że zwolnią nas w trybie

nych niekiedy i kilkanaście kilo towarów – a w prawie stu procentach kasjerami są kobiety, uważane przecież za słabszą płęć. Musi mieć w pamięci tysiące przeróżnych kruczków, uważać na stan kasy i banknoty, które przyjmuje – śmiał twierdzić, że 99 procent kasjerów zatrudnionych w supermarketach nie ma bladego pojęcia o tym, czy dany pieniądz jest fałszywy czy nie, nie ma bowiem ukończonych kursów kasjerskich, a sprzęt, który ma mu to ułatwić, zwykle jest zepsuty. Jednocześnie powinien być miły dla klienta, uśmiechać się i podziękować za uwagi. A przecież dostaje za swoją pracę głodową pensję...

Święty by nie wytrzymał, a co dopiero zwykły człowiek. Nie dziwi więc, że nie ma zbyt wielu chętnych do tej pracy.

Kasjer traktowany jest po macoszemu i dlatego ludzie omijają te stanowisko pracy szerokim łukiem. Inna sprawa,

Średnia płaca w grudniu 2006 r. wyniosła **3026,67 zł** i wzrosła wobec listopada 2006 roku o **9,8%**.

Średnia miesięczna inflacja w 2006 roku wyniosła **1%** i była ponaddwukrotnie niższa w porównaniu do roku 2005, kiedy wyniosła **2,1%**.

Bezrobocie w skali kraju wyniosło w listopadzie 2006 **14,8%**. Rok wcześniej odnotowano stopę bezrobocia w wysokości **17,3%**.

W 2006 roku przeciętne wynagrodzenie brutto wzrosło o **8,5%**

Na koniec 2006 roku odnotowano wzrost zatrudnienia w przedsiębiorstwach o **4,1%** w porównaniu z rokiem 2005.

17 stycznia w Opolu około godziny 22 termometry pokazały **15,8 stopnia**. Do rekordu styczniowego ciepła w skali kraju zabrakło **1 stopnia**.

Lepiej na rynku pracy

Na koniec ubiegłego roku zanotowano spadek bezrobocia do 14,5 proc. To efekt bardzo dobrej koniunktury. Rośnie popyt wewnętrzny i zewnętrzny, eksport, inwestycje, konsumpcja i wynagrodzenia. W listopadzie 2005 r. bezrobocie wynosiło 17,2 proc., a rok później 14,8 proc. To nie tylko spadek tzw. bezrobocia rejestrowanego, wykazanego w urzędach pracy. Według najnowszych danych GUS, liczba pracujących wzrosła do 14,93 mln osób. To o ponad 560 tys. więcej niż przed rokiem i prawie 1 mln więcej niż przed dwoma laty.



PRACA na czarno



FOT. MARGARZATA KUZYMA

a także on sam powinien poznać pracę w firmie. Za ten czas pracownik nie otrzymuje umowy, a potem także wynagrodzenia. Na jego miejsce przyjmowani są kolejni chętni. Inspektorzy pracy alarmują, że liczba wykorzystywanych w taki sposób osób rośnie w bardzo dużym tempie. Dotyczy to przede wszystkim studentów i młodych ludzi rozpoczynających pracę.

Przyjmowanie pracowników na okres próbny to dla niektórych pracodawców sposób na obniżenie kosztów pracy. Mechanizm jest prosty. Pracodawca tłumaczy kandydatowi, że musi go sprawdzić,

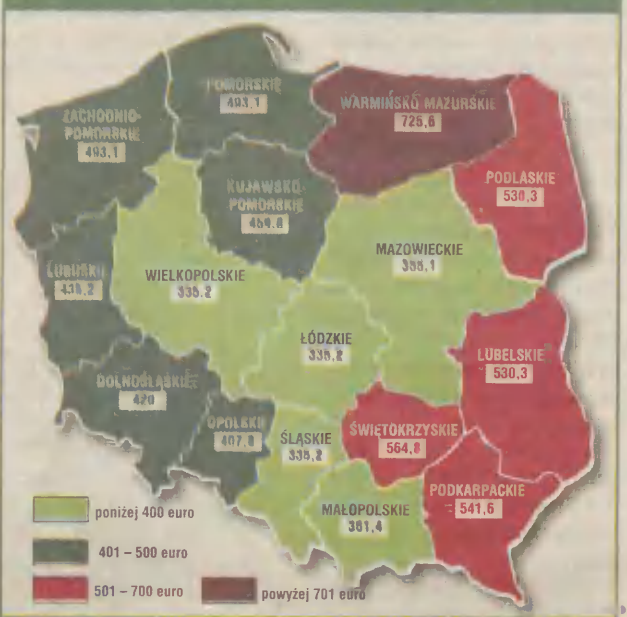
Unijne WSPARCIE

67 mld euro ma zagwarantowane Polska w budżecie UE na realizację polityki spójności w perspektywie finansowej na lata 2007-2013. Z tej kwoty ponad 21 mld euro trafi bezpośrednio do województw. Fundusze te przeznaczone zostaną przede wszystkim na budowę i modernizację dróg, lotnisk i obiektów rekreacyjno-sportowych. Ostateczne wersje programów regionalnych są jeszcze w fazie uzgodnień. Termin składania wniosków mija 9 lutego.

Zmiany w szkoleniach dla kierowców

Osoby, które będą chciały podjąć pracę jako kierowcy autobusów lub ciężarówek, będą przechodziły kwalifikację wstępną, czyli specjalne szkolenie. Jeśli chodzi o kierowców kategorii D i C będzie dotyczyło ono tych osób, które uprawnienia do kierowania autobusami uzyskają po 10 września 2008 r. W przypadku kierujących pojazdami ciężarowymi obowiązek ten obejmie osoby, które prawo jazdy uzyskają po 10 września 2009 r. Kwalifikacja wstępna będzie trwała 280 godzin teorii i praktyki, a jej koszt szacowany jest na około 4 tys. zł. Przedsiębiorcy z firm przewozowych twierdzą, że na rynku zabraknie kierowców zawodowych. Poza tym będą prawdopodobnie droższe koszty przewozu rzeczy oraz bilety za przejazd miejskim autobusem.

UNIJNE WSPARCIE W LATACH 2007-2013 w euro na 1 mieszkańca



Drożej za energię



Ceny za energię elektryczną wzrosną w tym roku średnio o 1,12 proc. – tak twierdzi Urząd Regulacji Energetyki. Realnie jednak, w zależności od poszczególnych grup odbiorców i regionu, wzrost będzie dużo wyższy. Specjaliści branży energetycznej narzekają, że rachunki za prąd w Polsce są o połowę niższe od płaconych w UE. Ich zdaniem, konieczne są inwestycje. W najbliższych latach tylko potrzeby sektora wytwarzania wymagają wymiany 1000 MW rocznie. Według wyliczeń, ceny hurtowe powinny wzrosnąć o 50 proc., by opłacało się modernizować stare i budować nowe elektrownie oraz sieci przesyłowe i rozdzielcze. W latach 2010-2012 sektor energetyczny może dotknąć poważny kryzys, a wtedy ceny za prąd będą naprawdę bardzo wysokie.

Szpitala i przychodnie

Kontraktowanie świadczeń zdrowotnych w szpitalach i przychodniach na 2007 r. zostało zakończone prawie w całym kraju. NFZ przeznaczy na ten cel w tym roku 39 mld zł, w tym 1,2 mld zł na ratownictwo medyczne. Nie oznacza to wcale poprawy jakości świadczonych usług. Dyrektorzy placówek podkreślają, że dysponują takimi samymi funduszami jak w ubiegłym roku, natomiast zwiększyły się koszty energii, gazu i wody. Nie skrócą się więc kolejki do specjalistów. W niektórych przychodniach w województwie pomorskim pacjenci zapisywani są na wizyty za kilka miesięcy, a nawet na koniec grudnia. Warto dodać, że dodatkowe pieniądze, pochodzące z podwyżki składki na ubezpieczenie zdrowotne o 0,25 proc. podstawy ubezpieczenia, przeznaczone zostaną na podwyżki płac dla pracowników szpitali i przychodni.

Cytat miesiąca

Kiedyś, jak była zima, to musiało być zimno i z nieba o tej porze roku padał śnieg. Ale minister środowiska Jan Szyszko nie dba o środowisko i wszystko się zmieniało...

Tomasz Zubilewicz, prezyder pogody TVN

Marian Matocha komentuje...

PROGNOZA POGODY na LUTY



Burze z piorunami / ciagle / Ciężkie wysokie 1030 hPa

OPIEKA ŚRODOWISKOWA

Staruszkę, radź sobie sam!

Przez prawie dwa tygodnie starsze, niepełnosprawne osoby były pozabawione opieki, którą powinien być im zapewnić PCK w Gdańsku. Gdyby nie pomoc sąsiadów i byłych opiekunek, mogłoby się to skończyć tragicznie.

Pani Genowefa Lewandowska jest sparaliżowana, choruje na nadciśnienie. Do końca grudnia przychodziła do niej opiekunka środowiskowa. W styczniu już się nie pojawiła. Gdyby nie pomoc sąsiadów, chora nie dostalaby jedzenia, picia i leków.

– Jak można tak traktować człowieka! Przecież to starsza

nie przychodzić, a przecież ja mam zawroty głowy, chore serce. Sama sobie nie poradzę – skarżyła się pani Jadwiga. Całe szczęście, że odwiedza ją piętnastoletnia córka dotychczasowej opiekunki. – Mama mnie prosiła, żebym pomagała pani Jadzi, bo ona przecież sama sobie nie poradzi – mówiła dziewczynka. – Mama też by przyszła, ale jest teraz chora i ma zwolnienie lekarskie.

Do Stefani Skrok, staruszki, która porusza się chodząc przy balkoniku, opiekunka przyszła dopiero po dziewięciu dniach. Pani Stefania mieszka na drugim piętrze, nie wychodzi z domu. – Była u mnie wczoraj jedna pani, zrobiła herbatę w termosie na noc, ale

gr za godzinę. Od nowego roku chciały dostawać 4 zł. Takie wynagrodzenie oferowała im jedna z agencji, z którą MOPS nie zawarł jednak umowy.

– Wygraliśmy przetarg i podpisaliśmy umowy z opiekunkami – tłumaczy Izabela Chorzelska, p.o. dyrektor ZPO PCK. – Panie pobrały karty pracy, ale nie poszły do chorych i nie powiadomiły nas o tym.

Opiekunki tłumaczą, że PCK nie miał odpowiedniej liczby osób, by zapewnić opiekę wszystkim potrzebującym. Najgorzej jest w dzielnicach tak zwanych trudnych, a więc m.in. na Stogach, Przeróbce, Zawodziu i Oruni Dolnej. Tam nie chcą przychodzić nowe opiekunki, natomiast dotych-



FOT. MALGORZATA KUZMA

kobieta potrzebująca pomocy, nie zwierzę – mówiła wzburzona Wanda Troka, sąsiadka mieszkająca piętro wyżej. Pani Wanda sama jest starszą, schorowaną osobą. Widząc jednak, że sąsiadka jest w dramatycznej sytuacji, starała się jej pomóc.

– Przychodzę do Geni, daję jej pić, coś do zjedzenia przynoszę z domu – opowiadała zdenerwowana. – Ale przecież zmiana pampersów jest już dla mnie za ciężka, cewnika też jej nie założę. Nawet nie wiem, jakie lekarstwa dokładnie podawać. Ta pani wymaga stałej opieki.

Pani Geni pomagał też Adam Bańkowski. Sam jest bardzo chory – ma bypassy, lecz się na chorobę Alzheimera. – Są jeszcze inne sprawy, które trzeba było załatwić, jak chociażby zakup pampersów czy zasilek pielęgnacyjny. Ja musiałem się tym zająć, bo nikogo nie było – tłumaczył pan Adam.

W podobnie dramatycznej sytuacji znalazły się również inne starsze osoby, m.in. Jadwiga Czajkowska. – Opiekunka przestała do

nie wiem, czy znowu przyjdzie – skarżyła się staruszka.

Niektórym schorowanym osobom pomagały, ale już nieodpłatnie, były opiekunki. Nie mogły odmówić pomocy potrzebującym, kiedy otrzymywały od nich błagalne telefony.

– Przychodziłam do mojej byłej podopiecznej przez cały czas – opowiada jedna z opiekunek. – Ta pani jest osobą niewidomą, nie było nikogo, kto dałby jej chociaż lekarstwa. A przecież ta sytuacja mogła doprowadzić ją nawet do śmierci.

Inna z opiekunek szukała natomiast dalekiej rodziny swojej byłej podopiecznej. – Nikt oprócz mnie do niej nie przyszedł, choć ta pani wymaga stałej opieki.

Do końca grudnia opiekę starszym osobom w Gdańsku zapewniało kilka wyspecjalizowanych agencji. Pod koniec ubiegłego roku gdański Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ogłosił przetarg na świadczenie usług opiekuńczych, który wygrał ZPO PCK. Nieoficjalnie wiadomo, że opiekunki, które pracowały dla agencji, otrzymywały wynagrodzenie 3 zł 20

czasowe żądają wyższego wynagrodzenia.

Sylwia Ressel, rzeczniczka gdańskiego MOPS, twierdzi, że nie będzie nowego przetargu na świadczenie usług opiekuńczych, jednak PCK poniesie konsekwencje niewywiązania się z umowy.

– PCK musi zapewnić opiekę starszym osobom, bo to z nim podpisaliśmy umowę. Jednak obciążyliśmy go karą za niedotrzymanie jej warunków – tłumaczy Sylwia Ressel.

Nieoficjalnie wiadomo, że kara nie jest wysoka, bo wynosi zaledwie kilka tysięcy złotych.

Dyrekcja PCK zapowiada, że zostaną skierowane pozwy do sądu przeciwko niektórym opiekunkom, które nie przyszły do pracy. Ma nadzieję, że to zmobilizuje te panie. Opiekunki nie mogą jednak liczyć na podwyżki.

Po naszej interwencji gdański MOPS wysłał swoich pracowników do starszych ludzi pozostających bez opieki. Prawdopodobnie jednak problem nadal nie jest rozwiązany.

Olga Zielińska
o.zielinska@solidamosc.gda.pl

Odznaczeni za „Solidarność”

W sierpniu 2006 r. prezydent Lech Kaczyński uhonorował wysokimi odznaczeniami państwowymi działaczy „Solidarności”. W kolejnych numerach „Magazynu” prezentujemy ich sylwetki.



Andrzej Osipów

Jako pracownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku uczestniczył w grudniu 1970 w strajku i walkach na ulicach Gdańska. Był organizatorem i przywódcą strajku w Sierpniu 1980 w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych Nr 12 w Gdańsku i delegatem tego zakładu do MKS-u w Stoczni Gdańskiej. Współzałożyciel NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych Nr 12 w Gdańsku i przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarność” od 1980 do 1989 roku oraz członek prezydium Sekcji Krajowej Budownictwa Kolejowego NSZZ „Solidarność”. Organizował i kierował strajkiem okupacyjnym po wprowadzeniu stanu wojennego w PRK Nr 12 w Gdańsku, a później podziemnymi strukturami związku w zakładzie jako przewodniczący Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Działacz podziemnych struktur „Solidarność” w Gdańsku oraz w Polskich Kolejach Państwowych. Aresztowany i skazany przez sąd Marynarki Wojennej. Więzień Potulic, po zwolnieniu z więzienia przewodniczył nadal Tajnej Komisji Zakładowej „S” w PRK Nr 12 w Gdańsku i Zakładach Budownictwa Kolejowego w Gdańsku do 1989 r. W 1994 roku współzałożyciel Stowarzyszenia „Godność” i jego wiceprezes. Pełni też funkcję wiceprezesa Związku Młodocianych Więźniów Politycznych Jaworzniacy lat 1944-1956 Oddział Gdańsk.

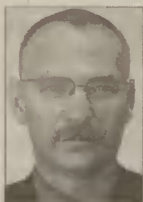


Jan Piotr Koziątek

Uczestniczył w strajku sierpniowym 1980 roku w Stoczni Gdańskiej jako przewodniczący stoczniowego komitetu strajkowego, który wszedł w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Z jego inicjatywy wśród 21 postulatów MKZ znalazł się postulat utworzenia niezależnych, samorządnych związków zawodowych rolników, który jednak w ostatecznej wersji zniknął z listy. Od września 1980 roku pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej. Z jego inicjatywy powstało prezydium komisji, w ramach którego powołano komisje m.in. ds. interwencji, kolportażu i druku czy ekonomiczno-prawną. W lutym 1981 roku zrzekł się przewodniczenia komisji na rzecz Alojzego Szablewskiego, pozostając w składzie prezydium. 12 grudnia 1981 roku został internowany w Strzebielinku. Później w stanie wojennym aktywnie działał w tajnej Komisji Zakładowej „Solidarność” Stoczni Gdańskiej.

Henryk Lenarciarz

W grudniu 1970 roku należał do komitetu strajkowego Stoczni Gdańskiej, był w grupie delegatów, którzy w styczniu 1971 r. zostali wysłani do Warszawy do Edwarda Gierka. W Sierpniu 1980 roku członek Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, działającego w Stoczni Gdańskiej. Był inicjatorem postulatu, dotyczącego postawienia pomnika ku czci ofiar Grudnia 1970 roku. To dzięki jego inicjatywie stanął najpierw drewniany krzyż, a potem pomnik. Został przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców. W 1982 r. za udział w strajku, który wybuchł po zdelegalizowaniu „Solidarności”, został aresztowany. Zmarł tragicznie 3 sierpnia 2006 roku.



Jerzy Borowczak

14 sierpnia 1980 roku był jednym z trzech inicjatorów, którzy poderwali robotników Stoczni Gdańskiej do rozpoczęcia strajku w obronie zwolnionej z pracy Anny Walentyńcowicz, co przerodziło się w rewolucję, w wyniku czego powstała „Solidarność”. Przez wiele lat należał do grona bliskich współpracowników Lecha Wałęsy. Współzałożyciel NSZZ „Solidarność” i wieloletni działacz Komisji Międzyzakładowej „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej. W 2000 r. został posłem AWS, następnie przystąpił do Platformy Obywatelskiej.

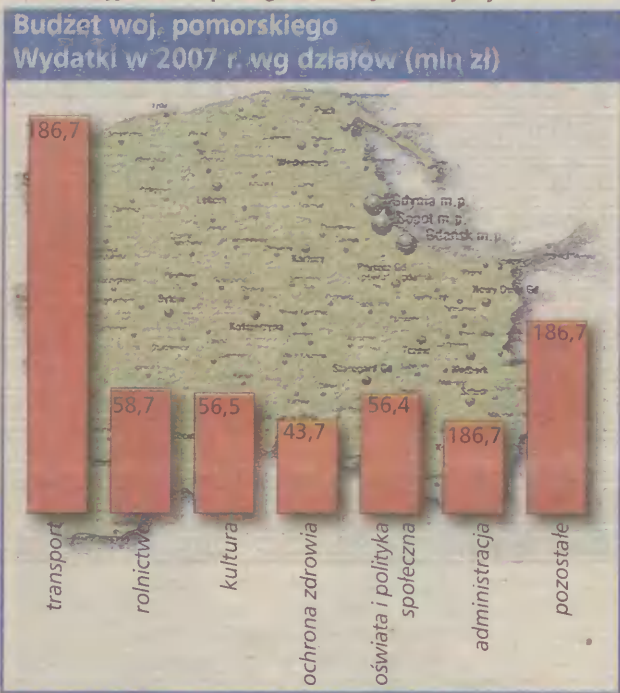
(jw)

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Budżet na nowy rok

W końcu minionego roku Sejmik Województwa Pomorskiego uchwalił budżet na 2007 rok. Za budżetem głosowało aż 2/3 radnych. Po stronie wydatków budżet zamyka się kwotą 545 milionów złotych. Na czele sześciu priorytetów znajduje się sfinansowanie regionalnego transportu i przedsiębiorczości. Znaczna część środków trafi na wsparcie zadań w gminach i powiatach województwa.

Budżet to przede wszystkim plan dochodów i wydatków finansowych. W roku 2007 dochody budżetu województwa przekroczą kwotę 517 mln zł, a wydatki wyniosą ponad 545 mln zł. O dobrej kondycji tego budżetu świadczy fakt wzrostu dochodów w porównaniu z minionym rokiem o 24 procent. W tegorocznym budżecie aż 31 procent wydatków województwa przeznaczonych zostanie na inwestycje. Idzie tutaj o kwotę ponad 170 mln zł. Zapewni to szybki rozwój województwa i wzmocni jego zdolności konkurencyjne na mapie regionów kraju. Priorytety budżetu to:



1. Rozwój regionalnego systemu transportowego
2. Wsparcie przedsiębiorczości
3. Opieka zdrowotna nad mieszkańcami Pomorza
4. Mecenat nad kulturą
5. Rozwój turystyki
6. Doskonalenie, kształcenie i aktywizacja nowoczesnej gospodarki

Warto zwrócić uwagę na wzrost nakładów finansowych na rozwój przedsiębiorczości. W budżecie mieści się ona w dziale „przetwórstwo przemysłowe”. Łącznie wydatki na poszczególne projekty wyniosą ponad 15 mln zł. Jedynie na promocję przedsiębiorczości wydanych zostanie ponad 5 mln zł. Na projekty związane z regionalną strategią innowacji i transferem wiedzy zabezpieczono kwotę 4,7 mln zł.

Jak co roku organizacje pozarządowe z całego Pomorskiego będą mogły uczestniczyć na zasadach konkursu w pozyskiwaniu środków z budżetu województwa. Wkrótce podany zostanie szczegółowy plan, uwzględniający priorytety budżetowe. Należy jednak na bieżąco śledzić strony internetowe Urzędu Marszałkowskiego: www.woj-pomorskie.pl. Warto jeszcze zwrócić uwagę, iż w budżecie samorządu wojewódzkiego są środki finansowe (200 tys. zł) na stypendia dla twórców kultury. Obowiązuje zasada merytorycznego wniosku złożonego do komisji konkursowej. Z kolei na wieś skierowana zostanie (także w trybie konkursowym) dodatkowa kwota 3 mln zł na aktywizację społeczną w ramach Pomorskiego Programu Odnowy Wsi.

Opozycja polityczna ostro krytykowała w budżecie wojewódzkim wzrost wydatków na administrację samorządową. Wyniosą one w 2007 rok ponad 43 mln zł. W porównaniu z wykonaniem roku 2006 tej części budżetu wydatki wzrastają o ponad 8 mln zł. Z kwoty tej sfinansowanych zostanie 75 nowych etatów, przewidzianych głównie do obsługi funduszy unijnych.

Jan Kulas

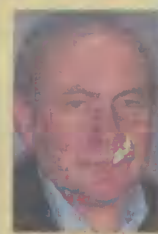
OLVIT

Zminimalizować skutki upadku

Od 13 grudnia ubiegłego roku gdański Olvit jest filią Zakładów Tłuszczowych Kruszwica, co niestety wiąże się ze zwolnieniami pracowników. Komisji Zakładowej „Solidarności” udało się jednak wynegocjować bardzo korzystne warunki dla tych, którzy chcą sami odejść z firmy.

Andrzej Zaremba, obecnie wiceprzewodniczącym Międzyzakładowej Komisji Związkowej „Solidarności” w Zakładach Tłuszczowych Kruszwica i jednocześnie przewodniczącym Komisji Podzakładowej w gdańskim oddziale zakładów, czyli dotychczasowym Olvicie, kładzie na biurku kalkulator i wylicza przykładową wysokość odprawy, jaką mógłby uzyskać pracownik z trzydziestoletnim stażem, jeżeli do 10 lutego br. zdecydowałby się na odejście z dawnego Olvitu. – Jeżeli nie jest jeszcze w wieku emerytalnym, to, zgodnie z wynegocjowanym przez nas z prezesem ZT Kruszwica, Programem Rekompensat Socjalnych, otrzymałby po 50 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia w Olvicie w 2006 roku, czyli ok. 1500 złotych za każdy przepracowany rok w firmie. Po przeliczeniu to w sumie ok. 50 tys. zł – mówi przewodniczący.

Do tego dochodzi tzw. rekompensata dodatkowa. Przy naszym przykładowym stażu pracy będzie ona równa trzykrotności średniego wynagrodzenia brutto z ostatnich trzech miesięcy, a więc ok. 10 tys. zł. Kolejne 10 tys. to standardowa odprawa przy zwalnianiu z pracy. – Myślę, że to przyzwoite warunki, umożliwiające w miarę bezstresowe poszukiwanie pracy po jej utracie – mówi szef komisji.



ANDRZEJ ZAREMBA, przewodniczący Komisji Podzakładowej „S” w Oddziale Gdańsk Zakładów Tłuszczowych Kruszwica

– Udało nam się już znaleźć kilkanaście miejsc pracy dla naszych pracowników, m.in. dzięki Biuru Pracy Zarządu Regionu Gdańskiego. Szczególnie gorąco pragnę podziękować Krzysztofowi Andraszewiczowi, przewodniczącemu KZ „S” w tczewskim Flextronicsie, i Zbigniewowi Sińskiemu, przewodniczącemu KZ „S” w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy, za pomoc w znalezieniu wolnych etatów. Dzięki nim pracę znalazło 10 osób. To jest dla nas bardzo cenne, świadczy o prawdziwej solidarności.

Umowa zapewni także dopłaty w wysokości 1500 zł na przeszkolenia i przekwalifikowania zawodowe dla pracowników, którzy je podejmą. Wyspecjalizowana firma, wynajęta przez pracodawcę, zajmie się



Drogowskazy prowadzą jeszcze do Olvitu, a nie ZT Kruszwica. Ale i o nie nikt nie zadbał.

organizowaniem dla zwolnionych pracowników tzw. programu aktywizacji zawodowej i indywidualnych konsultacji. Obejmą one pomoc w poszukiwaniu pracy i np. monitoring rynku pracy. Jeżeli jednak mimo aktywnego udziału w programie pracownikowi do końca 2007 roku nie uda się znaleźć zatrudnienia, to otrzyma on dodatkową zapomogę w wysokości 20 proc. wypłaconej już rekompensaty podstawowej, w naszym przykładzie w kwocie 50 tys.

– Oczywiście, wszystkim życzymy jak najszybszego znalezienia pracy, jednak przy obecnym bezrobociu może to nie być łatwe – podkreśla Zaremba. Na szczęście niektórzy już teraz znajdują nowe zatrudnienie. – Pomagamy im w tym. Przez kolegów z zaprzyjaźnionych komisji zakładowych udało nam się już znaleźć kilka miejsc – chwali się przewodniczący.

W znalezieniu nowej pracy bądź w założeniu własnej firmy może pomóc także zakup sprzętu z likwidowanych działów Olvitu. W ten sposób np. księgowo będą mogli kupić komputery, na których dotychczas pracowały. Na licytację zostaną też prawdopodobnie wystawione

my się, aby pracy nie tracili przede wszystkim nasi związkowcy. Jednak oczywiście nie jest to dla nas jakieś sztywne kryterium. Bronimy jedynych żywicieli rodzin, są także przypadki, że w Olvicie pracowali oboje małżonkowie i nie możemy się zgodzić, by oboje stracili pracę – podkreśla Zaremba. Zwraca uwagę, że pracodawca powinien też przestrzegać ustawy o związkach zawodowych. Niestety, komisja musiała już walczyć o zatrudnienie jednej ze swoich członkini.

Jak mówi przewodniczący, w ZT Kruszwica bardzo drobiazgowo przestrzegane są normy BHP, co daje nadzieję na stworzenie także nowych miejsc pracy na niektórych wydziałach w gdańskim oddziale. Do tej pory na jednej zmianie na niektórych wydziałach pracowała jedna osoba, co w przypadku np. wypadku mogło mieć tragiczne skutki. Wszystko wskazuje na to, że obsada zostanie w takich miejscach podwojona.

Wszystko to jednak tylko zminimalizowanie skutków upadku Olvitu. – Udało nam się zrobić wszystko, by nasi pracownicy jak najmniej boleśnie to odczuli. Wielkie podziękowania należą się także Janowi Dybiczowi, przewodniczącemu MKZ „S” w ZT Kruszwica, który pomógł nam w negocjacjach – podkreśla Zaremba. Mówi, że również Tommy Jensen, prezes ZT Kruszwica, podszedł ze zrozumieniem do problemów swoich gdańskich pracowników i starał się znaleźć najlepsze dla nich rozwiązania w zaistniałej sytuacji.

Związkowcy z Olvitu są jednak rozżaleni brakiem reakcji władz miasta i regionu na likwidację kolejnej gdańskiej firmy. Kontaktowali się w tej sprawie z wiceprezydentem Gdańska, z wojewodą i marszałkiem województwa. Bez rezultatu. – Wygląda na to, że nikomu nie zależy, by w naszym mieście działały samodzielne firmy, powiązane z regionem – mówi przewodniczący.

Jarosław Wierchołowski
j.wiercholowski@solidarnosc.gda.pl

WYSTAWA NA DŁUGIM TARGU W GDAŃSKU

W hołdzie ofiarom stanu wojennego

Do 19 lutego na Długim Targu w Gdańsku można oglądać plenerową wystawę „Ofiary stanu wojennego”, obejmującą wielkoformatowe zdjęcia i noty biograficzne 50 osób.

LO w Warszawie. W lutym 1982 roku oblał i podpalił wraz z kolegami pomnik Feliksa Dzierżyńskiego. Został zatrzymany przez SB podczas druku nielegalnych czasopism. Pomimo okrutnego śledztwa,

1996/97, była prezentacją fotografii zawodowych reporterów, zdjęć policyjnych i propagandowych. Wystawa zrobiła wówczas wstrząsające wrażenie, dlatego autorzy postanowili wrócić do tematu. Tym



FOT. JANUSZ GODZWIŃ

Założeniem autorów wystawy jest, aby podróżowała ona po Polsce, drugim miastem prezentacji jest Gdańsk, skąd wystawa pojedzie do Poznania.

Wystawa stanowi hołd pamięci pomordowanym ofiarom stanu wojennego, których oprawcy często nie zostali sprawiedliwie osądzeni i ukarani. Zginęli często bezimiennie, w niewyjaśnionych okolicznościach, ciała ich grzebane były bez obecności rodzin albo nie znaleziono ich wcale. Są wśród nich robotnicy, uczniowie, studenci, księża i profesoria. Wszystkich łączy to, że w którymś momencie życia zaprotestowali przeciwko władzy komunistycznej. Na zdjęciach znajdziemy między innymi księdza **Jerzego Popieluszkę** i księdza **Stanisława Suchowolca**, wikariusza parafii w Białymstoku, płomiennego kaznodzieję stanu wojennego, twórcę duszpasterstwa robotniczego. Wielokrotnie prześladowany i bity, zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w 1989 r. w pożarze własnego mieszkania. Najmłodszy bohater stanu wojennego to **Emil Barchański** – 17-letni uczeń

nie wydał starszych kolegów, co umożliwiło ich wypuszczenie z aresztu. Jako nieletni nie został zatrzymany, a otrzymał jedynie nadzór kuratora. Po kilku miesiącach od wyjścia z więzienia zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Jego ciało po dwóch dniach poszukiwań wyłowiono z Wisły. Najstarsza osoba na fotografiach to profesor **Jan Strzelecki**, socjolog, eseista, pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Aktywny działacz opozycji demokratycznej, doradca Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w 1980 r., w stanie wojennym internowany. Nie doczekał nadejścia przemian Okrągłego Stołu. W czerwcu 1988 roku padł ofiarą brutalnego napadu nad Wisłą, w wyniku którego zmarł. Okoliczności śmierci nigdy nie zostały wyjaśnione. Autorami wystawy są **Anna Beata Bohdziewicz** i **Mariusz Hermanowicz**. Jest to ich druga ekspozycja na temat stanu wojennego. Wcześniejsza, pokazywana na przełomie lat

razem zaprezentowali ofiary stanu wojennego. Dotarcie do ich rodzin stanowiło mrówczą pracę. Źródłem informacji były często książki telefoniczne poszczególnych miejscowości. W większości spotkali się z wdzięcznością rodzin ofiar. Była to niekiedy jedyna okazja, żeby wydobyć je z mroków niepamięci. Pomimo włączenia się do pracy Instytutu Karta oraz Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej nie dotarli do wszystkich, których nazwiska znali. Poszukiwania trwają nadal. Założeniem autorów wystawy jest, aby podróżowała ona po Polsce na kształt klepsydry, przypominając pamięć ludzi, którzy zginęli w wyniku stanu wojennego. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce w 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, 13 grudnia 2006 roku na placu Zamkowym w Warszawie. Drugim miastem prezentacji jest właśnie Gdańsk, skąd wystawa pojedzie do Poznania.

(dtg)

GOŚCICIŃSKA FABRYKA MEBLI KLOSE

Karnawał z pytonem



Około 200 dzieci pracowników Gościcińskiej Fabryki Mebli Klose bawiło się 8 stycznia br. na imprezie mikołajkowo-karnawałowej w Bolszewie. Dla uczestników przygotowano wiele atrakcji i konkursów, m.in. ubieranie choinki na czas, konkurs tańca czy malowanie twarzy. Można było też dotknąć żywego pytona. Wszystkie dzieci otrzymały upominki.

Organizatorem imprezy, finansowanej z funduszu socjalnego, była Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w fabryce Klose.

(jw)

Emeryci śpiewali kolędy



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego spotkali się 18 stycznia, by podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia noworoczne.

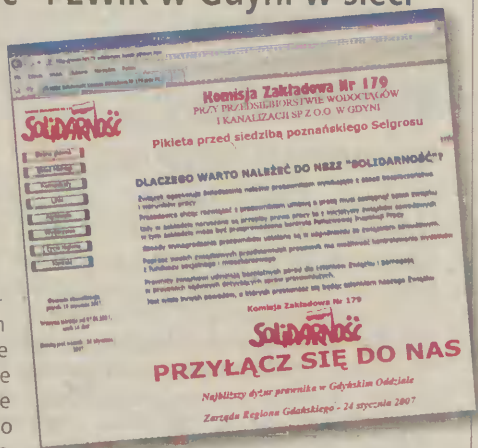
Spotkanie poprowadził ojciec **Bolesław Rafiński**, dominikanin z gdańskiego kościoła św. Mikołaja. – Dzielmy się sobą – mówił, podkreślając, że „Solidarność” jest najlepszym przykładem tego dzielenia się. W spotkaniu uczestniczyło ponad 130 osób.

(jw)

„Solidarność” PEWiK w Gdyni w sieci

Pod adresem www.kz179.solidarnosc.kujatt.pl dostępna jest od 7 stycznia br. witryna Komisji Zakładowej Nr 179 przy Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Gdyni. Wiele organizacji zakładowych w naszym Regionie poprzez własne strony internetowe dociera nie tylko do swych członków, informując ich o bieżącej pracy komisji, ale przede wszystkim do niezrzeszonych, próbując w ten sposób zachęcić do wstąpienia do „Solidarności”. Niestety, dochodzi do nas niewiele informacji na temat serwisów internetowych zakładowych organizacji związkowych, prosimy więc o informowanie nas o istniejących już stronach.

(rk)



 **Solidarność** www.solidarnosc.gda.pl
WIESZ WIĘCEJ

ZMIANY W PRAWIE

Problemy z samozatrudnieniem

Dobrze jest pracować „na swoim”. Można decydować, kiedy i w jaki sposób wykonywać nałożone zadania. Ta specyficzna forma stosunków z pracodawcami w wielu firmach służyła jednak do nadużyć. Właściciele zmniejszali w ten sposób koszty pracownicze. Od 1 stycznia obowiązuje nowa ustawa, która ma poprawić sytuację wykorzystywanych pracowników.

W jednej z prywatnych spółek stoczniowych, spawacze i monterzy pracowali, prowadząc własną działalność gospodarczą. Taką właśnie formę wymusił na nich pracodawca, by znacząco obniżyć koszty zatrudnienia.

Przez początkowy okres współpracy było stosunkowo dobrze: firma płaciła wynagrodzenie w terminie, więc pracownicy rzetelnie wywiązywali się ze swoich obowiązków. Po kilku miesiącach sytuacja się zmieniła. Pracodawca przestał płacić pensje. Trwało to ponad pół roku. Dla będących na samozatrudnieniu stoczniowców był to prawdziwy dramat. Nie było pieniędzy, a trzeba było opłacić składki ZUS.

Stoczniowcy chcieli oddać sprawę do sądu pracy. Okazało się jednak, że nie było między nimi a spółką stosunku pracy, więc sąd nie mógł nic zrobić. Również Państwowa Inspekcja Pracy nie mogła w tej sprawie nic uczynić.

– Tak naprawę samozatrudnienie w wielu przypadkach jest legalnym omijaniem praw, które należą się pracownikowi – mówi Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”. – Takiego pracownika łatwo też wyrzucić na bruk, bo nie obowiązują trzy miesiące wypowiedzenia, tylko dwa tygodnie.

Aby zapobiec tego typu sytuacjom, znowelizowano ustawę o działalności gospodarczej. Dzięki tym zmianom pracodawca będzie musiał dać w niektórych przypadkach pracownikom etaty.

Etat, ale nie dla każdego

Muszą być jednakże spełnione trzy warunki. Po pierwsze, pracodawca ponosi pełną odpowiedzialność za rezultat i wykonanie czynności, które zleca pracownikom. Oznacza to, że np. w opisanym wyżej przypadku firma ponosiła odpowiedzialność wobec stoczni za wykonanie elementów, które sprzedawała. Nie ponosił takiej odpowiedzialności pojedynczy spawacz czy monterzy.

Drugi warunek to wykonywanie czynności przez pracowników pod dozorem i kierownictwem pracodawcy oraz w określonym czasie i miejscu. Spawacze pracowali na terenie firmy, a nawet odbijali karty pracy. Więc i ten warunek został spełniony.

Po trzecie wreszcie, wykonujący zlecenie nie ponosi żadnego ryzyka gospodarczego związanego z wykonywaniem czynności. Tu także sprawa jest jasna: to nie poszczególni pracownicy zawierali umowę ze stoczną, tylko firma, która ich wynajęła.

Zgodnie z przyjętą nowelizacją, przedstawiona firma nie mogłaby już zlecać spawaczom prowadzącym działalność gospodarczą wykonywania czynności. Chcąc wywiązać się z kontraktów ze stoczną musiałyby zatrudnić stoczniowców na etaty, ponosząc wszelkie koszty pracy. Nie wypłacając pieniędzy naraziłyby się na sprawę w bezpłatnym dla skarżącego pracownika sądzie pracy i na wizyty kontrolerów z PIP.

Nie wszyscy są zadowoleni

Niestety, nowelizacja przynosi także komplikacje dla niektórych pracowników. Niezadowolony z takich rozwiązań mogą być lekarze i pielęgniarki pracujący w szpitalach i pogotowiu. Siatka płac w służbie zdrowia jest na niskim poziomie. Możliwość zarabiania większych pieniędzy dawała właśnie działalność gospodarcza. Wynagrodzenie było ustalane na podstawie negocjacji pomiędzy firmami. Teraz lekarz czy pielęgniarka będą musieli wrócić na etat, co obniży w wielu przypadkach ich zarobki. Podobnie wygląda także sytuacja wielu kierowców.

Istnieją możliwości, by osoby, którym to się opłaca, nadal pracowały w formie samozatrudnienia. Obie strony, czyli firma zlecająca oraz zleceniobiorca, muszą udowodnić, że spełnione są trzy wyżej wymienione warunki, czyli odpowiedzialność wobec osób trzecich, samodzielność i brak nadzoru oraz ponoszenie ryzyka gospodarczego.

(ozi)

Szkolenie zgodnie z prawem

Jakie szkolenia pracodawca powinien zaliczać do czasu pracy

Sprawę reguluje rozdział VIII Kodeksu pracy. W myśl art. 2373 § 2 i 3 szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy odbywają się w czasie pracy i na koszt pracodawcy. Tak więc szkolenia te należy zawsze i bezwzględnie zakwalifikować do czasu pracy.

Co do innych szkoleń sprawa nie jest już tak jednoznaczna. Przede wszystkim zaznaczyć należy, iż inne szkolenia nie są regulowane wprost przepisami Kodeksu pracy. Nie wynikają z obowiązku nałożonego ustawą, lecz są związane z dobrą wolą pracodawcy, najczęściej wyrażoną w formie polecenia służbowego.

W myśl art. 94 pkt 6 kp pracodawca jest zobowiązany ułatwiać pracownikom podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Według art. 100 § 1 pracownik jest zobowiązany wykonywać prace sumiennie i starannie oraz stosować się do poleceń przełożonych dotyczących pracy, jeżeli nie są one sprzeczne z przepisami prawa lub umową o pracę. Zgodnie z art. 128 § 1 czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. Z przytoczonych powyżej przepisów nie wynika, aby udział w szkoleniu poza godzinami pracy, innym niż z zakresu bhp, można zaliczyć do czasu pracy.

Pozostawanie do dyspozycji pracodawcy należy rozumieć jako obowiązek stawienia się w wyznaczonym miejscu (niekoniecznie jest to zakład

pracy) w stanie umożliwiającym wykonywanie pracy. Nie pozostaje więc w dyspozycji pracodawcy pracownik, który nie znajduje się w wyznaczonym przez pracodawcę miejscu wykonywania pracy ani taki, który nie jest w stanie wykonywać w tym czasie swoich podstawowych obowiązków pracowniczych. Co więcej, pracownik (poza nielicznymi wyjątkami) nie może odmówić udziału w szkoleniu, jeżeli jest to polecenie służbowe.

Czas pracy a szkolenia w firmach ochroniarskich

Coraz częściej przedstawiciele doktryny prawniczej opowiadają się za uznaniem niektórych szkoleń za takie, za które pracownicy powinni otrzymywać wynagrodzenie lub czas wolny. Przede wszystkim za takie należałoby uznać szkolenia, w czasie których pracownik nabywa umiejętności szczególne, wymagane i użyteczne u jednego, konkretnego pracodawcy. Ponadto uznać należy, iż jeżeli udział w szkoleniu jest obowiązkiem pracownika, a obowiązek ten ma źródło w prawie powszechnie obowiązującym, to również wówczas udział w szkoleniu należy zaliczyć do czasu pracy.

Według § 8 ust. 1 pkt 6 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 17 listopada 1998 r., w wewnętrznych służbach ochrony prowadzi się dzienniki szkoleń pracowników ochrony. Ponadto zgodnie z § 7 ust. 1 pkt 6 tegoż rozporządzenia do zakresu działania szefa ochrony należy prowadzenie instruktażu i zajęć szkoleniowych z pracownikami ochrony oraz dokumentowanie tych czynności. Z przytoczonych przepisów pośrednio wynika, iż pracownicy służby ochrony podlegają z mocy prawa stosownym szkoleniom, a więc należy to do ich obowiązków pracowniczych.

Co więcej, pracodawca ma obowiązek przeprowadzania takich szkoleń. Zauważyć należy pewne podobieństwo szkoleń pracowników służby ochrony do szkolenia z zakresu bhp. Obydwa szkolenia przewidziane są przepisami powszechnie obowiązującymi. Dlatego też skłaniam się do twierdzenia, iż analogicznie uznać należy, iż udział w szkoleniu pracowników służby ochrony należy zaliczyć do czasu pracy.

Monika Konstowicz
Biuro Konsultacyjno-
Negocjacyjne ZR
Wielkopolska NSZZ „S”

Kary dla pracodawców

„S” pozytywnie oceniła prezydencki projekt ustawy o odpowiedzialności za czyny przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową, skierowany 16 stycznia br. do Sejmu. – Wysokie bezrobocie i liberalizacja Kodeksu pracy spowodowały w ostatnich latach ogromną przewagę pracodawców nad pracownikami. To dobrze, że władza ustawodawcza zauważyła te problemy i chce pomóc w ich rozwiązaniu – mówi przewodniczący „S” Janusz Śniadek.

□

KOMBATANCI

Nie taka ustawa

Związek „Solidarności” Polskich Kombatantów zaopiniował przesłany mu przez Janusza Krupskiego, kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, projekt nowelizacji ustawy o kombatantach i osobach represjonowanych.

Związek zwraca uwagę w opinii, że projekt nie porusza sprawy odebranych przywilejów kombatanckich, a niestety taka polityka dominowała przez wiele lat. Kombatanci piszą, że wprawdzie proceder ten został zatrzymany, jednak wciąż nie widać woli

zadośćuczynienia i naprawy wyrządzonych w ten sposób środowisku krzywd. Sprawa dotyczy także zamiaru pozbawienia przywilejów wdów po kombatantach i osobach represjonowanych.

Autorzy opinii podkreślają, że ustawa powinna umożliwić organizacjom niepodległościowym zlecenie organizowania obchodów świąt narodowych czy akcji patriotycznego wychowania młodzieży i wspieranie tego działania przez urząd. Postulat ten wynika z braku możliwości finansowych i organizacyjnych związków kombatanckich oraz podeszłego wieku ich członków. Usta-

wa powinna także określać minimalną wysokość emerytur i rent kombatanckich, jak również zapis, zapewniający szybką i sprawną opiekę zdrowotną dla kombatantów i osób represjonowanych.

Związek uważa też, że projekt ustawy może pogłębić podziały w środowisku kombatanckim, poprzez traktowanie priorytetowe niektórych ofiar represji. Stwierdzono, że nieporozumieniem jest uznanie za zgodną z prawem działalność osób w strukturach „Solidarności” w latach 1980-81 i tym samym wykluczenie ich spod uprawnień kombatanckich.

(jw)

ZMIANY W PRAWIE PODATKOWYM

Najbliżsi nie płacą podatku

Od nowego roku nie trzeba płacić podatku od spadku i darowizn w ramach najbliższej rodziny. Trzeba jednak spełnić kilka warunków.

Nowa ustawa dotyczy tak zwanej zerowej grupy podatkowej, czyli małżonka, dzieci, rodziców, pasierba, rodzeństwa, ojczyma i macochy. Ustawodawca wyłączył z tej grupy synową, zięcia, teściu i teściową. To bardzo znacząca zmiana, o której mogą nie wiedzieć podatnicy. Taka sytuacja może mieć miejsce np. w przypadku darowizny mieszkania z okazji ślubu córki. Córka nie będzie płacić podatku od darowizny, ale jej mąż już tak. Trzeba jednak pamiętać o spełnieniu kilku warunków, aby być zwolnionym z płacenia podatku.

Co zrobić, aby nie płacić podatku

Po pierwsze, trzeba o fakcie otrzymania darowizny powiadomić urząd skarbowy, wypełniając specjalny formularz SD-Z1. Podatnik musi to zrobić w ciągu miesiąca od dnia powstania obowiązku podatkowego, czyli od momentu otrzymania darowizny lub od uprawomocnienia się wyroku sądowego, który potwierdził otrzymanie spadku. Formularze te nie są jeszcze dostępne w urzędach skarbowych. Można je jednak ściągnąć ze strony internetowej Ministerstwa Finansów.

Po drugie, jeżeli darowizną są pieniądze, konieczne jest udokumentowanie ich otrzymania następującymi dowodami: przekazem na rachunek bankowy, przekazem na rachunek SKOK albo przekazem pocztowym. Niespełnienie tego warunku spowoduje utratę prawa do zwolnienia.

O darowiznie nie trzeba powiadamiać urzędu skarbowego, jeżeli wartość majątku nabytego łącznie od tej samej osoby w ciągu pięciu lat nie przekroczy 9637 zł. Gdyby więc na przykład ojciec podarował synowi używany samochód o wartości 5 tys. zł, nie ma konieczności informowania o tym urzędu skarbowego. Jeżeli jednak dwa lata później syn otrzymałby od ojca darowiznę o tej samej wartości, trzeba ten fakt zgłosić fiskusowi.

Czy urząd skarbowy może podać w wątpliwość wartość darowizny

Fiskus może zakwestionować wysokość przekazanego majątku. Taka sytuacja może mieć miejsce na przykład wtedy, kiedy ojciec podarował synowi samochód o wartości rynkowej 20 tys. zł i nie poinformował o tym urzędu skarbowego, twierdząc, że gdyby auto sprzedawał, otrzymałby za nie tylko 9 tys. zł. Wtedy fiskus może wezwać podatnika i nakazać mu podwyższenie wartości darowizny. To nie koniec kłopotów, bo trzeba będzie zapłacić karą stawkę podatku w wysokości 20 proc. wartości majątku. Podatek w wysokości 3-7 proc. naliczy fiskus, jeżeli podatnik przekroczy termin zgłoszenia o darowiznie, ale sam powiadomi o tym urząd skarbowy.

Kary podatkowe przewidziane są po to, aby ujawnić pieniądze pochodzące z przestępstwa. Może się bowiem zdarzyć, że podatnik celowo ukrywa bądź zaniża wysokość darowizny, zmniejszając wartość np. luksusowego auta. Ustawodawca pozostawił więc urzędnikom możliwość oszacowania wartości spadku lub darowizny.

Istnieje także ewentualność, że podatnik osiąga nielegalne

dochody. Nie chcąc zdradzać ich źródła pochodzenia zgłasza, że otrzymał je jako darowiznę od kogoś z rodziny. Urząd ma możliwość zweryfikowania dochodów takiej osoby, by wykluczyć popełnienie przestępstwa.

Czy darowizna na spłatę kredytu hipotecznego wolna jest też od podatku

Jeżeli obdarowany przeznaczy kwotę do 9637 zł od jednego darczyńcy lub nie więcej niż 19 274 od kilku osób (otrzymanych w ciągu pięciu lat) na wkład budowlany, mieszkaniowy, budowę domu jednorodzinnego, nabycie lokalu mieszkaniowego stanowiącego odrębną nieruchomość albo spłatę zabezpieczonego hipoteką kredytu mieszkaniowego wraz z odsetkami, nie będzie musiał płacić podatku. Podatnik musi to jednak zrobić w ciągu 12 miesięcy od otrzymania darowizny.

Czy trzeba płacić podatek od pożyczek

Od 1 stycznia z obowiązku opłaty podatku zwolnione zostały także pożyczki udzielane wśród członków rodziny. Podatnik biorący pożyczkę musi jednak w ciągu 14 dni od daty zawarcia pożyczki złożyć deklarację PCC-1. Jeżeli tego nie uczyni, a urząd skarbowy odkryje pożyczkę, to trzeba będzie zapłacić 20 proc. podatku od wartości kwoty. Jest to istotna zmiana przepisu, bowiem do 31 grudnia 2006 r. podatnik musiał płacić 2 proc. podatku, ale dopiero po odkryciu przez urząd faktu pobrania pożyczki. Fiskusa nie trzeba powiadamiać o zaciągnięciu pożyczki, jeśli suma nie przekracza 9637 zł.

Olga Zielińska
o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

Książka nie tylko dla prawników

Pracownicy muszą być informowani

W dniu 25 maja 2006 r. weszła w życie ustawa z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji (Dz. U. Nr 79, poz. 550).

Znajduje ona zastosowanie do pracodawców wykonujących działalność gospodarczą, zatrudniających co najmniej 50 pracowników, z tym że w okresie do 23 marca 2008 r. przepisy ustawy obejmą wyłącznie pracodawców zatrudniających co najmniej 100 pracowników.

Mamy przyjemność poinformować Państwa, że na rynku księgarskim ukazała się publikacja pt. „Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem” autorstwa dr. **Jakuba Steliny** i dr. **Marcina Zielenieckiego** (pracowników Katedry Prawa Pracy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego), wydana przez Fundację Gospodarczą w Gdyni.

Celem publikacji jest wyjaśnienie wątpliwości, związanych z nową regulacją prawną i ułatwienie jej stosowania, zarówno w okresie wylaniania rad pracowników, jak i później, w trakcie realizowania przez nie prawa do informacji i konsultacji.

Publikacja skierowana jest do wszystkich osób biorących udział we wdrażaniu ustawy – pracodawców, działaczy związkowych, członków rad pracowników, radców prawnych i adwokatów zajmujących się problematyką zbiorowego prawa pracy. Może być ona również pomocna w procesie kształcenia studentów na wydziałach prawa i administracji.

dr **Jakub Stelina**, dr **Marcin Zieleniecki**, *Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem*

Książkę poleca
Fundacja Gospodarcza
www.fundacjagospodarcza.pl
81-538 Gdynia, ul. Olimpijska 2
tel. (0-58) 622 60 17 lub 622 20 52
fax: (0-58) 622 59 85
e-mail: wydawnictwo@fungo.com.pl

Porady prawne

tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Porady dla komisji zakładowych

- ◆ dr **Waldemar Uziak**, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- ◆ Radca prawny **Iwona Jarosz-Lipkowska**, pn. 8-10, wt. 8-16, czw. 9-16
- ◆ Radca prawny **Tomasz Wiecki**, pn. 9-14, wt. 9-14, pt. 8-15
- ◆ Doradca prawny **Karol Rymśa**, pn., śr., czw., pt. 9-16, wt. 10-17

Porady dla członków indywidualnych

- ◆ Radca prawny **Joanna Kobus-Michalewska** wt. 8.30-11, czw. 8.30-16, śr. 11-17 (Oddział w Gdyni)
- ◆ Doradca prawny **Maria Szwałkiewicz**, pn. – pt. 9-16

Dyżury w oddziałach

- ◆ Gdynia, w każdą środę, 9-17, tel. 058 620-61-82
- ◆ Tczew – w terminie do uzgodnienia z kierownikiem Oddziału: tel. 058,531-29-96
- ◆ Kościerzyna – raz w miesiącu, informacja tel. 058 686-44-26
- ◆ Starogard Gd. – trzeci czwartek miesiąca
- ◆ Wejherowo – drugi wtorek miesiąca
- ◆ Malbork – do uzgodnienia z kierownikiem biura 055/647-23-32

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do Oddziału ZR w Gdyni, ul. Śląska 52 oraz w Tczewie, ul. Podmurna 11. Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy o upewnienie się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

Ważne zmiany w prawie

- Z początkiem roku wzrosła określona ustawowo płaca minimalna – z 899,10 zł do 936 zł brutto.
- Wprowadzono zaokrąglenie w górę czasu pracy dla obliczania wymiaru urlopów w przypadku osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze pracy
- Polska zawarła z Wielką Brytanią umowę o likwidacji podwójnego opodatkowania Polaków, pracujących w tym kraju. Umowa nie dotyczy jednak ubiegłego roku.
- Ograniczone zostały możliwości tworzenia jednoosobowych firm, w celu ochrony

pracowników przed zmuszeniem do samozatrudnienia. Firmy nie może zarejestrować ktoś, kto wykonuje pracę w siedzibie zleceniodawcy i pod jego kierunkiem.

O zmianach wymiaru urlopów macierzyńskich i liczbie dni wolnych w roku pisaliśmy w numerach 12/2006 i 1/2007.

Słowiński Park Narodowy

– Mieszkania należące do Słowińskiego Parku Narodowego powinny zostać sprzedane na preferencyjnych warunkach – tak uważa Tadeusz Pietkun, przewodniczący KM NSZZ „S” przy SPN. – Utrzymywanie ich to marnotrawienie publicznych pieniędzy.

Słowiński Park Narodowy to jednostka należąca do Skarbu Państwa. Do jej majątku należy także około 50 mieszkań, które od wielu lat zajmują byli lub obecni pracownicy. W 2000 r. weszła w życie ustawa pozwalająca przedsiębiorstwu państwowemu na zbywanie lokali. W myśl tych przepisów pierwszeństwo ich kupna na preferencyjnych warunkach mają osoby, które w nich żyją.

– Naszym zdaniem, pracownicy parku mają niekwestionowane prawo do kupna tych mieszkań – tłumaczy Tadeusz Pietkun. – Z niezrozumiałych jednak powodów ta sprawa nie zostaje załatwiona. Od kilku lat interweniuje u dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego, informujemy rząd, ale ten temat jest pomijany.

Związkowcy zwrócili się z prośbą o poparcie do PiS, PO i LPR. Z ich strony jednak również nie było woli zainteresowania się sprawą. Kiedy w sierpniu ubiegłego roku do Smołdzina przybył Andrzej Szweda-Lewandowski, główny konserwator przyrody, związkowcy przygotowali się do rzeczowej rozmowy. Zdziwili się bardzo, bo wiceminister nie znalazł dla nich czasu. Kiedy już doszło do spotkania, nadal nie przyjmował on prezentowanych argumentów. O sytuacji informowano też wielokrotnie Jana Szyszkę, ministra środowiska. Szef resortu także nie chciał zająć się sprawą sprzedaży mieszkań.

– Nie rozumiem. To sprawa, której w żaden sposób nie można ruszyć – denerwuje się Tadeusz Pietkun. – Czyżby te mieszkania były niezbędne do funkcjonowania Słowińskiego Parku Narodowego? A gdzie ekonomiczne myślenie właściciela? Przecież takie budynki trzeba remontować. W niektórych rozpoczęto prace, ale ich nie zakończono. Potem tłumaczono ludziom, że zabrakło funduszy.

PIKIETA POD SELGROSEM W POZNANIU

Śląpsk solidarnie

Pod poznańską centralą firmy Selgros zebrało się blisko tysiąc osób. Protestowali oni przeciwko zwolnieniu z pracy w hipermarkecie w Długolecie pod Wrocławiem przewodniczącego i członków „Solidarności”. W demonstracji uczestniczyli przedstawiciele Komisji Krajowej Związku z przewodniczącym Januszem Śniadkiem. W Poznaniu nie zabrakło również związkowców z Regionu Śląpskiego. Pikiety wspierało 20 osób.



Pikieta pod Selgrossem w Poznaniu.

STANISŁAW SZUKAŁA przewodniczący ZRS NSZZ „Solidarność”

– Uważam, że „Solidarność” musi wypracować skuteczne formy nacisku na pracodawców, aby nie łamali prawa pracy. Pikieta to formuła, którą musimy używać. To również sposób na dotarcie z informacją do mediów. Jeśli nagłośnimy problem, to społeczeństwo dowie się, że my się nim zajmujemy. W przypadku pikiety pod Selgrossem faktycznie nie było dużego zainteresowania mediów. Ale pokazaliśmy, że walczymy w obronie ludzi. To ważne, że w takich sytuacjach mobilizujemy nasze siły i pokazujemy, że jesteśmy razem. Kolejne nasze kroki to skierowanie sprawy do prokuratury i zwrócenie uwagi ministra na problem.

WITAMY NOWE KOLEŻANKI I NOWYCH KOLEGÓW

Komisja w firmie Eltek

Śląpski Eltek to zakład zajmujący się regeneracją części maszyn. W firmie pracuje 50 osób.

Pracownicy raczej nie narzekają na sytuację w zakładzie, ale ich zdaniem niektóre sprawy można by poprawić. Jak chociażby naliczanie nadgodzin. Ludzie są też niezadowoleni, że w zakładzie nie ma funduszu socjalnego. Szczególnie było to odczuwalne przed świętami. Pracownicy Elteku z zazdrością słuchali, że ich koledzy z innych zakładów otrzymywali dodatkowe pieniądze na święta.

W firmie już od jakiegoś czasu mówiło się, że dobrze byłoby założyć związek zawodowy. Ale nikt nie chciał się tym zająć.

– Pomyślałem w końcu, że to ja mógłbym pomóc – mówi Bartosz Tesecki, przewodniczący Tymczasowej Komisji Zakładowej w Elteku. – Tym bardziej, że mój ojciec działał w „Solidarności”. Był przewodniczącym w ZDZ, a potem Sekcji Krajowej. Miałem dobry wzorec.

Do nowej komisji zapisało się 25 osób. Zważywszy, że zakład liczy 50 pracowników, to całkiem niezły wynik. Bartosz



Członkowie Komisji Zakładowej „Solidarności” w śląpskim Elteku.

Tesecki twierdzi, że do „Solidarności” wstąpił głównie ludzie młodzi. Starsi trochę obawiali się o ewentualne skutki.

– Nie musiałem ludzi do tego namawiać. Sami chcieli być w „Solidarności” – opowiada Tesecki. – Ci, co się na to zdecydowali, tworzą zgraną paczkę w zakładzie. Wierzymy, że teraz łatwiej będzie nam rozmawiać z pracodawcą. Chcemy mieć możliwość składania propozycji.

W zakładzie jest dwóch szefów. Pierwszy uznał, że tworzenie organizacji związkowej to prawo ludzi, drugi

wydaje się być z tego nieco mniej zadowolony. Członkowie związku są jednak przekonani, że współpraca z zarządem firmy będzie dobrze się układać i drugi z szefów ich zaakceptuje.

– Cieszę się, że mamy związek – mówi Bartosz Tesecki. – Chciałbym, żeby ludzie byli zadowoleni. I z pracy, i z zakładu. Żeby nam wszystkim było po prostu lepiej.

W nowej KZ w Elteku funkcję sekretarza pełni Dariusz Halas, a skarbnikiem jest Dariusz Sidor.

Komisja w Urzędzie Miasta w Ustce

W usteckim magistracie pracuje 70 osób. Spora grupa, bo 21 pracowników, zapisała się do nowej komisji zakładowej.

Doszliśmy do wniosku, że szefostwo niewłaściwie nas traktuje – opowiada Jadwiga Gózd, przewodnicząca Tymczasowej Komisji Zakładowej. – Nie konsultowano z nami ważnych decyzji, a pracownicy chcieli mieć wpływ na to, co się dzieje w urzędzie. Dlatego postanowiliśmy wziąć sprawę w swoje ręce.

Jadwiga Gózd należała do „Solidarności” w latach 90. Potem prowadziła własny interes i przez wiele lat nie myślała o związku. Ale sentyment pozostał. Kiedy w urzędzie ktoś musiał w końcu przejąć inicjatywę, żeby doprowadzić do zarejestrowania komisji, wybór padł właśnie na nią. Sama jednak niewiele by zdziałała. To przede wszystkim pracownicy dwóch wydziałów: Finansowego i Gospodarki Nieruchomościami spowodowali, że w Urzędzie Miasta powstał związek.

– Przymierzaliśmy się do tego od roku – przypomina Urszula Jachman, sekretarz Tymczenio-

wej Komisji Zakładowej. – Ale niektórzy się obawiali, że reakcja szefów może nie być pozytywna. Łatwiej było nam rozmawiać i w końcu podjąć decyzję, kiedy wszystkie wydziały przeniesione zostały do jednego budynku.

Jadwiga Gózd mówi, że niektórzy jeszcze teraz boją się konsekwencji wstąpienia do związku. I choć mają na to ochotę, jednak zwlekają z podjęciem decyzji.

– Miałam nadzieję, że nasza organizacja będzie liczyć więcej osób. Cóż, poczekamy, popracujemy. Jeśli będą pozytywne efekty, może to stanie się zachętą dla innych i postanowią związać się z „Solidarnością”.

Obie panie cieszą się, że burmistrz zaakceptował działalność

związku w zakładzie pracy, bo zamierzają być aktywne. Chcą dzielić się swoimi pomysłami i doświadczeniem. – Marzę, by nasza współpraca z „górami” dobrze się układała. Chcemy mieć wpływ na decyzje dotyczące nas – pracowników, które podejmuje szefostwo. Poza tym jest wiele tematów, o których trzeba rozmawiać – choćby waloryzacja płac. A problemy trzeba próbować rozwiązywać – dodaje Jadwiga Gózd.

Jednym z priorytetów jest także pozyskanie nowych członków. Panie mają nadzieję, że jeszcze są osoby, które mają ochotę wstąpić do „Solidarności”, ale chcą najpierw poobserwować, jak działa związek i nabrać zaufania.

Zarząd Regionu Śląpskiego NSZZ „Solidarność”

tel. 059 842-68-85, 0504 236-574, fax: 059 842-87-49
e-mail: sekr.slupsk@solidarnosc.org.pl

Biurowo czynne jest:

pn., wt., śr., pt. – w godz. 8-16
we czwartki w godz. 8-18

Biurowo Prawne ZRS czynne jest we wtorki w godz. 11.30-14,
w czwartki w godz. 15-18

Śląpską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała
Olga Zielińska, ZR Śląpskiego NSZZ „Solidarność”,
ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Śląpsk
Napisz do autorki: o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

PODATKI

1 procent dla pożytku

Już kolejny rok podatnicy mogą decydować, co zrobić z 1 procentem podatku dochodowego. Zamiast wpłacać go do państwowej kasy, możemy wspomóc nim wybraną organizację społeczną. Sami zadecydujemy, czy chcemy nasze pieniądze przekazać na organizację zajmującą się pomocą dzieciom, niepełnosprawnym czy też wspierającą kulturę.

Dlatego przy okazji wypełniania rocznych zeznań podatkowych warto wykonać kilka prostych czynności, a nasze pieniądze (przynajmniej ich część) – zamiast do fiskusa – trafią na konto organizacji społecznej. Warunkiem jest, aby miała ona status organizacji pożytku publicznego. Wykaz obejmuje ok. 5 tysięcy takich stowarzyszeń. Poniżej przedstawiamy, w jaki sposób można przekazać darowiznę.

Krok 1

Obliczamy podatek dochodowy za dany rok podatkowy.

Krok 2

Z należnej kwoty podatku obliczamy 1 procent.

Krok 3

Przelewamy za pośrednictwem banku lub poczty 1 procent podatku na konto organizacji posiadającej status pożytku publicznego. Odliczyć możemy tylko wpłatę dokonaną przed złożeniem zeznania podatkowego.

Krok 4

O wyliczony 1 procent podatku pomniejszamy należny podatek, który musimy zapłacić fiskusowi.

Warto zapamiętać

1. Wpłata może być dokonana wyłącznie na rzecz organizacji mającej status pożytku publicznego. Jeżeli wpłacimy na rzecz fundacji, która takiego statusu nie posiada, nie możemy odliczyć jednoprocentowego odpisu. Uwzględnienie takiej organizacji w zeznaniu podatkowym zostanie uznane za błąd, dlatego jeśli nie podaje ona informacji na ten temat, musimy sami sprawdzić jej status.

2. Podatek dochodowy za ubiegły rok można pomniejszyć o wpłaty dokonane od dnia 2 maja 2006 roku do dnia złożenia zeznania podatkowego.

3. Odliczenia 1 procenta nie może dokonać podatnik, który wybrał opodatkowanie liniowe.

4. Jeżeli do tej pory PIT wypełniał za nas pracodawca lub ZUS (emeryci, renciści), a chcemy odliczyć wpłatę na

rzecz organizacji pożytku publicznego, musimy zeznanie wypełnić sami.

5. Obliczoną kwotę należy wpłacić przelewem na konto organizacji. Wpłaty bezpośrednio w kasie organizacji lub przekazy pocztowe nie są honorowane.

6. Na dowód wpłaty muszą znaleźć się następujące informacje (**dowodu wpłaty może zażądać od nas urząd skarbowy**):

- imię i nazwisko, adres wpłacającego
- nazwa organizacji pożytku publicznego

■ jako tytuł wpłaty wpisujemy: „1 procent podatku dla organizacji pożytku publicznego”.

7. Kwotę 1 procenta zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego (po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół) wpisujemy odpowiednio w formularzu PIT-36 w rubryce 179, w PIT-37 w rubryce 111, w PIT-28 w rubryce 103.

(mk)

Wykaz organizacji pożytku publicznego znajduje się na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości www.ms.gov.pl.

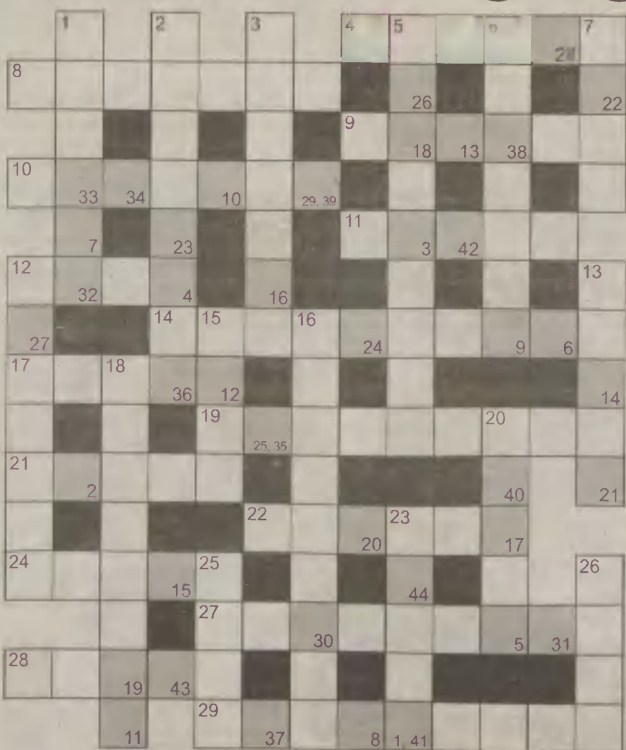
1 procent swojego podatku możesz przekazać na:

■ **Fundację Przyjaciół Wilna i Grodna „Serce dzieciom”**. Fundacja powstała, aby zapewnić wsparcie polskim dzieciom z domów dziecka na Litwie. Od jedenastu lat dzięki niej dzieci z trzech sierocińców przyjeżdżają do Polski trzykrotnie – na dwa dwu-trzytygodniowe pobyty świąteczne i jeden trzymiesięczny w okresie wakacji letnich. Fundacja organizuje również stypendia dla dzieci, które w Polsce pragną się uczyć. W 2005 Sylwia Karłowska, prezes fundacji, została odznaczona orderem Ece Homo, przyznawanym co roku dla społeczników z Polski i ze świata. **Adres fundacji: Gdynia, ul. Nauczycielska 14/10, nr konta: 51 1160 2202 0000 0000 4198 4590.**

■ **Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”**. Realizując ogólnokrajowy program „Zdążyć z Pomocą” pod patronatem prof. Zbigniewa Religi, fundacja otacza opieką ponad 3 tys. dzieci chorych i niepełnosprawnych z terenu całej Polski, a także placówki afiliacyjne – lecznicze, hospicyjne, opiekuńcze i wychowawcze. Działalność fundacji polega w głównej mierze na gromadzeniu funduszy z przeznaczeniem na przeprowadzanie trudnych operacji, drogiego leczenia czy długotrwałych rehabilitacji. Wychodząc naprzeciw potrzebom małych podopiecznych, w ramach fundacji powstało Centrum Pomocy i Rehabilitacji. Fundacja zbiera obecnie środki na leczenie i rehabilitację czteroletniej Marty Dadasiewicz, u której rozpoznano porażenie mózgowe. **Adres fundacji: ul. Lomianańska 5, 01-685 Warszawa, nr konta: 67 1240 1037 1111 0010 0583 9813.**

■ **Fundację dla Dzieci Specjalnej Troski „Serce dziecka” w Wejherowie**, z dopiskiem: „Na Bartosza i Jakuba”. To dzieci chore na porażenie mózgowe, padaczkę i autyzm, mające jeszcze troje rodzeństwa. Uzyskane fundusze będą przekazane na leczenie, rehabilitację i terapię. O pomoc dla swoich dzieci prosi matka, żona pracownika spółki Portu Gdańskiego „WUŻ”. **Adres fundacji: ul. Sobieskiego 223/4, 84-200 Wejherowo, nr konta: 65 1020 1912 0000 9002 00 09 3393.**

Krzyżówka z gargulcem



POZIOMO

4) uszko do zawieszania kłódki, 8) szpicel, 9) według powiedzenia „wyszło z worka”, 10) ozdobne zakończenie rynny dachowej; gargulec, 11) choroba zakaźna lub tytuł powieści Camusa o akcji w Oranie, 12) uchwyt naczyń, 14) skracanie sierści u psów, 17) urzędowe polecenie, rozkaz, 19) tłuczek, stępor, urządzenie do ubijania, 21) ciastko z masą orzechową, 22) laik, dyletant, 24) cechy charakteryzujące kulturę odrębnej etnicznie grupy, 27) prywatny dom wczasowy, 28) krzywa w Pizie, 29) miasto w woj. lubuskim nad Notecią z Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej

PIONOWO

1) „koci” miesiąc, 2) zabawna opowieść, 3) gra na szachownicy, 5) właśnie ją rozwiązujesz, 6) wieś w woj. pomorskim na Pojezierzu Kaszubskim nad Wierzycą; miejsce urodzenia Józefa Wybickiego, 7) imię Kruczkowskiego, pisarza i dramaturga, 12) podziw, poklask, 13) mit. ojciec Ikar, 15) różny, karny lub wolny, 16) przekonanie, sąd, opinia, 18) plecionka na psim pysku, 20) ... Leonid Gienrichowicz, rosyjski dramaturg, 23) silnie trująca roślina z rodz. jaskrowatych, 25) pot. jabłka pod jabłonią, 26) palindromowy kabaret

(kas)

Chochlik drukarski spowodował, że w „Krzyżówce ze spadającą gwiazdą” (nr 12/2006) znalazł się błąd, uniemożliwiający poprawne jej rozwiązanie. Wszystkich krzyżówkowiczów przepraszamy! Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 44 utworzą rozwiązanie – myśl Demostenesa. Na rozwiązanie czekamy w terminie do 15 marca br. pod adresem redakcji (80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24) lub e-mailem: magazyn@solidarnosc.gda.pl.

Biuro Pracy na naszej stronie www

Biuro Pracy Zarządu Regionu Gdańskiego informuje wszystkich zainteresowanych, że od dnia 1 lutego br. oferty dotyczące wolnych miejsc pracy dostępne są na stronie internetowej ZRG. Anonse zamieszczone w witrynie będą systematycznie uaktualniane, a w przyszłości planujemy zamieścić na niej również interaktywny formularz rejestracyjny dla osób poszukujących pracy, za pomocą którego będzie można zarejestrować się w biurze.

Biuro przyjmuje interesantów codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 15. Do współpracy zapraszamy również pracodawców.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wąły Piastowski 34,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43 39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok.
107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok.
131 308-43-01, 0/603-934-165
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124,
308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezer-
wacja sali „Akwen”, pok. 125
i 127, 346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok.
105 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Renci-
stów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 116a, 308-43-02

Biurowość, pok. 9, 301-34-67
308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok.
116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowa-
nia, pok. 118, 308-44-22,
fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełno-
sprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Soli-
darności Kombatantów oddz.
Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie Kul-
tury Zdrowotnej i Sportu NSZZ
„Solidarność”, pok. 131
308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121
305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagno-
styki Kardiologicznej, pok. 104,
301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82
0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0502 172281, 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609,
531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
0502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16
0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Leborgu
al. Wolności 22 0600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11
tel./fax 0-55 647 23 32

OSTATNIA STRONA „MAGAZynu”

HOBBY SOLIDARNOŚCIOWCÓW

Kolorowe gołębie

Różne są rodzaje zbierac-
twa. Jedni interesują się
znaczkami, inni etykietka-
mi z pudełek od zapatek,
temperówkami, pocztów-
kami czy monetami.

Andrzej Stanólewicz,
monter kadłubów, od 40
lat pracujący w gdań-
skiej stoczni, zbiera – jeśli tak
można to nazwać – ozdobne,
wystawowe gołębie i ma ich
około czterdziestu.

W gołębniku ustawionym
na garażu mieszkają ptaki bia-
łe, czarne, szare, kropkowa-
ne, żółte, brązowe, z piórami
ułożonymi w wachlarz przy
nodze... Jedne nazywają się
bociany, inne *motyle warszaw-
skie*, *starogardzkie pulsujące*,
bo głowa im cały czas lata,
wiedeńskie lotne, *węgierskie*...

– Kiedy byłem małym
chłopcem, wszystkie wakacje
spędzałem u babci na wsi
w Kleszczewie – wspomina
pan Andrzej. – Tam zarówno
dziadkowie, jak i wujkowie
mieli gołębie. Były to zwykłe,
pocztowe ptaki, ale już wtedy
dowiedziałem się o nich bardzo
wiele. Podpatrywałem zwyca-
je, sposób żywienia, hodowa-
nia. Z rodzicami mieszkaliśmy
wówczas w Sopocie, w 4-pię-
trowym bloku. Chciałem mieć
takie same gołębie, jakie trzy-
mał wujek, czyli pocztowe.
Zbudowałem mały gołębnik
na strychu i tam je umieściłem.
Często dawałem je na loty.

Wszystko przez przypadek

Pan Andrzej poszedł do
wojska, po przejściu do cywila
poznał swoją obecną żonę,
potem urodził się syn, doro-
bił się letniskowego domku
w Sulęcynie i kiedy zawiózł

tam syna z babcią na waka-
cje, wziął im parkę białych
gołąbków rasowych. Synowi
spodobały się ptaki, ale waka-
cje minęły szybko i coś trzeba
było z nimi zrobić. Tata, czyli
pan Andrzej, zbudował wów-

– Obok mieszka kolega, który
też ma syna i też razem hodują
gołębie.

Ptaki mają własny ogródek
przykryty siatką, żeby nie za-
atakował ich jastrząb albo kot.
Często, kiedy „wychodzą na



Pan Andrzej zbudował gołębnik na garażu, obok domu stojącego niemal w centrum Wrzeszcza.

czas gołębnik na garażu, obok
domu stojącego niemal w cen-
trum Wrzeszcza, i tak to trwa
do dzisiaj.

– Zaczęliśmy z synem jeź-
dzić na wystawy, kupować
nowe ptaki, wymieniać się
– kontynuuje Stanólewicz.



Główną dekorację salonu
państwa Stanólewiczów
stanowią najróżniejsze
puchary.

spacer”, pilnuje ich wielki wil-
czur, ulubieniec pana Andrzeja.
Codziennie dostają do jedzenia
mieszanki z najróżniejszych
ziaren: pszenicy, kukurydzy,
rzepaku, a także witaminy, no
i oczywiście wodę. Pracy jest
przy nich sporo, bo ptaki mu-
szą być szczepione, odpowied-
nie dogładane, aby ładnie pre-
zentowały się na wystawach.

Medalowcy

Główną dekorację salonu
państwa Stanólewiczów sta-
nowią najróżniejsze puchary
– medale ich gołębi.

– Żeby gołąb zdobył puchar,
trzeba go odpowiednio wyho-
dować – wyjaśnia pan Andrzej.
– Trzeba je dobierać w pary, pil-
nować, żeby się same nie łączyły,
np. czarny z czerwonym. Chów
wymaga sporej wiedzy, rozmów
z kolegami hodowcami, czytania
książek i specjalistycznych arty-

kułów. Trzeba też wiedzieć, że
niektóre gołębie nie mogą same
wychowywać potomstwa (mają
zbyt krótkie dzioby), muszą
więc mieć gołębie nianki. Mam
kilka takich nianiek. Zabieram
im ich jajka, a podkładam jajka
gołębi wystawowych. Po 17-18
dniach wysiadania pojawia-
ją się młode. Kiedy małe same
zaczynają jeść, przenoszę je do
innego gołębnika.

Tak rodzą się medalowcy.
Ponoć nianki nawet się nie

orientują, że to nie ich dzieci,
tylko cudze. Z opowieści pana
Andrzeja dowiadujemy się, że
gołąb może mieć aż trzy razy
w roku młode. I niemal wszyst-
kie potem są sprzedawane.

Gołębiarze to nietypowi
ludzie, bo chwala się nie swo-
imi osiągnięciami, tylko osią-
gnięciami swoich ulubieńców.
A – tak na marginesie – życie
pana Andrzeja to też ciekawa hi-
storia – był uczestnikiem wszyst-
kich stoczniowych strajków, jest
członkiem „Solidarności” od
1980 r., był też członkiem prezy-
dium stoczniowej „S”, ale o tym
w jego domu już mało się mówi.
Teraz najważniejsze są gołębie,
ich piórka, dzioby, kolorystyka,
loty... Tylko córka pana Andrze-
ja nie połączyła tego bakcyła.

– Jeszcze był tego brakowa-
ło – żyma się Stanólewicz.

Tekst i zdjęcia **Maria Giedz**
giedz@poczta.fm

Ubezpieczenie
dla Pożyczkobiorców
PROMESA

Zadbaj
o najbliższych!

SKOK
UBEZPIECZENIA